BIBLJOTEKA MRÓWKI. T. 164. 165.

Mikołaj Rej.

# PISMA
## WIERSZEM

znajdujące się przy dziele jego wydanem w Krakowie u Macieja Wierzbięty roku 1568. pod tytułem: Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawam jako we zwierciedle przypatrzyć.

LWÓW.
KSIĘGARNIA POLSKA
A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO.
14. Plac Halicki 14.
[1882]

Z drukarni J. Czaińskiego w Samborze.

# APOPHTEGMATA,

TO JEST

# KROTKIE A ROSTROPNE POWIEŚCI,

A NAPIRWEY

## O CNOCIE.

Wszytko pospołu umiera s człowiekiem,
Lecz święta cnota ta trwa wiecznym wiekiem.
Cnota iest klenot nieoszacowany,
Bo ta ozdobi ubogie i Pany.
Cnota nie błyszczy nad wszytkie szmarag ;
Na żadnym targu iey nie naydzie wagi.
Wszytko sie musi zmienić przy człowieku,
Lecz cnota święta, ta z nim trwa do wieku.
S ciałem przypadki odmienić sie muszą,
Lecz cnota święta, ta i w niebie z duszą.
Niech sie jako chce mieszać wszytko będzie,
Cnota każdego ma ozdobić wszędzie.
Z zacnych postępków, a s pocciwej sprawy,
Zawzdy cnotliwi dostawali sławy.

Mocna to zbroja, s poćciwością cnota:
  Ta sławy strzeże a broni kłopota.
Piękniey każdemu przy cnocie sławnym być,
  Niż przy niecnocie smętnych czasów użyć.
Kiedy niecnota jaka ruszy ciebie;
  Niemaszli kogo? zawstyday sie siebie.
Cnota na świecie iest wielka Krolowa,
  A w dziwnéy sławie swe dworzany chowa.
Gdy kogo widzisz wszetecznym na świecie,
  Łaiesz, — przeczże cie to samego gniecie?...
Wszeteczny zawzdy, co swą cnotę depce,
  Mniema by o nim, gdy kto z drugim szepce.
Poćciwy wszędy, gdy swą sławę czuje,
  By orzeł zawzdy wzgórę przepatruie.
Wielki to klenot, mieć poćciwe oczy,
  Kto prze niecnotę w ziemię ich nie tłoczy.
Nadobnie cnota swe kochanki stroi,
  A żaden tych słów: ty milcz!... sie nie boi.
Nikczemny to sklep, kędy skarbu nie masz.
  Takież bez cnoty dobrego mi ukaż.
Niech sie iako chce zdobi kształty ciało,
  Wszytko szpetny stroy, kiedy cnoty mało.
Napięknieyszy stroy, nadewszytkie złota,
  Kogo ozdobi s poćciwością cnota.
Napięknieysza to na sławę delia,
  Kto s cnotą dzierży, a niecnotę miia.

Cnota z fortuną nigdy s sobą wiernie:
Ta wzgórę lata, — a ta wszytko miernie.
Rozliczne burzki około człowieka,
Jako go cnota ma zdobić do wieka.
Koń twardym krygiem bywa załomiony,
A ciało cnotą, ten zrzebiec szalony.
W fortunnych czasiech cnota sie więc niszczy,
Ale w przeciwnych naiaśniey sie błyszczy.
W szczęściu mało znać człeka cnotliwego,
Bo wszytcy chwalą y złe sprawy iego.
Kiedy nieszczęście przypadnie na kogo,
Tu iuż swe handle cnota ceni drogo.
Cnota s fortuną różno s sobą chodzą,
A nigdy w jednym gmachu sie nie zgodzą.

---

## O SPRAWIEDLIWOŚCI.

Pan Bóg na niebie nad wszytki ofiary,
Sprawiedliwość ma nawdzięcznieysze dary.
Zacny to szafir przy błyszczącem złocie,
Gdy sprawiedliwość zostawa przy cnocie.
Twardy to zamek Królom świata tego,
Gdzie sprawiedliwość rządzi sprawy jego.
Zawzdy tyrana niesprawiedliwego
Sama złość biie, z dekretu Pańskiego.

Jasna pochodnia przed każdego oczy,
Gdzie sprawiedliwy społem s cnotą kroczy.
Snadne rzemiosło, święta sprawiedliwość,
Jedno cudzego odiąć marną chciwość.
Gdyby nie była ręka, coby brała,
Wielkąby zacność sprawiedliwość miała.
W sprawiedliwości ktoby niechciał błądzić,
Co czyie własne, powinien przysądzić.
Zacny to klenot, sprawiedliwość święta,
Ta pięknie zdobi Króle y Książęta.
To sprawiedliwość, co równie każdego
Ma na baczności, złego y dobrego.
To sprawiedliwość, kto dobra swoiego
Używa wiernie, jakiego takiego.
Jest sprawiedliwość prawie świata tego
Bogini, która nie czyni nic złego.
Sprawiedliwości w którymkolwiek stanie
Nie naydziesz, już tam ine cnoty tanie.
S sprawiedliwością zawzdy burda złości,
Bowiem ta worem dochodzi bliskości.
Waga ta zawzdy miewa mocne szroby,
Gdzie sprawiedliwość aż wybiia s kloby.
Niesprawiedliwość kiedy komu mierzy,
Choć nie dostawa, niechay chceli wierzy.
Ta sprawiedliwość z wysokiego grodu
Wyszła, iako blask co jest sprawion Bogu.

Złość z Lucypera, s Króla piekielnego
  Wstała, y własnym iest potomkiem iego.
Wielkato różność złego od dobrego:
  Tego Bog zdobi, a niszczy owego.
Ta sprawiedliwość iest-to sędzia srogi;
  Równy dekret ma Pan, iak i ubogi.
Gdzie sprawiedliwość, niemasz tam przypadków,
  Ni żadnych darów, ni fałszywych świadków.
A gdzie złość sądzi, tam nie jeden zbłądzi,
  Bo tam niecnota z fałszem wszytkiem rządzi.
Ta sprawiedliwość prawie z nieba zjęta,
  Ta równie sądzi Króle i Książęta.
Kto nie czyni nikomu tu na świecie krzywdy,
  Ten prawa ni zakonu nie boi się nigdy.
Kto na sie wszeteczne co taiemnie czuie,
  Rychłoli go osądzą? pilnie upatruie.
Ta święta sprawiedliwość ma tak ostre oczy,
  Że dobre upatruie, a złe k ziemi tłoczy.
Proszę cię, w którym kraju co dobrego? ukaż,
  Kędy sprawiedliwości s świętą cnotą nie masz.
Roście bez opatrzenia wielki wrzód z małego,
  Tak bez sprawiedliwości roście wiele złego.
Swiętey sprawiedliwości jest krolestwo dziwne,
  Dobrym pięknie smakuje, złym zawzdy prze-
[ciwne.

## O POĆCIWEY STAŁOŚCI.

Patrz, co jest człowiek gdy nie masz stałości:
By karp we błocie tak zawzdy we mdłości.
Stałość wspaniała jest to dziwna cnota,
Zacny wzór sławy, a piękna robota.
W ogniu probuje złotnik gdzie brant prawy,
Także w przygodach poćciwego sprawy.
Nie może doznać poćciwey stałości,
Aż gdy przypadną jakie sprzeciwności.
Jest człowiek stały by cedrowe drzewo,
Nie nakrzywi się w prawo ni na lewo.
Cnota sie łamie z niecnotami zawzdy,
A stały wiernie przy niey stoi każdy.
Stałość w przygodach naiaśnieysza bywa,
Ten iey nie zmieni kto cnoty używa.
Wielki to klenot: kto to w sobie czuie,
Stałością pisze, cnotą pieczętuie.
Stałość iest prawie iako skała twarda,
Którey nie szkodzi nic niecnota harda.
Nieznaczna praca każda zachowana,
Kiedy stałością nie iest zakowana.
Stałość w przygodzie wielka pomocnica,
Bo każda przez nię złomi sie tęsknica.
Wspaniałe serce zacnego człowieka,
W sławie go zdobi tak prawie do wieka.

Gdzie wichrowata myśl sie we łbie plecie,
  Nic zelżywszego iuż nie masz na świecie.
Wspaniały umysł człowieka zacnego,
  To prawa droga wszędy do sławnego.
Ponure oczy, a umysł zaćmiony,
  S pośmiechem zawzdy idą na wsze strony.
Piękna wspaniałość zawzdy patrzy wzgórę,
  Do cnoty doyrzy wszędy y przez chmurę.
Sercu stałemu ni śmierć, ni przygoda;
  Wszytko zarówno, tak zysk iako szkoda.
Lacewa, z bitwy gdy syna chromego
  Uyrzała, rzekła: to cześć stanu twego.
Gdy prze poćciwe, używie przygody
  Wspaniałe serce, wdzięczne miewa gody.
Hetman wspaniały więcey serca doda
  Mężną ochotą, niż gdy sie sam potka.
Stały sie strzeże, by nie wpadł w przygodę,
  A gdy przypadnie nie ma iey za szkodę.
Serce straszliwe a czegóż dowiedzie?
  Y sławę straci y guza doiedzie.
Ciało w przygodach s przyrodzenia mdleie,
  Lecz stateczna myśl zawzdy sie im śmieie.
Y co iest człowiek z ustraszoną myślą?
  Już tam przypadki wszytko we łbie skryślą.
Stateczny umysł serca poważnego,
  Już sobie nie ma nigdy nic strasznego

Po tem stałego poznasz w każdym czesie,
W szczęściu, w nieszczęściu, iż sie nie uniesie.

## O TRZEŹWOŚCI A O MIERNOŚCI.

Trzeźwość a mierność, mało nie rodzone,
Ty zawzdy czynią ludzie ozdobione.
Patrz, iako schodzą takim marnie lata,
Co sie wdawaią w rozpustności świata.
Sława tępieie, dobre mienie ginie,
Kto prze rozpustność świętą cnotę minie.
Iscie to szpetna w poćciwym przywara,
Gdzie ustępuie wszeteczności miara.
Jako Syrena morskie sprawce głuszy,
Tak ty w roskoszach zatkay sobie uszy.
Patrz, co roskoszy dobrego nam czynią?...
Ledwie zacnego nie uczynią świnią.
Swowolny żywot, iako ptaszę s siatki,
Wolnego wziąwszy wnet wsadza do klatki.
Pomierność piękna z nadobną skromnością,
Każdego snadnie zdobi poćciwością.
Gdy sława kogo s cnotą opanuie,
Słabo swawola iuż więc tam harcuie.
Co sprośnieyszego nad swowolny żywot?
Już zawzdy burda we łbie, zawzdy kłopot.
Piękna pomierność, to jest klenot wielki,
A prawie plastrzyk na upadek wszelki.

Patrz, prze wszeteczność co poćciwi tracą?
  S cnotą sie łączą (rozłączaią), z niecnotą sie
Pomierny żywot gdy go kto używa, [bracą.
  Zdrowie y mieszek spełna zachowywa.
Chceszli poćciwie tu żywota użyć,
  Odpraw swą wolą, ucz sie cnocie służyć.
Patrz, iakie rostą s sweywoley przygody?
  Guzy, zła sława, y rozliczne szkody
Zdrowie, poćciwość y wdzięczne sumienie,
  Wszytko w swowolnym stanie sie odmieni.
Nie toć iest roskosz, kto w bogactwach pływa;
  Lecz tu z miernością kto cnoty używa.
Patrz, y wilk w lesie iż też buia sobie,
  Lecz gdy go gonią, bardzo go to skrobie.
Swowolny s czasem acz roskoszy miewa,
  Ale patrz potym s czem tego używa.
Słowa, poćciwość swowolnemu ginie,
  Y zdrowie traci, y wszędy źle słynie.
Swowola może s czasem tuczyć ciało,
  Ale na duszy bardzo tam namdlało.
Gdy sie nawięcey zbytnie ciało śmieie,
  Nabardziey w ten czas dusza święta mdleie.
Gdy ciało żywie w nadobney skromności,
  Tam umysł buia w rozliczney radości.
Kiedy sie ciało na swąwolą uda,
  Już tam na duszy radość bardzo chuda.

Owo to krótce zawięzuiąc wszytko,
Na swowolnego zawzdy patrzyć brzydko.

## O BACZNEY ROZTROPNOŚCI.

Nie to iest mądry, co wiele spraw umie,
Lecz co złe z dobrem rozeznać rozumie.
Nie toć iest rozum, co iedno dziś widzisz;
Patrz co przypaść ma, tym sie nie oszydzisz.
Nie tylko tam patrz co stoi przed tobą:
Rozmyślay s czasem co dybie za tobą.
Przyszłe przypadki, y czasy minęły,
Zawzdy u mądrych w rosprawach słyneły.
Tym jedno ludzie ku Bogu podobni,
Iż są roztropnym rozumem ozdobni.
Z rozumu sława, a s sławy baczenie;
Co wszytko sprawi roztropne ćwiczenie.
Jako miód pczołka z rozmaitych kwiatków
Nosi, tak sie ty karz s cudzych przypadków.
Karz sie przypadki złemi y dobremi,
A kędy możesz ozdabiay sie swemi.
Nie masz na świecie pięknieyszego wzoru,
Jedno kto strzeże na duszy przemoru.
Nic nie iest rozum, kto sie im nie zdobi,
Jakoby kota chował w pustey krobi.
Jeszcześ nie to mistrz co robi z nowego;
Większy co dobre uczyni ze złego.

Fortuna iako próżny dzwonek głucha,
  Która rozumu a cnoty nie słucha.
Każdy stróy szpetny napiękniey upstrzony,
  Gdzie cnotą rozum nie iest ozdobiony.
Napięknieyszy stroy, gdzie bramy ze cnoty,
  Z rozumu strzępki, a s sławy forboty.
Rozum, ten niebo, ziemię opanował,
  A przyszłe rzeczy zawzdy przepatrował.
Nawiętszy rozum kto pozna sam siebie,
  A z buyną myślą nie lata po niebie.
Wielki to diszkret, co czasów poćciwie
  Tu swych używa, a przy cnocie żywie.
Kto sie rozumem a cną cnotą rządzi,
  Niech sie kołysze iako chce, nie zbłądzi.
Rozum to jest wodz do wszego dobrego,
  Ten zdobi cnotę, a strzeże od złego.
Nawiętszy rozum kto się tak sprawuie,
  Iż swe przypadki w sobie opanuie.
Nie może żaden taki marnie zbłądzić,
  Kto sie przypadkom swoim nie da rządzić.
To rozum zacny, co wszytko u niego
  Równo, nierówno, patrzy poćciwego.
Wielka osiadłość, kto cnotę osiędzie,
  Która rozumem ozdobiona będzie.
Y to z niemałym na świecie pożytkiem, [tkim.
  Gdy kto w swych sprawach podoba się wszy-

Owa, cokolwiek z rozumu pochodzi,
  To cnotam miło, złościam bardzo szkodzi.

## O WSZETECZNEM BEZPIECZENSTWIE.

Kto bez rozmysłu zaczyna swe sprawy,
  Może być nazwan w kukle błazen prawy.
Ukwapna sprawa, ta nigdy nie była,
  By mistrza swego barzo nie strapiła.
Każdy występek s przodku sie lekki zda,
  Kto nie obaczy, nacz potym wyniść ma.
Gdy masz co czynić długo sie rozmyślay,
  Prędko rosprawuy, końca na wszem patrzay.
Kto nie rozmyśla co ma przypaść s czego,
  Początku nigdy nie ma gruntownego.
Nędzny handlownik to na świecie bywa,
  Co świętą cnotę szaleństwem pokrywa.
Jako żagawka maieran zagłuszy,
  Tak rozum s cnotą przy szaloney duszy.
Jako dżdża nie znać na zgorzałey ziemi,
  Tak też rozumu gdy sie we łbie mieni.
Nierozmyślny chłop iako dzikie zwierze,
  Co mu pustopas wszytko we łbie gmerze.
Co sprośnieyszego może być na świecie,
  Gdy sie szaleństwo w płochym łbie zaplecie?
Wielki to rozum, sobie to obrzydzić
  Czego sie potym z żałością masz wstydzić.

Nie day swowolnie rozumowi buiać,
  Boć iedno przez ten, ieśliś człowiek poznać.
Nalepsza sprawa, kto ią głupie rządzi,
  Musi znikczemnieć y szpetnie zabłądzi.
Jako instrument głupie nastroiony,
  Musi szpetnie brzmieć — także łeb szalony.
Dziecie s szalonym, choć nie graią skaczą,
  Darmo weseli, a gdzie sie śmiać płaczą.
Szalony, prawie iest słup marmurowy
  Pięknie sprawiony, coż gdy nie ma mowy.
Szalona sprawa podobna ku złości:
  Prawie rodzona siostra Jey miłości.
Nie mądra mowa, gdzie szalona głowa,
  Byś więc i ćwieczki tam przybiiał słowa.
Nie dziw, kto szalon bywa s przyrodzenia:
  To dziw, kto szalon z dobrego baczenia.
Gdy kto to czyni, co iż źle iest baczy,
  Tu Jego-miłość mądrze szaleć raczy.
Szalony nie wie co dobre, aż straci,
  Gdy potym tego żałuiąc przypłaci.
Mało nie wszytcy iż to źle baczymy,
  Coż gdy rozumem strzedz sie nie raczymy.
Kto nie rozważa, mądrych słów słuchaiąc,
  Jako woł lutniey słucha, trąby zaiąc.
Nie dba o mądrą radę nic szalony,
  Owszem pokrywa swoie zabobony.

Jakoby gila nauczał na wsparze,
  Kto szalonego mądrą rzeczą karze.
Wąż kryie uszy, gdy go zaklinaią,
  Także szalony gdy mu radę daią.
Szalony sobie wszytko dobrze tuszy:
  Mow mu ty co chcesz — iemu mimo uszy.

---

## O SKROMNOŚCI POĆCIWEY A O UPORZE.

Nigdy nie doznał żaden swey skromności,
  Gdy kto nie miewał na sie sprzeciwności.
W sprzeciwnych sprawach wyiaśnia sie cnota,
  Albowiem w szczęściu łacno ciągnąć kota.
Trudno to dobrem może być nazwano,
  Co więc z uporu bywa sprawowano.
Zawzdy uporna myśl na złe wychodzi,
  A skromność snadnie we wszytko ugodzi.
Nikt nie żałował, kto w skromney rozmowie
  Co postanowił, bo swar szumi w głowie.
Patrz, iako upor wszetecznym wychodzi,
  A święta skromność i szalone zgodzi.
Mądre milczenie więcey sprawić może,
  Niż ty klekocząc szalony nieboże.
Nic szkodliwszego nad ięzyk człowieczy,
  Kiedy sie uda na wszeteczne rzeczy.
Żadna nie bywa szkodliwsza bestiia,
  Jako uporny gdy sie s cnotą miia.

Uporne serce równo z diabłem chodzi,
  Bo ten s swey chuci ni s kim sie nie zgodzi.
Piękna to cnota w cichem sercu szczerość,
  Ta snadnie skróci naupornieyszą złość.
Patrz, swowolnemu iako wszytko wadzi,
  Sam sie uporem swym narychley zdradzi.
Upor każdemu zawzdy w gardle kością
  Stawał — a każdy użył go z lekkością.
Kocha się drugi kiedy co przewodzi,
  Patrzże, skąd inąd iako mu to szkodzi.
Nadobnie patrzyć na pięknie skromnego,
  Gdy swą skromnością skruszy upornego.
Nadobny posag to i białey-głowie,
  Gdy cicha w sprawach, cicha i w rozmowie.
Nadobnie wszytkim układność przystoi;
  Cnota za nimi woła — iż to moi.
Zwierze nie srogie, kiedy nie ma krzywdy,
  A chłop uporny nie skroci sie nigdy.
Wielka ofiara u Boga, u ludzi,
  Kto z głowy upor skromnością wyłudzi.
Piękny to przysmak we wsi y u dwora,
  Kędy przy cnocie skromność a pokora.
Zacnyto ubior sławney poćciwości,
  Kto w sobie złomi uporne chciwości.
Umysł swowolny na wszytko złe wiedzie:
  Drugi i z wioski kwoli mu wyiedzie.

Dobrzy s swey cnoty przestawaią źli być,
  Ze złego musi aż to kiiem wybić.
Trudno rozwagą skrocić płochey główki:
  Rychley ią skroci dębowemi słowki.
Rozumu s cnotą w którey głowie nie masz,
  Iż niechce słuchać — więc ią kiiem postrasz.

## O SWIĘTEY PRAWDZIE I O NIEPRAWDZIE.

Zacna iest prawda przy poćciwey głowie,
  Gdyż sie Pan z nieba tem przezwiskiem zowie.
Język, wszeteczny ięzyk zowie pismo,
  Co iuż na iaśnią y bez pisma wyszło.
A co może być iuż naspróśnieyszego?
  Jako iest ięzyk człeka wszetecznego.
Język nagorszy y nalepszy członek,
  Nacz gi obrocisz, tam brzmi iako dzwonek.
Piękny to zwyczay starszy nam oddali,
  By o nieprawdę w gęby nie plaskali.
Co iest gorszego, gdy wykrętna głowa
  Prawdą uczyni nieprawdziwe słowa?
Patrz, jako wierny uwiedzie sie snadnie:
  Gdzie łgarz przeskoczy, pewnie tam nasz padnie.
Złota probuią na czarnym kamyku,
  A łża też pewnie doznasz po ięzyku.
Prawda, acz nie chce, wynorzyć sie musi,
  A o łżę zawzdy bespiecznie się kusi.

Gdzie wrzód odkryty, snadnie zleczyć może,
A gdzie tajemny, diabeł mu pomoże.
Pokryte słowka, by w róży żagawka:
A kto zrozumie co w złym łbie za sprawka?
Omylny ięzyk naszkodliwszy sobie,
Gdy go doznaią wnet sie w łeb zaskrobie.
Nic szkodliwszego kto sie ze łżą braci,
Bo iuż i sławę i poćciwość traci.
Coż pięknieyszego, iedno prawda święta?
Co sprośnieyszego iako łeż przeklęta.
Prawda każdego ozdobi, by złotem,
Łeż barzey spluska niż śmierdzącem błotem.
Za wielki to skarb poćciwi miewali,
Gdy łeż deptali, s prawdą sie zgadzali.
Zawzdy łeż z prawdą różno s sobą chodzą,
A w iedney głowie nigdy sie nie zgodzą.
Łeż zawzdy chodzi by gęś oszemłana,
A prawda iako Królewna ubrana.
Chceszli być prawie szczęśliwym na świecie,
Zdobże się prawdą, łeż cie niech nie gniecie.
Zacna iest prawda Krolowa na świecie,
Co zacne zdobi, wszeteczniki gniecie.
Prawda by orzeł ku górze wylata,
Łeż by pustołka co motyle chwata.
Co iest gorszego nad ięzyk omylny,
Co prawdę niszczy, a łże nazbyt pilny.

Patrz, iż w omylney a we łżywey zgrai,
Żadna sie sprawa nigdy nie zatai.
Ukaż, kto tego nie użył z lekkością,
Kto sie pobratał ze łżą Jey-miłością.
Patrz, gdy poćciwy stoi przy cney prawdzie,
Jeśli w niey iny kto zły przymiot naydzie.
Prawda zacnego na wszem zdobić musi,
A łeż wszeteczna niech sie oń nie kusi.
Powiedz co lepsza, ieśli prawda przykra
Jeśli łeż skryta, pochlebna a chytra?
Nie możesz tak rzec, wolę łeż pochlebną
Niż prawdę przykrą, lecz na wszem potrzebną.
Łżowie, by prawdę chcieli korcem mierzyć,
Gdy przedtem łgali, nie będą im wierzyć.

## POCHLEBSTWO CO IEST.

Pochlebca prawie dobrze wyćwiczony,
Jest Panom łgarzom ciotecznie rodzony.
Jako pies milczkiem gdy kąsa nie szczeka,
Także pochlebca, by co wyłgał czeka.
Pochlebca każdy, piesek Pępowskiego,
Za tym wnet bieży gdzieby dostać czego.
Jako niedźwiadek niż ukąsi liże,
Takżeć pochlebca pierwey wełnę strzyże.
Co iest gorszego gdzie wszeteczna mowa,
W którey łeż znaczną zakrywaią słowa?

Może pochlebca parzącą pokrzywkę
  Szałwią nazwać, włożywszy pokrywkę.
Podobien każdy ku Akteonowi,
  Co sie iako psu da kąsać łgarzowi.
Pochlebna gęba nic więcey nie umie,
  Jedno co wyłgać, s tem czyście rozumie.
Szyrzy sie ogień gdy mu drew dodawasz,
  I łeż sie szyrzy, gdy pochlebcy dawasz.
By zły przewodnik iest pochlebca każdy,
  Gdy w las zawiedzie, wnet sie skryie zawzdy.
Gorszy pochlebca niż kruk, choć niecnota,
  Bo ten po śmierci, ten drze za żywota.
Umizga sie pies gdy gdzie co zieść czuie,
  Także obłudnik kiedy pochlebuie.
Między pochlebce gdy wpadnie chłop głupi,
  Jako na lesie tak go każdy łupi.
Trzeba mądremu przestrzegawać słowa,
  Gdzie łeż pokryta, gdzie prawdziwa mowa.
Będzieć sie łgarz zdał by anioł światłości,
  Lecz z diabłem równo stan Jego-miłości.
Drapie pochlebca ieszcze za żywota,
  A kto mu wierzy, barzo ciągnie kota.
Gorszy pochlebca a niżli wilk w lesie,
  Ten kradnie w nocy, a ten iawnie niesie.

## MARNOTRATNIK A SKĘPIEC.

Skępiec a hoyny, nic po nich nikomu:
  Prawie z iednego idą oba domu.
Hoynego krótkie panowanie bywa,
  Co dzisia podrze, te iutro pozszywa.
Skępiec iako głog, co drapie przy drodze,
  Jagody twarde a koza gi głodze.
Skępiec każdego drapie iako może:
  Ciebie też wszytcy, nędzniku nieboże!
Skępiec iest iako na skale iagody,
  Ludziom nic po nich, iedno wronom gody.
A hoyny zasie iako groch przy drodze,
  Kto sie nie leni, ten go idąc głodze.
Gdy groch oskubą, grochowiny depcą,
  Takżeć o hoynym gdy nic nie ma szepcą.
Skępiec a hoyny, ci obadwa muszą
  Swych niedostatków nadstawić y duszą
Skępiec gdzie może drze wełnę z barana:
  Tak z ubogiego wziąć mu, jako z Pana.
Hoyny, ten pewnie czasem przyłgać musi,
  Gdy gdzie wziąć tu wziąć o wszytko sie kusi.
Skępiec acz marnie tu używie świata,
  Wzdy mu sie wlecze strawica na lata.
Hoyny do czasu iako Pan używa,
  A czasem z państwem y pod ławą bywa.

Snadź utratniki w cudzych kraiach wieszą,
Wierę, mem zdaniem, snadź tem mało grzeszą.
Skępca marnego pięknie podle drogi
Mogłby zawiesić, czasem y za nogi.
Hoyny gdy wszytko straci, nie może być,
By spełna sławy miał poćciwey użyć.
U skępca, czasu wszytkiego żywota,
Na barzo cienkiey nici wisi cnota.
Skępiec y z dębu radby odarł łyka,
Aby dosypał konopnego ćwika.
Hoyny, gdy mu iuż przydzie wszytko stracić,
Nielża z ciotką łżą musi sie pobracić.
Mędrcy którzy sie na rozumiech znali,
Przyszłym żebrakiem hoynego nazwali.
Skępca marnego wszytcy po ty czasy,
Wiecznym żebrakiem nazywaią naszy.
Skępcy są iako co przy misie siedzą,
Z daleka patrząc, ale nic nie iedzą.
Marnotratnicy kiedy obiad ziedzą,
Czasem o głodzie przy wieczerzy siedzą.
Mądrzy za starych wieków tak bywali,
Pomiernie na wszem czasów używali.
Mierne długo trwa, a niemierne leci,
Ledwie więc czasem iż zostaną śmieci.
Piękna to zgoda, kiedy mieszek z gębą
Zgadza sie na wszem, y dłużey trwać będą.

Każdy mądrze gol, śrzodka sie dzierz mocno,
Iscieć do wszego to będzie pomocno.
Kto śrzodku patrzy, sławą wszędy słynie.
Kto z brzegów leie, pewnie sie ochynie.
Napięknieyszy kształt kto miary używa,
Ten zawzdy sławny, zawzdy wesoł bywa.

## TRZEŹWY A PIIANICA.

Piiany z trzeźwym barzo różno chodzą,
W iedney gospodzie nigdy sie nie zgodzą.
Piiany śmierdzi iako pies przez ścianę,
Gdy skwarnę miece, a wieczorną pianę.
Trzeźwość pomierna ta zdobi każdego,
Cnota go święta prawie ma za swego.
Mierny nikomu nie uczyni złości,
Bo sławy strzeże w piękney poćciwości.
Opilec nigdy nic dobrze nie czyni,
A w swych postępkach podobien ku świni.
By był opilec w hatłasie, we złocie,
Wnet jako świnia pluska sie po błocie.
Piiany, gdy mu kęs głowy uniżą,
Wnet go psi golą gdy mu gębę liżą,
Piiany mało s szalonym iest różny,
Bo w obudwu łeb płochy, ba y próżny.
Piiany z niemem równa sie bydlęciem,
Mogąc być wołem, czyni sie cielęciem.

Patrz za piianym gdzie s kąta, s przełaie,
Wszytki zwierzęce naydziesz w nim zwyczaie.
Jako wilk wyje, iako ciele ryczy,
Jako gęś klekce, iako świnia kwiczy.
Y cóż na świecie ma być sprośnieyszego,
Kto z siebie darmo czyni szalonego.
Szalony z mozgu nie tak winien bywa,
Jako piiany, co chcąc ten dank miewa.
Niewiem, w piianym czego nie dostanie?
Co właśnie ma być przy szalonym Panie.
Piiany wrzeszczy a co potka drapie,
Tłucze sie skacząc na szaloney szkapie.
Y cóż ma szalony przed piianym Panem?
By sie oba wściekli, rzeczmy wszytcy amen.
Azaż kiedy co w tey opiłey zgrai
Będzie wzdy k rzeczy? zaż sie co utai?
Piwo gdy kiśnie wnet wyrzuci wszytko,
Także piiany, aż nań patrzyć brzydko.
Piiany traci maiętność y sławę,
Zdrowie, poćciwość, każdą piękną sprawę.
Pomierny człowiek w swym stanie ućciwym,
Ten iest obrazem prawey cnoty żywym.
Trzeźwość pomierna y zdrowie przedłuża,
Mieszka ni cnoty marnie nie zadłuża.
Zaż to rzecz winna dla brzucha marnego,
Dać sie sprośnie zwieść s stanu poćciwego?

Słaby to rycerz, co tego paducha
  Nie może zwalczyć, smierdzącego brzucha.
Dla Pana brzucha, Pana tak hoynego,
  Siła nam ginie co iest przystoynego.
Siła z trzeźwości pożytków przychodzi,
  Marna ożarność ta nam na wszem szkodzi.
Nadobnie kwitnie zawzdy stan pomierny,
  Każdemu stały, s każdym na wszem wierny.
Patrzay, w opiłym co naydziesz takiego,
  Coby zdobiło stan zacności iego?

---

## PYSZNY A POKORNY.

Prze pychę strącił Bóg z nieba anioła,
  A cóżby chłopa nie stłukł iako woła?
Nie słychał żaden, aby Bóg pysznego
  Nie strącił zawzdy z maiestatu swego.
Co sprośnieyszego może być na świecie
  Jako chłop hardy?.. gdy myśl swą zaplecie.
Przeczże sie pysznią ty nadęte świnie?
  Gdyż ich ta butność przeminie w godzinie.
Hardy gdy straci od rozumu klucze,
  Jest iako pęcherz, co sie wiatrem tłucze.
I przez sie pysznisz bańko malowana?
  Która sie stłuczesz y wiatrem zachwiana.
Chodzi chłop hardy by dziki woł z rogi,
  A nie wie skąd nań maią przypaść trwogi.

Jako wiatr pęcherz nadęty kołysze,
Tak równie hardzi nasze towarzysze.
Nadęty pęcherz tylko grochem brząka,
Tak też chłop hardy iako kiernoz iąka.
Hardy chłop każdy iako bańka sklana,
W gnóy potem wpadnie chociay malowana.
Jako iest przykry każdemu chłop hardy,
Bo Jego-miłość bardzo śmierdzi smardy.
Y cóż rozumieć o człowieku takim
Co wszytkim przykry, kształtem wszeliiakim?
Kwiatek błysczący snadnie w gnoiu leży,
Także chłop hardy, co sie pychą ieży.
Hardemu zda sie iż mu nikt nie rowien,
On skorzany wór, który pełen....
Kto sie pychą dmie, zapomniał iż człowiek,
Którego s słońcem równo zachodzi wiek.
Czemże sie pysznisz miły wieczny gnoiu,
W karwatce z deski?..przedsięć być w tym stroiu.
Hardemu zda sie iż wiecznie żyć będzie,
A iż y w niebie nikt go nie podsiędzie.
Hardemu zda sie, iż nadeń żadnego
Nie masz: a prawda, nigdziey tak śmiesznego.
Hardy chłop równie iest iako maszkara,
Nadobna z wierzchu, — a pod nią poczwara.
W skromności człowiek s poćciwą postawą,
Ten iest pochodnią iasną, wszytkim prawą.

Hardego widząc hnet sie śmieią łotrzy:
Na poćciwego każdy wdzięcznie patrzy.
Co pięknieyszego, gdy piękna postawa,
Którey nie czyni żadna harda sprawa,
Hardemu prawdy nigdy nie powiedzą,
Wszytko mu chwalą, poki przy nim siedzą.
Hardy na stronie by to wszytko wiedział
Co o nim mówią, snadźby skromniey siedział.

## JAKO POĆCIWY MA W SOBIE OBACZAĆ IŻ JEST CZŁOWIEK.

W Delfie, pogański Bóg głosem wyznawał
Iż to namędrszy, gdy sie sam kto poznał.
Wszytko sie wszytkim podoba do siebie,
Ano.... w piasku, choć lata myśl w niebie.
Kto chce nie zmylić w poćciwości kroku,
Nie miey paździorka namnieyszego w oku.
Gdy szacuiemy ludzi, nie baczymy
Co mowią s tyłu o nas, nie słyszymy.
Scieramy brudne, patrząc we zwierciadło;
Lepiey by zetrzeć co na cnocie zbladło.
Jakoby przybił podkowy na grudzie,
Bychmy pomnieli na to żechmy ludzie.
Pismo powiada, iż człowiek upstrzony
Jest kwiatek, co ma być w gnoy zarzucony.
Pawik gdy ogon roztoczy ubogi.
Wnet mu myśl zginie, gdy poyrzy na nogi.

Chłop nabutnieyszy gdyby prawie doznał,
Co iest, czem ma być, pewnieby sie iednał.
Wino po smaku poznać y potrawę;
Także s postawy każdą butną sprawę.
Żadna tak barzo miłość nie iest płocha,
Jedno kto nazbyt sam w sobie sie kocha.
W tym bywa trudno naydować przysady,
Kto z innych zbiera nadobne przykłady.
Kto sie swem zdaniem przed innemi zdobi,
Jest iako pstry kur, a zakryty w krobi.
Tak sie nam więc zda, gdy sprawy ganiemy,
Iż wszytcy rzeką: lepiey to umiemy.
Co o nas mówią gdybychmy słyszeli,
Niedobry wieczor czasembychmy mieli.
Wielki-to rozum, kto sie sam rozmierzy,
A sławney cnocie s poćciwością wierzy.
Już sie ty ozdob, iako chcesz sie upstrzy,
Naydziesz przysadę, iedno oczy otrzy.
Nie masz na świecie żadnego takiego,
By nie było *ale* w wielmożności iego.
Tem sie napiękniey każdy ubramuie,
Gdy wszetecznego na sie nic nie czuie.
Cudze przypadki łacno nam osądzić,
Gdy na swe przydzie, tu musimy zbłądzić.
Wszytki szacować każdy sie pokusi,
A sam omylnie miłować sie musi.

Wszytcy na świecie ten obyczay maią,
  Iż sie im własne sprawy podobaią.
Takiegobych miał prawie za mądrego,
  By iako siebie szacował każdego.
To iest nawietszy rozum — siebie doznać,
  Potym po woli innego szacować.

---

## O PRAWEM SLACHECTWIE.

Nie to ślachectwo. co herbów nawiesza,
  Jeśli co w cnocie nie trefnie pomiesza.
Nie to ślachectwo, chlubić sie pradziady;
  Więtsza to, nie mieć na cnocie przysady.
Ślachectwo ma być iako kryształ czyste,
  Jako śkło piękne, na wszem przeźroczyste.
To są ślacheckie napięknieysze bramy,
  Gdy nic na cnocie przysady nie mamy.
Gdy który ślachcic wichruie swym stanem,
  Możemy mu rzec: boday wisiał. Amen.
Pieniądze, skarby, dobre mienie minie,
  Sława poćciwa ta na wieki słynie.
Potomek zacny ozdobi swe przodki,
  Wszeteczny zelży y rodzone ciotki.
Nie dosyć na tem, iż sie kto wystroi;
  Gdy cnotę spluska, za diabła to stoi.
Mać też dudaszek czubek y pstrociny,
  A przedsię śmierdzi tak iako y iny.

By sie też wronka napiękniey strzępiła,
  Przedsię na śmieciu będzie sie pyszniła.
Nie pomoże nic, choć w łabęciem gniazdzie;
  Czasem na wiosnę szarą gąskę znaydzie.
To iest ślachectwo, gdzie bramy ze cnoty,
  A s sławy strzępki, z zacności forboty.
To prawy ślachcic, co stanu swoiego
  Używa zawzdy na wszem poćciwego.
To prawy ślachcic, co poćciwe oczy
  Wzgóre wynosi, w ziemię ich nie tłoczy.
Ślachectwo z orły wysoko wylata,
  Wszeteczność z kobzy, tylko wróble chwata.
Wszeteczny ślachcic, spluskany przywarą,
  U krawca traci sukno, społu z miarą.
Poćciwy ślachcic, pilno upatruie
  S cnotą iednania — z niecnotą woiuie.
U poćciwego iestto wielkie *festum*,
  Miiać *utile*, a szukać *honestum*.
Prze pożyteczne (tak smakuie światek),
  Miiamy sławne — nazacnieyszy kwiatek.
Cóż zacnieyszego iako sława s cnotą?
  Toby prawie zwać wenecką robotą.
Co iest wszetecznik, choć sie ślachtą zowie?
  Maszkara piękna na parszywey głowie.
Wszeteczny ślachcic, co nie pilen cnoty,
  Prawy dziesiątnik iest s szaloney roty.

Poćciwy ślachcic z wszetecznemi Pany,
  Jest iako kwiatek w pokrzywach różany.
Któż sie tytuły a herby ozdobi,
  Jeśli swey sławy s cnotą nie sposobi?
Toć iest ślachectwo, cnotą sie ozdobić,
  Niecnotę kiiem iako węża dobić.
Nie pomogą nic złoto ni klenoty,
  Gdy komu w skarbie niedostawa cnoty.

## O WSZETECZNOŚCI A NIEDBAŁOŚCI.

Co sprosnieyszego nad żywot wszeteczny?
  Zawzdy zła sława, zawzdy kłopot wieczny.
Do wszeteczności gościniec utarty;
  Do sławy trudny, a twardo zawarty.
Wszeteczny zawzdy podoba sie sobie,
  Chociay go zewsząd szpetna skwara skrobie.
Nadroższa kupia, stan człowieka złego,
  Bo za marną śmierć zawzdy cena iego.
Ogień, gdy wiatr dmie zawzdy szerszy bywa,
  Także z zwyczaiu złym złości przybywa.
Patrz na każdy stan, patrz na białągłowę,
  Gdy wszetecznieie wnet odmieni mowę.
Języka na złe dostanie wszeteczney,
  Poćciwa strzeże wstydem sławy wieczney.
Nie masz zamku s tak twardego żelaza,
  By przezeń.... z kotką nie wylazła.

Wszeteczny gdy sie iuż s swąwolą zbraci,
  Już dobrowolnie sławę y wstyd straci.
Jako wiatr łodzią kołysze na wodzie,
  Tak sie też trzęsie wszytko w złym narodzie.
Bo zły nie może iedno szczęścia swego.
  Zawzdy używać, z nieszczęścia cudzego.
Kościoł a zamtus u złych w iedney mierze,
  Bo zabłądzili s cnotą we złey wierze.
Mało nielepiey służyć tyranowi,
  Niż swowolnemu złemu umysłowi.
Swowolny umysł na co nie przywiedzie?
  I zdrowie skazi y guza dowiedzie.
Obżarstwo, opilstwo y wszytko łotrostwo,
  To iuż u swowolnych wszędy tego mnostwo.
Jako w spiżarni myszy zawsze wiele,
  Tak wszytkich zbytków przy swowolnem ciele.
Przedsię wszeteczny podoba sie sobie,
  Chociay go zewsząd szpetna sława skrobie.
Jeśli wszeteczny tych, co tam są w niebie,
  Niechce sie wstydzić, miałby sie strzedz siebie.
Bespiecznie każdy po świątu wędruie,
  Kto sobie cnotą gościniec kieruie.
Piękny to warstat, kto tak na nim kuie,
  Iż to co szkodzi w sobie upatruie.
Wszeteczny zawzdy, chociay co źle chwali,
  Choć widzi że go zewsząd zły swąd pali.

Bo nic gorszego złemu, iedno sława.
  Bo każda śmierdzi niepoćciwa sprawa.
Dusza w złem ciele, co się złością ieży,
  Jest iako piękny więzień w sprośney wieży.
Umysł ślachetny iako orzeł w zgóre,
  Przebiia wźrokiem y wszeteczną chmurę.
Zwierzęta srogie są w swych złościach dziwne.
  Ale zły człowiek nad wszytki sprzeciwne.
Nie baczy nic zły, iż go złe nie minie,
  Iż może zginąć ze wszytkiem w godzinie.

## O POĆCIWEY PRACY A O PRÓŻNOWANIU.

Co iest niedbalec nikczemny na świecie?
  Jako wieprz w chlewie tak swój żywot gnie-[cie.
Wilk powiedaią, iż nie tyie leżąc,
  I chłop leniwy chodzi sie naieżąc.
Patrzay na mrowki, patrzay y na pszczołki
  I myszy siedząc nie gonią pustołki.
Rostropna praca przy poćciwey sławie,
  Jest iako przysmak przy wdzięczney potrawie.
Pan Bóg każdemu sporzyć obiecuie,
  Kto sie poćciwie swą pracą sprawuie.
Człowiek niedbały, iako kołnierz długi,
  Co darmo wisi na grzbiecie u sługi.
Konia kawaler im naczęściey bodzie,
  Nalepszy bywa ku każdey przygodzie.

Y co iest człowiek gdy ćwiczenia nie ma?
 Każdey poćciwey rzeczy przepomina.
S poćciwey pracy sława y skarb roście,
 A to są, wierz mi, oba wdzięczni goście.
Widzimy wszytki przełożone świata,
 Ona ich dzielność wdzięczna im to strata.
Uźrzysz niedbalca na wszem nikczemnego,
 Jaka poćciwość wielmożności iego.
Natura nasza iest goła tablica;
 Co na niey piszą, to nosi nędznica.
Nie ozdobiszli natury ćwiczeniem,
 Pewnieć zostanie s cielęcem baczeniem.
Philozophowie warstatów nie mieli,
 Przedsię w bogactwiech y w sławie słynęli.
Rostropny człowiek bez wielkiey trudności,
 Może swych wieków użyć w poćciwości.
Darmo leżący iako kiernoz tyie,
 Tylko brzuch natka, a dolewa szyie.
Coż za pożytek z chłopa niedbałego?
 Jakoby wołu chował leniwego.
Zawzdy książęta i wieldzy Królowie,
 Prze zacne sprawy bywali Panowie.
Sława poćciwa, która śpiewa wszędzie;
 Za małą pracą każdy iey nabędzie.
Darmo leżący, co się s kątem zbraci,
 Ten y maiętność y cną sławę straci.

Achilles, Parys, przysadź y Hektora,
S swoich spraw słyną, by tu byli wczora.
Za pługiem zacni ludzie nie chodzili,
Wzdy w swych czynnościach sławy dochodzili.
Cóż ma darmolęg co na piecu dyszy?
Jedno... we łbie, pod kołnierzem myszy.
Jako na ieżu, na niedbalcu wełna,
Zdrowie y mieszek, y sława nie spełna.
Poćciwa praca ta każdego zdobi,
Y mieszek spełna, y żyto ma w krobi.
Y cóż masz za zysk leniwy paduchu?
Guzy na grzbiecie, a rączy na brzuchu.
Poćciwa praca nikomu nie szkodzi,
Kto sie tu wiernie s swą sławą obchodzi.

## LEPIEY BYĆ DOBRYM S CNOTY NIŻ S STRACHU.

Więtszey rozkoszy ten zawzdy używa,
Kto s cnoty dobrym, niźli z kiia bywa.
Nie trefna więc to zawzdy bywa groza,
Wieczor się kiia bać, rano powroza.
Nie smaczne owo więc bywaią święta,
Siedząc w powrozie, a na nogach pęta.
Pięknie każdemu, gdy dobry s swey cnoty
Bywa: iuż każde miną go kłopoty.
Ten, kto z niewoley iuż musi dobrym być,
Już ten o sławę, o cnotę nie dba nic.

Bo dobrzy, źli być przestawaią s cnoty,
Zli zasię czasem s kiiowey roboty.
Y ktoż wygrywa, tenli co się boi,
Czy ten co s cnoty w dobroć sie sam stroi?
Snadź ieszcze gorzey niżby ciągnął kota,
Wkim bywa strachem wymuszona cnota.
Nie prawie sie ten ieszcze cnotą stroi,
Kto się urzędu by był dobrym boi.
Jeśli niechcesz mieć cnoty z odmiennością,
Dochodźże sławy poćciwą bliskością.
Ten sie nadobnie upstrzy y zbramuie,
Kto sie od złości s swey cnoty hamuie.
Nie prawie ieszcze tam gruntowna sprawa,
Dobroć muszona, co sie boi prawa.
Snadnie rozeznać s czerwonym modrego,
Snadź ieszcze snadniey złego a dobrego.
Ta dobroć pięknie każdego pokrywa,
Która przy cnocie s przyrodzenia bywa.
Kto dobrze czyni komu niedobremu,
Jako podkowy przybił mu ku złemu.
Dobrego y świat y Bóg zawzdy baczy,
Jego-miłość zły, ze złemi być raczy.
Niedobrego znać y zimie y lecie,
Bo zawzdy by kot w zgrzebiach sie uplecie.
Dobry nie może być tylko sam sobie,
Bo sie przygodzi drugiemu y tobie.

Dobremu zawzdy na brzuchu guz roście,
　Zły zawzdy na grzbiet ma dębowe goście.
Zacnego szata pięknie przyodziewa,
　Lecz ieszcze piękniey, gdy w nim cnota bywa.
Y cóż po skarbie, po perłach, po złocie,
　Kiedy przysada a zły brant na cnocie?
To małe słowo, *zły*, wiele zakrywa,
　Bo tam iuż dobry y w iarmark nie bywa.
Zaż to nie pięknie, kogo dobrym zowią?
　Na poły w niebie z nogami y z głową.
Na złego prawa zawzdy ustawiano,
　Dobrego sędzim nad nim obierano.
Y zaż nie lepiey poćciwie się rządzić,
　Niźli sie dać bić albo przykro sądzić.

---

## RZECZPOSPOLITA A PRAWA.

Za starych wieków był na wielkiey pieczy
　Ten, co wiernie strzegł Pospolitey-rzeczy.
*Pater Patriae* nadobnie go zwano,
　Kogo na spólnych sprawach wiernym znano.
Ale dziś szpetnie ten *Pater Patriae*
　Paniey prywacie kwoli oczy kryie.
Zacnato Pani iście po ty lata,
　S Panną niecnotą wielmożna prywata.
Na małey pieczy dziś Rzecz-pospolita,
　O swoie własne iuż sie każdy pyta.

Kiedy publika stroną sobie chodzi,
　Prywata na nię by kot na mysz godzi.
Zacni Panowie by sie obaczyli,
　Snadź na publikę lepieyby baczyli.
Rzecz-pospolita, ta iest prawa matka,
　A prze złe syny zginie do ostatka.
Przodkowie naszy, którzy cnotę znali,
　Dla spolney-rzeczy y gardła dawali.
Rzecz-pospolita bardzo dziś staniała,
　Co sie prywata nisko iey kłaniała.
Dziś iuż prywata równo s Pany chodzi,
　Nędzna publika z daleka k nam godzi.
Święte łakomstwo iestto dziwne ziele,
　Dla kęs czesnego, traci wiecznie wiele.
Docześni stróże iż się nie wstydaią,
　Co wieczną wolność w niewolę przedaią.
Ano wstyd wielki, kto iednego zdradzi,
　Jakoż tu nie wstyd, kto o wszytkich radzi?
Łamią sie prawa, ustawy padaią,
　Strożowie ptaków sobie naganiaią.
Ah, miły Boże! iakażto rzecz sroga,
　Iż tak upada publika uboga.
Cóż miły stróżu tem pomożesz sobie?
　Dla kęs pożytku zła sława cie skrobie.
Rzecz-pospolita nigdy więtszey szkody
　Nie miewa, iedno s swych strożów niezgody.

Kto sobie wspomni na ojczyznę miłą,
A nie strzeże iey, mógłby go zwać wiłą.
Szpetny to handel, prze mały pożytek
Niszczyć ojczyznę, potym dom swoy wszytek.
Poćciwy człowiek co sie s cnotą braci,
Radszey swe własne niźli wszytkich traci.
Poćciwy człowiek co s cnotą ślub bierze,
Więcey spolnego niźli swego strzeże.
Nie pilny sławy, ten na swoim pasie,
By miało spolne zginąć w krótkim czasie.
Y gdzież sie owi tych czasów podzieli,
Co do spolnych spraw, swych za nic nie mieli?
Nic sie nie wstyda nasza zła natura,
Dla kęs pożytku z lekkości kaptura.
Ah, moia miła zraniona *Patria!*
Toć cie Lewita y Pan z księdzem miia.
Samarytana nie słychać dziś nigdy,
Coby nędznika ratował od krzywdy.
Wszytcy dziś sobie na swe skrzydła galą,
A choć wszytko źle, przedsię sobie chwalą.
To piękny kolet w Pospolitey-rzeczy,
Cnotę a sławę zawzdy mieć na pieczy,

## SUMIENIE A PRZYRODZENIE.

Różne to sobie iście dwie sąsiedzie,
Gdzie sie sumienie z przyrodzeniem zjedzie.

Sumienie zawzdy tam radzi, gdzie cnota;
  Przyrodzenie z nim zawzdy ciągnie kota.
Sumienie gryzie, gdy na cnocie brudno,
  A s przyrodzeniem by ze źrebcem trudno.
Barzo w sumieniu w ten czas sprawa płocha,
  Gdy przyrodzenie w roskoszach sie kocha.
Sumienie iest kryg twardy na swąwolą,
  Bo przyrodzeniu zawzdy szydła golą.
Gdyby sumienie nie wściągało zgoła,
  Przyrodzenieby rozpuściło koła.
Nasroższy to dwa z miotłą bakałarze,
  Kogo sumienie s świętą cnotą karze.
Sumienie iest stroż pilny poćciwości,
  Swawola zawzdy dowiedzie lekkości.
Słaboby zawzdy ten swey cnocie dufał,
  Ktoby sweywoley s przyrodzeniem słuchał.
Kto ma sumienie zawzdy na baczności,
  Tam gładka głowa cnocie Jeymiłości.
Sumienie prawie iestto woyt od Boga,
  Aby powściągał kiedy we łbie trwoga.
Przyrodzenie iest swowolnemu matka,
  Sumienie srogi złośliwemu tatka.
Jako mistrz z miotłą, tak sumienie stoi
  Nad przyrodzeniem, gdy sie cnoty boi.
Rodzona ciotka roskosz przyrodzeniu;
  Pomierny żywot własny stryy sumieniu.

Własny podiezdek iest sumienie dusze,
  Swawola zawzdy na frezie sie kłusze.
Nie może być szpieg więtszy na swąwolą,
  Jako sumienie, gdy iey szydła golą.
Jako mol szatę, tak sumienie gryzie
  Swąwolą, gdy iuż rozpuści swe bryże.
Sumienie iest stróż poćciwości sławy,
  Swawola zasie iest na to kat prawy.
Kogoż swawola kiedy ozdobiła?
  Każdy z iey sprawy chodzi iako wiła.
Swawola zawzdy przyrodzenia złego,
  Jest prawy ochmistrz Wielmożności iego.
Prawy iest Rotmistrz nad szaloną rotą,
  Kto przyrodzenia nie hamuie cnotą.
Złe przyrodzenie iest iako wilk w lecie,
  Gdzie co ułapi, do swey-woley niesie.
Gdzie przyrodzenie hamowania zgoła,
  Nie ma, woz stłucze i połamie koła.
Swowolny żrebiec, wolne przyrodzenie,
  Gdzie go nie wściąga cnota a ćwiczenie.
Ukaż, co·kiedy poćciwego było,
  Gdzie przyrodzenie koła rospuściło?
Gdy hamowana swawola nie będzie,
  Już iey niecnota na trzy głosy gędzie.
Wielkito fortel na złe przyrodzenie,
  Dać mu za mistrza poćciwe sumienie.

Przyrodzenie złe, kiedy po swey woli
Buia, iuż cnota by w srogiey niewoli.
Gdy przyrodzenie powściągano będzie
Poćciwą cnotą, iuż nie co chce gędzie.

## ZAZDROŚĆ A ŻYCZLIWOŚĆ.

Życzliwość, zazdrość, różne to są ciotki,
Drapią sie zawzdy iako Marca kotki.
Życzliwość święta, ta wierna każdemu,
Zazdrośćby rada wydarła i swemu.
Ja nie rozumiem, co ma po tem zazdrość,
Bez swych pożytków czynić każdemu złość?
Zazdrość w nieszczęściu nie bywa ozdobna,
Gdzie szczęście widzi, Pani to osobna.
Nie zayrzy skoczek nic chromemu szczudła,
Ani bogaty ubogiemu pudła.
Nie zayrzy stroyny żebrakowi płatów,
Ani iedynak drugiemu trzech bratów.
Nie zayrzą chytrzy, gdy głupiego widzą,
Snadź ieszcze rychley z niego sie naszydzą.
Nie zayrzy złotnik kowalowi młota,
Ni temu suchy, co zmokł ciągnąc kota.
Nie zayrzy iezdny, kiedy miia draba,
Ni gładka dziewka, gdy się zgarbi baba.
Owa, cokolwiek na świecie iest złego,
Swięta życzliwość nie ma nic do tego.

Patrz, gdy fortunny iako pawik kroczy,
Radaby zazdrość wydarła mu oczy.
Poćciwy człowiek użycza y swego,
Bezecna zadrość zdarłaby s cudzego.
Wiele przyjaciół ma, kto w szczęściu pływa:
Patrzże, nieszczęściu iako ich ubywa.
Zazdrość nie może iedno z fortunnym być,
A ten mu zayrzy, co ma obdartą....
Zazdrość z łotrostwem coś spolnego maią,
Bo w iey szczęśliwi szkole nie bywaią.
Czego szczęśliwy ma łotrowi zayrzeć,
Gdy cnoty mało, a w mieszku nie ma nic?
Coż zazdrościwi s swych praw za zysk maią?
Nienawiść cierpią, a nic nie wygraią.
To napewnieyszy na nędze znak bywa,
Kto czego zayrzy, pewnie sam nie miewa.
Dym prawie s kuchniey, zazdrościwy wszędzie
To miewa w zysku, gdyż tam ieść nie będzie.
Patrz, iaka zazdrość y złość, y niecnota,
Bez wszego zysku używać kłopota.
Dwie sobie szkodzie zazdrościwy działa,
Y zfrasuie sie, ba y korzyść mała.
Zazdrość iest dobra, gdy złemu dobrego
Zayrzymy,— a zła, gdy dobrym dobrego.
W iasny dzień zawzdy cień za każdym chodzi,
A zazdrość w szczęściu na każdego godzi.

Dobremu zayrzysz, iuż wszytkim y sobie.
  Bo sie tam wszytkim przygodzi i tobie.
Marnie czas tracisz zayrząc, y pożytek,
  Radszey nie staray byś był taki wszytek.
Co pięknieyszego, kto życzliwy wszytkim,
  Ze czcią używie tego y z pożytkiem?
Kto sobie kogo widzi życzliwego,
  Zawzdy sie stara o poćciwe iego.
Kto sobie widzi kogo sprzeciwnego,
  Nie może mu też czynić nic dobrego.
Jaką ty miarką, (możesz temu wierzyć,)
  Namierzysz komu, także będą mierzyć.
Odnosi każdy w tem wielkie klenoty,
  Kto sie każdemu podoba ze cnoty.
Trudno ten ma być w społeczney miłości,
  Wszem nieżyczliwy, a pełen zazdrości.
Wszytkim życzliwy tem ozdobion bywa,
  Że wszech też sławę y pożytek miewa.

## O PRAWIECH Z WOLNOSCIĄ.

Piękna na świecie ta nastała sprawa,
  Gdy przełożeni ustawiali prawa.
Acz mało prawa potrzeba dobremu,
  Lecz mu go trzeba by sie bronił złemu.
To święte prawo, a nigdy nie błądzi,
  Co czyie własne każdemu przysądzi.

Już stary zwyczay, sprawiedliwy, święty,
 Dziś w naszych prawiech poszed na wykręty.
S paięczyny sieć, którą bąk przebiie,
 Dziś w nasze prawa muszka sie uwiie.
Rzecz to iest sroga, iawnie w tem tak błądzić,
 Rzecz sprawiedliwą widząc, źle ją sądzić.
Swięte to czasy w ony lata były,
 Gdy s cnoty, nie s praw, ludzie sie sądzili.
Dziś nagorsza rzecz, kiedy s prawa bywa,
 Tak powiadaią, każda sprawiedliwa.
O nędzneż naszeto sprawiedliwości!
 Co wedle ludzkiey bywaią chciwości.
Niech iako kokosz niewinny krokorze,
 Wszytko winnego złota szwayca sporze.
To sprawiedliwość a ta cnota bywa,
 Kiedy w osobach różności nie bywa.
Nie tylko krzywdę Bóg, co niechce zbłądzić,
 Lecz sprawiedliwość każdą chce posądzić.
Jakoż sie nie masz lękać miły bracie!
 Gdy Bóg twą krzywdę tam zawzdy wie na cię?
Na żadną swiecką nie narzeka chciwość
 Pan Bóg, iako tu na niesprawiedliwość.
Jawnie źli ludzie s tego triumphuią,
 Gdy sprawiedliwość świętą wynicuią.
Kocha sie każdy, by nawinnieyszy był,
 By kurka strzelił, gdy czego prawem zbył.

O nędzna sprawo, a sprośna ustawo!
  Co krzywdę zowiesz iż to święte prawo.
Poćciwy w sławie swey nie może zbłądzić,
  Co każdemu praw, a nie chce sie sądzić.
Nie prawie w dobrey tam poćciwość toni,
  Kto zna, iże krzyw, a prawem sie broni.
Tego Bóg znacznie y broni y żywi,
  Kto sie każdemu sam usprawiedliwi.
Cnotliwym, cnota iest dana za prawa,
  Na niecnotliwe na ratuszu sprawa.
Y coż na świecie iest niepoćciwszego,
  Kto iawnie winien, prawem wyniść z tego?
Cnotliwy, s cnoty ma każdemu praw być,
  Bo złemu w piekle da pewnie djabeł w...
Każda moc zawzdy z nieba bywa dana
  By sprawiedliwość święta była znana.
Pan, niewinney krwie z ręku świata tego
  Chce zawzdy patrzyć, tu s przełożonego.
Gdy na niebieskie staniemy tam sprawy,
  Nie wymowi sie iście tam woyt prawy.
Poćciwieyby sie nam tu trzeba rządzić,
  Nie chcemyli sie potym s Panem sądzić.
Wy przełożeni! drzyycie, świata tego,
  Słysząc dekreta srogie Pana swego.
Radzę, by mądrze golił, dobrze mierzył,
  Komu sie Pan Bóg swych owieczek zwierzył.

Wierz mi, iż nie tu koniec złemu sprawy,
  Kto niecnot broni pisanemi prawy.
Bądź praw każdemu możeszli, ze cnoty,
  Siła tem próżney możesz uyść roboty.
Kto sam s siebie praw, gładsza na nim wełna,
  Bo miłość, sława y mieszek nasz spełna.
Kto ludziom nie praw, aż go mroz przerazi,
  Ten sobie zdrowie y dobrą myśl skazi.
Zaż to nie piękniey, kiedy s cnoty każdy
  Niźli z kłopotem każdemu praw zawzdy?
Nie razechmy sie tego nasłuchali,
  Co mowią: diabli mi to prawo dali.

## O PRZEŁOŻONYCH Z MNIEYSZYMI STANY

Właśnieby mógł zwać oycem świata tego,
  Każdego z Boga tu przełożonego.
Miałby być właśnie iako anioł Boży,
  Kogo tu Pan Bóg na świecie przełoży.
Pismo ziemskiemi, Pany, zowie Bogi,
  Lecz na tych Bogach znaydzie czasem rogi.
Ma być podobien ku Bogu bliskością,
  Bog ziemski, cnotą a sprawiedliwością.
Ludzie na świecie by pczoły sie roią,
  Bęczą kąsaiąc, gdy sie kogo boią.
Kto wszytkim straszen, wszytkich sie bać musi,
  Bo sie więc krzywda o nierówne kusi.

Krolowie ziemscy, co światem władali,
S sprawiedliwości sławy dostawali.
Z miłości ludzie, kiedy pana swego
Miłuią, nie masz im też nic trudnego.
Miłość poddanych, toć są twarde zamki
Tyranom; zawzdy tłukły się by śklanki.
Pięknato miłość, która z łaski bywa,
Omylna w oczy, s tyłu palcem kiwa.
Słup marmurowy są srogiego sprawy,
Z wierzchu się błyszczy, a wewnątrz chro-
Są tyranowie czyrwone iabłuszka, [pawy.
Z wierzchu nadobne, wewnątrz leśna gruszka.
Cóż tyranowie też wzdy za zysk maią,
Iż im dutkuiąc s tyłu wszytcy łaią?
Więtszey iest władzey łaska niż moc zawzdy,
Boby z miłości y gardło dał każdy.
Kiedy Pan strachem swe poddane rządzi,
Do dobrey sprawy iuż każdy zabłądzi.
Gdy pan poddane łaskawie sprawuie,
Czem sie przysłużać, każdy upatruie.
Jako przysługa, kiedy po niewoli,
Może być dobra?... ano serce boli.
Wielkato iest rzecz, Pan w sprawiedliwości:
Ta złym strach czyni, dobrym serce rości.
Dąb bez żołędzi gdy stoi niemały,
Prawy Pan ziemski, w swych sprawach niedbały.

Starzyto zamki twardemi więc zwali,
  Gdzie Pany w sprawach cnotliwych widali.
Twardemi mury to więc zawzdy zwano,
  Gdzie prawa ludziom statecznie dzierżano.
Ludzką wdzięcznością wnet każdy Pan słynie,
  Bo gdy w niewoli, wszytkim serce ginie.
Fortunę trudno kto ma uwinować;
  Ten winien, kto iey nie umie sprawować.
Karać złościwe, wielkie dobrodzieystwo,
  Drapać niewinne, stoi za złodzieystwo,
Na cienkiey nici tam sława y cnota,
  Gdy z niewinnemi możny ciągnie kota.
W łasce a zgodzie, małe urastały
  Państwa w niezgodzie wielkie upadały.
Pan nie bogactwem, więcey sławą słynie,
  Bo ta z nim zawzdy, to mu s czasem zginie.
Jeśli z bogactwa mamy kogo sławić,
  Możeć to y szwiec snadzie sobie sprawić.
To piękna sława, kto ią s cnoty znaydzie,
  Z inąd nabyta, równo s słońcem zaydzie.
Przełożonemu wielki klenot sława,
  Tey mu nikt nie da iedno piękna sprawa.
Kto chce dochodzić sławy s poćciwością,
  Miey sprawiedliwość, doydziesz iey bliskością.
Sprawiedliwością tu każdy stan słynie,
  A gdzie tey nie masz, sam y s sławą zginie.

## O BOGACZU A O MNIEYSZYM STANIE.

A cóż masz po tem, moy bogaczu miły!
Żeć plewy w gumnie z zgoninami zgniły?
Cóż bogacz naprzód ma, — iż myszy worki
Gryzą mu, a on przedsię suszy wtorki?
Cóż bogacz wygrał, iż na sześć mis daią,
Trzey ręcznik dzierzą, a dwa przedeń kraią.
Y zaż bogacz może z sześciu mis zieść więcey,
Niż z iedney uboższy, smaczniey i goręcey?
Bogacz więc nie ie, aż na poły zgniie,
Uboższy na swem, ciepło z pieca tyie.
Więc bogacz nie ie aż sie ufrasuie,
Uboższy w ten czas iuż śpiewa, tańcuie.
Bogacz s sługami każdy sie dzień sądzi,
Uboższy wszytko w godzinie rozrządzi.
Bogacz nie gdy chce, może ieść y dospać,
Bo czasem w nocy muszą nań kołatać.
Bogacz nie gdzie chce, idzie albo iedzie,
Lecz tam kędy go potrzeba powiedzie.
Owa, gdy bogacz w niewoli na poły,
Wten czas uboższy rospuszcza sokoły.
Bogacz gdy w kącie worków dosypuie,
Pilnie przez szybę drugi upatruie.
Skarby, pieniądze, parzęceto ziele:
Każdy ma dla nich nieprzyiaciół wiele.

W oczy wiele bogacz ma przyiaciół dosyć,
Poki go będą, by im co dał prosić.
W oczy bogatym wszytcy pochlebuią,
A s tyłu palcy *hic est* ukazuią.
Zazdrość, łakomstwo a snadź wszytki zbytki,
Około worków zlecą sie więc wszytki.
Bogactwo więcey temu rozkazuie,
Niż on bogactwu, kogo opanuie.
Bogacz, bogactwa który nie używa,
Na poły go z nim pewnie każdy miewa.
Obercuch piękny, bogaczowi cnota:
Poćciwy żywot zawzdy bez kłopota.
Bogactwa cnocie mało przysługuią,
Więcey sweywoley z roskoszą pilnuią.
Bogacz wszeteczny podobien ku świni,
Co z niey targaią na szczotki szczeciny.
Napięknieyszy stan, żywotek pomierny.
Przy zacney cnocie, a każdemu wierny.
Bogacz frasunki gdy nawiętsze miewa,
Pomierny stanik w ten czas zawzdy śpiewa.
Fortunę ślepo starzy malowali,
Toż tym działali co iey łaskę znali.
Bogacz by płonka, co stoi przy drodze,
Wszytcy ią skubą, y koza ią głodze.
Jestli na świecie iuż która niecnota,
By mieysca nigdziey nie miała dla złota?

Złoto wnet zbłaźni burmistrza y rayce;
Złoto uczyni złodzieia y zdrayce.
Złoto zabiia rodzonego bratka;
Za złoto przeda czasem dziewkę matka.
Bogactwo dobre, gdy worek ze cnoty,
A skrzynka s sławy, co chowa klenoty.
Złotnik niż kowal przecz bywa bogatszy?
Bo przy tym brancie iuż zawzdy glanc gładszy.
Na bogaczu glanc co sławy nie miewa,
By pleśń na winie, co po wierzchu pływa.

## WARCHOŁ A SPOKOYNY.

Pan idąc w niebo, gdy tu wszytko sprawił,
Nawietszy klenot pokoy nam zostawił.
Pan na warchoły marne świata tego,
Chce zawzdy dobyć szarszuna swoiego.
Głośno iest na świat ten dekret wywołan,
Kto rozlewa krew, chce iego rozlać Pan
Y radbych wiedział, co ma warchoł po tem
Iż swoich czasów używa s kłopotem?
Z małych, w pokoiu wielkie rzeczy rostą,
A warchoł nędze używa i s chłostą.
Na warchole guz, y włosy niespełna,
A na spokoynym zawzdy gładka wełna.
Warchołom zawzdy prędko czasy giną,
Wnet zawzdy na łbie siwizna z łysiną.

Kiedy spokoyny nabezpieczniey śpiewa,
  Warchoł co wspomni swe sprawy, poziewa.
Pokoy, każdemu przynosi pożytki,
  Warchoł y s sławą wnet rospędzi wszytki.
To warchołowie nawiększy zysk maią,
  Iż na trzy głosy we grzbiet im pukaią.
Kiedy spokoyny bezpiecznie spi sobie,
  W ten czas sie warchoł nawięcey w łeb skrobie.
Zaż gdy dobry czas, azaż smaczne iedło
  Może kiedy mieć to warcholne bydło?
Gdy spokoynemu dobry dzień dawaią,
  To warcholnego do wieże szukaią.
Trudno tam ma być bezpieczna y cnota,
  Kto nie może być nigdy bez kłopota.
Myśl zapleciona, nigdy nie bezpieczna,
  Jest w warcholnym łbie niewolnica wieczna.
Zaż kto może być iuż w większey niewoli,
  Jedno swych czasów kto nie ma po woli?
Warcholny nie ma czasu wesołego,
  Zawzdy w kłopocie pląta sie myśl iego.
Cichego wszytcy z radością wołaią,
  A przed warchołem wnet drzwi zamykaią.
Gdzie wdzięczny pokoy a poćciwa zgoda,
  Tam nie może być w żadney rzeczy szkoda.
Zdrowie w pokoiu a dobra myśl roście;
  A którzyż mogą być wdzięcznieyszy goście?

Warchoł, co zawzdy używa kłopota,
Równie by ciągnął na każdy dzień kota.
Przodkowie naszy, co rozum miewali,
Wieczną roskoszą wdzięczny pokoy zwali.
Patrz, co za roskosz niespokoyny miewa,
Gdy spać albo ieść wzdychając poziewa.
Gdy spokoynego między się sadzaią,
Niespokoynego za drzwi wypychaią.
Gdy spokoynego zacni nawiedzaią
Woźny z oprawcą warchoła szukaią.
Jakoż ma warchoł użyć poćciwości,
Gdy zewsząd zły słuch o Jego miłości?
Jakoż ma użyć roskoszy poćciwey,
Kogo sie strzegą by owce parszywey?
O takich mówić, snadź y myślić szkoda,
Co dla warchołu omierzła im zgoda.
Każdy niezgodę mógłby dać we błoto,
Gdyż święta zgoda stoi nam za złoto.
Gdy zgoda zacne rozłoży swe kramy,
Niecnota by Szot, guzy, blizny, szramy.
Zawzdy u zacnych zgoda zacna była,
Warchoł ze dzwonki skakał iako wiła.

---

## POKOY Z WALKĄ.

Dziwnato iest rzecz, kiedy sie dwa zwadzą,
Już wszytkim stanom ich burdy zawadzą.

Dziwnato iest rzecz, kiedy sie dwa wścieką,
Głowy niewinne by kapustę sieką.
Gdy się dwa zwadzą świeccy tyranowie,
Na stronie siedzą, a drugim po głowie.
Jakaż to nędzna świecka sprawiedliwość!
Lać niewinną krew, prze uporną chciwość.
Jakaż sie więc to sroga krzywda wzbudzi,
Prze dwa uporne, drapać wszytki ludzi.
Jakoż to walką pobożną zwać maią,
Dla którey łzy sie ludzkie wylewaią?
Jednego walka zniszczy tak y z domem,
A drugi s kwitem też iedzie na chromym.
Dwa sie zwadziwszy y siedzą na stronie,
A wy niewinni iuż siodłaycie konie.
Prze dwa nikczemne, sprzeciwne upory,
Już się krew leie, iuż sie trzęsą wory.
Dwa się zwadziwszy, za rozkosz to maią,
Gdy miasta palą, zamki przewracaią.
Niewinnych ludzi co na ten czas zginie,
Niż dwu upornych krotofila minie.
Nie wiem, co zacni na ten czas działaią,
Gdy się dwa wadzą, iż im dopuszczaią.
Zażby nie lepiey, zacnym to rozeznać,
Niż dla dwu spornych ma się krew rozlewać.
Zeznay to każdy, prze dwu sporych chciwość,
Krew lać niewinną co za sprawiedliwość?

Gdyby na woynie darł jeden drugiego;
 Lecz barana drą wszędy niewinnego.
Dwa sporni wilcy o się sie nie kuszą,
 Owieczki nędzne, ty wełnę dać muszą.
O miły, wdzięczny niebieski pokoiu!
 Toż ty nie myślisz nigdy nic o boiu?
W pokoiu ludzie prawie ożywiaią,
 Bogactwa, skarby z nim się romnażaią.
Walka bogactwa, walka skarby niszczy:
 Uporny skacze, a niewinny piszczy.
Lecz gdy inaczey iuż więc nie może być,
 Kto walkę zacznie, miałby się rozmyślić.
Kto chce używać sprzeciwnika swego,
 Uważay sprawy y wszytkę moc iego.
Walka uporna a niesprawiedliwa,
 Nigdy fortunna a dobra nie bywa.
Kazał Pan przedać suknią, a miecz kupić,
 Oyczyzny miłey nie dać sobie łupić.
Rozumu więcey niźli mocy trzeba
 Z nieprzyiacielem, przytem łaski z nieba.
Starzy Hetmani, co przedtym bywali,
 Więcey niż mocy figlow używali.
Walecznikowi należy nawięcey
 Wiedzieć, co strona czyni, co naprędzey.
Na sprawach wszytka moc walki należy,
 Bo gdzie tych nie masz, wszytko sie w spak leży.

Leczbych ia radził, gdyby to mogło być,
W pokoiu wszytko rozumem rozeprzyć.
To iest namędrszy, co ieszcze w pokoiu
Rozmyśla co ma przypaść w przyszłym boiu.
Każda rzecz, która bez rozmysłu bywa,
Nie trefny koniec zawzdy rada miewa.
Mędrcy sie długo każą więc rozmyślać,
A rozmyśliwszy, długo nieodwłaczać.
Sroższy ieleni huf, gdy ie lew wiedzie,
Niźli lwów, co ielonek naprzod iedzie.
Walecznikowi wszytko na czuyności
Zależy, a na ludzkiey życzliwości.

## O SZCZĘŚCIU, Y O NIESZCZĘŚCIU.

Szczęście iest własny łaskawy dar Boży,
Na kogo iuż on swe krolestwo włoży.
Ci, co bywali zawzdy z mądrą głową,
Błogosławieństwo Pańskie szczęściem zową.
Acz sie y złemu pofortuni czasem,
Przedsię zły tego używie złym kwasem.
Jeszczeć nieszczęsny nie to prawie bywa,
Kto swych frasunkow do czasu używa.
To iest nieszczęsny co sławę utraci,
S Panią niecnotą prawie sie pobraci.
Nie toć iest szczęsny, co siedzi we złocie:
Poleruie sie cnota przy kłopocie

Ten iest u szczęścia towarzyszem w rocie,
Kto złoto może mieć zawzdy przy cnocie.
Ten szczęściem zawzdy iako chce harcuie,
Kto swowolną myśl w sobie opanuie.
Takiego szczęścia używa y bydło,
Gdy kto swey woley da wolne wędzidło.
To iest fortunny moiem zdaniem każdy,
Który na równem dobrey myśli zawzdy.
Jeszczeto nie zysk, kogo Panem zową,
Gdy zawzdy siedzi z zasępioną głową.
Nędzneto szczęście, kto w bogactwach pływa,
A wolney myśli nigdy nie używa.
Gdy sie nabardziey złotarze kokoszą,
Tam namniey wszego używa z rozkoszą.
W pomiernym stanie, a w myśli bespieczney,
Szczęścia używie y pociechy wieczney.
Nie toć iest szczęście, w czem sie kocha ciało,
Jeśli na duszy co złego przywrzało.
Ten iedno sobie tu fortunnie żywie,
Kto w wolnym stanie tu mieszka poćciwie.
Kto szczęścia swego dochodzi z trudnością,
Pewnie mu w rychle stanie w gardle kością,
Nie toć iest szczęście, w kąciech pełne skrzynie:
To szczęście, czyia cnota iawnie słynie.
Nie toć iest szczęście, ustrzępić sie złotem,
Gdy dusza siedzi w tem szczęściu z kłopotem.

To iest fortunny, co złoto panuie,
A nietrefnego nic na sie nie czuie.
To iest fortunny, gdy dwa szepcą sobie,
Wie że nie o niem, zła go myśl nie skrobie.
To iest fortunny, co nie miewa krzywdy,
A nikomu też iey nie czyni nigdy.
Jako choremu pozłociste łoże,
Także też szczęście złemu nie pomoże.
Fortuna zawzdy na kole się toczy,
A s tym na zdradzie, s kim napiękniey w oczy.
Fortuna prędko rada sie odmieni,
Uyrzysz go w szarzy, co chodził w zieleni.
Fortuna, Pani to iest bardzo dziwna,
Swey woley pilna, a cnocie sprzeciwna,
Nie dufay, radzęć, nikt prawie fortunie,
Zawiodłszy cię w las, ni wzwiesz kiedy dunie.
Nie wiem, na świecie by nalazł takiego,
By w szczęściu użył zawzdy wieku swego.
Każdemu szczęście odmienić sie musi,
Gdyż sie nieszczęście o każdy stan kusi.
By nie bywały na świecie przygody,
Mogłby go nazwać wesołemi gody.
Bo zawzdy sie świat s czasem zmieszać musi,
A złe nieszczęście o wszytko sie kusi.
A tak, kto sie chce zwać szczęsnym prawdziwie,
Boga sie boiąc, żyy s każdym cnotliwie.

## PRZYPADEK PRZYGODNY Z NADZIEJĄ.

Przypadki zawzdy z trefunku przychodzą,
  Które tu na nas iako złodziey godzą.
Przypadek właśnie iest za grzech sąd Boży,
  Który sie z naszey nam przyczyny mnoży,
By więc y złoto z oczu nam płyneło,
  Nie wypłacim sie, co s czasem zgineło.
Własna nieszczęściu iest człowiek gospoda,
  Zapisuie ią s przypadkiem przygoda.
Zaż nie widamy odmienności świata?
  Dziś mamy z niego oyca, — iutro kata.
Tak się omylnie z nami świat obchodzi,
  Na każdego tak by kot na mysz godzi.
Bychmy sie dali światu, tey obłudzie
  Zwieść, szkoda nas zwać żechmy ludzie.
Właśnie świat zową łotroska iaskinia:
  Zawzdy pod nami ryie iako swinia
Swiat nam iest prawie iako ptasza siatka,
  A iako sowa, na sikory klatka.
Gdy kto na świecie nabezpieczniey chodzi.
  Ten iako dudek sam w sidło ugodzi.
Już wierę, ty skacz iako chcesz nieboże!
  Żaden przygodzie uskoczyć nie może.
Gdy pewnie wiemy iż każda przygoda,
  Przecz sie frasować — przypada od Boga.

Mądrzy s pilnością stary zwyczay maią,
  Iż przyszłych przygód zawzdy przestrzegaią.
Mądrzy w swych radach pilnie zabiegaią
  Temu, co przyyść ma, gdy co złego znaią.
Zwadziec iż nigdy w czas nie rozwadzaią,
  Też czasem drudzy krzywe palce maią.
W czas, gdy kto może, zabiegay przygodzie:
  Małyto rozum co bywa po szkodzie.
Y to nie głupi, co sam sobie zgadnie,
  Co ma s tem czynić, gdy nań co przypa-
Radź sie rozumu, potym mądrych ludzi, [dnie.
  Gdy co przykrego na cię szczęście wzbudzi.
Frasowny każdy pewnie ma dwie szkodzie;
  Jednę z frasunku, a drugą w przygodzie.
W frasowney głowie pewnie dwoia wada:
  Kłopot, y trudno ma być dobra rada.
Przecz sie frasować, co iuż s czasem zginie?
  Trudno to gonić, co z wodą upłynie.
Mędrszy zda mi sie, co sie o to stara,
  Co sie skaziło iako naprawić ma.
Mędrszy, co wesoł ciesząc sie nadzieją,
  Niż owi wszytcy co w przygodach mdleią.
Nadzieia zawzdy smutne serce cieszy:
  A kto iey dufa, każdego rozśmieszy.
Z nadzieią, myśląc bywamy weseli,
  Iż będziemy mieć czegochmy nie mieli.

Nadzieia zawzdy dobrze sercu tuszy,
Smętny duch, ciało y kości wysuszy.
Y cóż sie o to frasuiesz nieboże!
Coć sie z nadzieią zasie wrócić może?
Podobien k temu by miał ciągnąć kota,
Kto bezpotrzebnie używa kłopota.
Piękna to sprawa przy poćciwem ciele,
Kto sobie Piątkiem nie czyni Niedziele.
Przecz sie frasuiesz o rzecz niepodobną?
Czynisz sie więźniem maiąc myśl swobodną.
Nadobnie patrzeć na wspaniałe serce,
Gdy sie frasunkiem leda ocz nie tresce.
Zginąć nie może nic nikomu wiecznie,
Gdy sie nadzieią kto cieszy bezpiecznie.

# APOPHTEGMATA KROTSZE
## S PRZYPADŁOSCI CZASOW Y RZECZY ZEBRANE.

### CNOTA Z NIECNOTĄ.

Górą zawżdy lata cnota,
A to iey wdzięczna robota,

Aby myśl polerowała,
A na dobre wprawowała.

### NIECNOTA.

Niecnota, wąż iadowity,
Co leży na drodze zwity:
A gdy łotrowie weseli,
W ten czas tam narychley strzeli.

### CNOTA W NIEWOLI.

Weyże! iako cnota wdzięczna,
Którey zawzdy sława wieczna,
Łakomstwu w niewoli służy,
A niecnota przed nią płuży.

### NIECNOTA NA SWOBODZIE.

Patrz, iako ta dropia ksieni,
Chodzi by paw między swemi:
Skrzydła, ogon rostoczyła,
Niecnota co ie zbłaźniła.

---

### PRAWDA Z NIEPRAWDĄ.

Prawda, to wielka Królowa.
Kto ią w poćciwości chowa,
Ta pięknie zdobi każdego,
Choć y stanu podleyszego.

### NIEPRAWDA.

Nadobny to zwyczay maią
Polacy, iż sie plaskaią

Po gębie: czasem sie zwadzą,
Kiedy komu łża zadadzą.

## SIEDM CNOT PRZEDNIEYSZYCH.

### SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Kto na świecie sprawiedliwie,
A k temu żywie poćciwie;
To prawy szafir we złocie,
A mało wie o kłopocie.

### KRZYWDA.

Krzywda a niesprawiedliwość,
Zawzdy muszą pospołu rość.
Ale kto sie z nimi braci,
Sławę i poćciwość traci.

### MIŁOSIERDZIE Z SROGOŚCIĄ.

Poćciwy, gdy dobra swego
Tu od Boga nadanego,
Z miłosierdziem go używa;
Temu go zawzdy przybywa.

### SROGOŚĆ.

Kto w srogości ludzi łupi,
Barzo traci na tey kupi.
Bo y sławę marnie traci,
Y Bóg sowito zapłaci.

## TRZEŹWOŚĆ, OPILSTWO.

Każdego to pięknie zdobi,
Kto sie trzeźwością sposobi.
Y zdrowie y sława spełna,
Y na mieszku gładka wełna.

### OPILSTWO.

A ty co rzeczesz opiły?
Coć iuż na poły brzuch zgniły:
Który prze twą świnią sprawę
Tracisz y rozum y sławę.

---

## STAŁOŚĆ, ODMIENNOŚĆ.

Myśl stateczną z mądrą głową,
Twardym murem zawzdy zową.
Co sie nigdy nie uniesie,
A nie błądzi iako w lesie.

### ODMIENNOŚĆ.

Patrz na owy kuropłoszki,
Gdzie nie masz statku y troszki:
Kiedy na nie co przypadnie,
Ledwo drugi do drzwi zgadnie.

---

## ROSTROPNOŚĆ, NIEDBAŁOŚĆ.

Kiedy rostropność przypadnie,
Wszytko by wianki wił ładnie:
Już więc takiemu przychodzi,
Bo ta we wszytko ugodzi.

## NIEDBAŁOŚĆ.

Ty darmolęgu!... co czynisz?
Iż o sobie nic nie myślisz.
Onegóż sie wirszyku chce:
Dać Bóg na piecu komu chce.

## NADZIEIA, WĄTPLIWOŚĆ.

Kto ma myśl nie rozdwoioną,
W stałości uspokoioną;
Ciesząc sie piękną nadzieią,
Wszytki mu sie czasy śmieią.

## WĄTPLIWOŚĆ.

Zimno tam bywa na duszy,
Kto sobie nie dobrze tuszy.
Y iuż zdechnie chłop na poły,
Choć go ieszcze nic nie boli.

## WIARA, NIEDOWIARSTWO.

Gdy kto dobrze Panu wierzy,
Hoynym funtem wszytko mierzy.
A naczsiekolwiek obeyrzy,
Dziwno mu sie wszytko sporzy.

## NIEDOWIARSTWO.

Każdemu kto nie dowierza,
Ubywa zawzdy przymierza.
Wszytko iakoby nie iego:
Trwoży go świat, trwoży niebo.

ŁASKA ABO ŻYCZLIWOŚĆ.

Gdy kto Bożych darów hoynie
Używa, na wszem przystoynie,
Miłuiąc wiernie każdego;
Ten pewien wszego dobrego.

NIEŻYCZLIWOŚĆ.

Kto nie życzy nikomu nic,
Trudno mu też dobrze życzyć.
A co u wiernego sporo,
Temu zginie tyle czworo.

---

## SIEDM GRZECHÓW ŚMIERTELNYCH.

HOYNOŚĆ A ŁAKOMSTWO.

Y cóż masz łakomcze po tem,
Iże wszytko myślisz o tem
Abyś darł y z dębu łyka?
To twoia wszytka praktyka.

ŁAKOMY DO HOYNOŚCI.

Y tyś wygrał, Panie hoyny!
Chociay sie zdasz sobie stroyny.
Ale w mieszku nic nie mamy;
Wieręto nie cudne bramy.

HOYNY.

Za żywota łakomego,
Gdy umrze nic mu lepszego:
Bo gdy iuż popędzi prawy,
Uydzie nędze y złey sławy.

## POKORA DO GNIEWU.

Chcesz ieszcze? zuchwalcze miły!
A iuż ci sie pogoiły
Ony twoie stare guzy;
A bolą więc by Francuzy.

## GNIEW DO POKORY.

A ty coś wygrał w pokorze?
Iż ci po łbie kto chce orze.
A iż cie tak wszytcy znaią;
Więc ci też na gębie graią.

## POKORA.

Wolę ia tak, bracie miły!
Niż by mi gębę obili,
Jako to twoiey działaią,
Aż ci zęby wyglądaią.

---

## MIERNOŚĆ DO OBŻARSTWA.

Coż wzdy czynisz żołtobrzuchu?
Marnie ożarły paduchu.
Na pięć mis ci wrzody daią.
. . . . . . . . . .

## OBŻARŁY DO MIERNEGO.

Lepszy moy wzdy Panie mierny!
Obiad szafranny a pierny,
Albo torcik z marcepanem;
Niż twóy s kapustą a s chrzanem.

## MIERNY.

Wolę ia tak, Panie tłusty!
Nie zawzdy mieć mięsopusty,
Tak żyć s każdym nieobłudnie:
Mieszek mi s cnotą nie schudnie.

## RĄCZY DO LENIWEGO.

Nuże móy miły leniwcze!
Na piecu sławny myśliwcze:
Jesteś Alchimista prawy,
Skłoci mierzwa twoy brant prawy.

## LENIWIEC.

Y tyś wygrał s swemi skoki,
Że cie ieszcze bolą boki.
Y w mieszku co trochę było,
Wszytko wierzchem wyskoczyło.

## WIERNOŚĆ DO ŻYCZLIWOŚCI.

Nam sie czemuś chce cudzego,
Ludziom też pewnie naszego.
Snadźbychmy lepszy zysk znali,
Bychmy sobie pokoy dali.

## ZAZDROŚĆ.

Y toć niefortunny prawie,
Y nieznaczny w każdey sprawie.
Poki zazdrości na świecie
Nie masz, iuż tym szczęście plecie.

## WIERNOŚĆ.

Nie toć zazdrość, Panie miły!
Lecz gdy co ma s szczęścia iny,
Ty sie dobrze nie udawisz,
A ieszcze go y źle sławisz.

## POĆCIWOŚĆ Z NIECZYSTOTĄ.

Witaycież Panie gamracie!
Choć niewiele cnoty macie.
Po cudzych sie kąciech włocząc,
Poćciwym sławy uwłocząc.

## GAMRAT.

O! y tyś nie wiele wygrał,
Żeś sie w wieczną niewolą wdał.
Żonać wszytko z domu wlecze,
Dobrze cię miotłą nie siecze.

## POĆCIWOŚĆ.

Nie wierz temu bracie miły!
Zawzdy tacy sławni byli,
Którzy poćciwy stan wiodą:
Nie płyną im czasy z wodą.

## UKŁADNY S PYSZNYM.

Miły pyszny! czem sie cieszysz?
Jedno darmo ludzi śmieszysz.
Wierz mi, twa harda osoba
Nikomu sie nie podoba.

HARDY.

A cóż też widzę u ciebie?
.... w popiele a myśl w niebie.
Wzdy lepiey, iże ia świata
Tak używam, w dobre lata.

UKŁADNY.

Jesteś iako dąb wyniosły,
Tak bez żołędzi urosły:
A śmierć masz chytrą przechyrę,
Co na cię ostrzy siekierę.

SWOWOLNY Z TYM CO W GROZIE.

Witay dobry pacholiku!
A na poły niewolniku,
Co, by kota na łańcuszku,
Chowaią cię w tym kożuszku.

TEN CO W GROZIE.

Nie wiem, by nie lepiey bracie,
Niźli wszytcy skarżą na cię:
Bo kto nie ma z młodu grozy,
Rad na starość rwie powrozy.

SWOWOLNY.

Jużto cnota opierzona,
Co muszeniem zniewolona:
Lecz taka zacna y w niebie,
Co sie świeci sama s siebie.

## POGROŻNY.

Swowolny, kiedy wstyd straci,
A z łotrostwem sie pobraci,
Nie wiem daley co ma stracić?
Jedno sie z powrozem zbracić.

---

## WSPANIAŁY A PONURY.

Myśl wspaniała zawzdy w niebie,
Mało patrzy sama siebie.
A to iey iest sława wieczna,
By wszem była pożyteczna.

### PONURY.

Ale bracie! s taką myślą
Radzi bardzo tramy kryślą:
Y reiestrom sie dostanie,
Czasem idź z wioski móy Panie.

### WSPANIAŁY.

Zacna myśl nigdy nie zbłądzi,
Gdy ią ktemu cnota rządzi.
Bo ta patrzy zawzdy wzgórę,
By orzeł w słońce przez chmurę.

---

## ŻYWOT POĆCIWY A WSZETECZNY.

Żaden w roskoszy nie żywie,
Obchodząc sie niepoćciwie.

Bo to społu zawsze chodzi,
Niepoćciwość nędzę płodzi.

WSZETECZNY.

Strzegąc nazbyt poćciwości,
Bywa czasem Pan we mdłości.
Wierę mnie mało do tego,
Jako tako patrzam swego.

POĆCIWY.

Jako cnotliwym poćciwość,
Tak też swowolnym wszeteczność
Każdemu swą roskosz czyni,
Błoto sie podoba świni.

---

STATECZNY Z WICHROWATYM.

Patrzay bracie! pilno na ty,
Co maią łeb wichrowaty,
A nic nie poczną statecznie;
Jako ich zła sława wiecznie.

WICHROWATY.

A ty, co sobie łeb psuiesz,
Siedząc wszytko spekuluiesz;
Nie wiem ieśliś też co wygrał?
Boś iuż na poły osiwiał.

STATECZNY.

Ktokolwiek tu co sprawuie,
A rozumem przepatruie,

Ku czemu to potem przyść ma?
Na dobrym gruncie zakłada.

## PRAWDZIWY Z POCHLEBCĄ.

Lepiey, iż prawdą obrazisz,
Niż pochlebstwem wszytko skazisz.
Sam sie w nieprawdę zawiedziesz,
Drugiego w złą myśl przywiedziesz.

POCHLEBCA.

Wiesz, że ten dziś zwyczay maią,
Iż sie o prawdę gniewaią.
Przyfarbować iey nie wadzi,
Bo takiey słuchaią radzi.

PRAWDZIWY.

Barzo drogo ten to płaci,
Kiedy iuż kto prawdę traci.
Bo ta iuż raz utracona,
Trudno ma być przywrocona.

## DOBRY A ZŁY.

Mały dziw, iż źli bywaią,
Gdyż złe uczynki zysk maią;
Ale mądry tem sie karze,
Gdy sie ciągną prze zysk łgarze.

ZŁY.

Tylkoż dobrzy zysku maią,
Iże ie tak przezywaią;

Ale iżby ie baczono,
Dawno ten trat zatłoczono.

DOBRY.

Możeż to szkodą nazywać,
Kiedyć przydzie czego dostać
Coćby sławę obrażało?
Iściеć potem zysku mało.

UCZYNNY Z NIEUCZYNNYM.

Mamli powiedzieć prawdziwie,
Kto iedno sam sobie żywie,
A nikomu nie pomocny;
Będąc zdrów, zawzdy niemocny.

NIEUCZYNNY.

Trzeba sie rozmyślać na to,
Iż nie iutro będzie lato.
Nie zawzdy iagod zbieramy,
Na iutro sie rozmyślamy.

UCZYNNY.

Barzo podobien ku świni,
Kto prze ludzi nic nie czyni,
A sam chce by przeń działano:
Za błazny takie miewano.

OSTROŻNY A NIEDBAŁY.

Przestrogę przy każdey rzeczy,
Radzę miey każdy na pieczy:

Bo nawiętszy zysk poczuie,
Kto sie rozumem sprawuie.

NIEDBALEC.

Bych ia miał o wszytkim myślić,
A rozumem wszytko kryślić;
Snadźbych oszalał bez czasu,
Nie maiąc dobrego wczasu.

OSTROŻNY.

Szczęśliwe to rozmyślanie,
Każdey sprawy rozeznanie;
Bo sprawa dnia wczorayszego
Mistrzem iest u dzisieyszego.

---

NIEFORTUNNY S FORTUNNYM.

Fortuna gdy pochlebuie,
Już pewnego więźnia czuie,
Którym by małpa kugluie,
Kiedy sie w bóty obuie.

FORTUNNY.

Cóż lepiey, iż ty narzekasz
Kiedy swego szczęścia czekasz?
Wiesz, że szczęście z tego grodu,
Co iest sprawion Panu Bogu.

NIEFORTUNNY.

Twa fortuna iako śklana,
Pięknie złotem malowana;

A gdy sie napiękniey błysczy,
Tedy narychley wyniszczy.

---

## ŻYCZLIWY S POŻĄDLIWYM.

Szczęśliwy, kto żądliwość swą
Znaiąc ku złemu przychylną,
Chowa iako w zamku twardym:
Może być niecnocie hardym.

### POŻĄDLIWY.

Wierz mi, iż tam we łbie trwoga,
Kto wszytko puszcza na Boga,
A nic sie nie stara o się,
Jako pstre na wiosnę prosie.

### ŻYCZLIWY.

Ten zawzdy poćciwie żywie,
Kto myśli o tem prawdziwie,
Aby takim żywotem żył,
W iakimby ćci s sławą nabył.

---

## OSTROŻNOŚĆ ZE ZWYCZAJEM.

Groźny-to Król na każdego,
Zwyczay człeka niebacznego:
Nic tam rada nie pomoże,
Już ci tak zginąć nieboże.

### ZWYCZAY.

Więc też ty swą ostrożnością
Staniesz drugim w gardle kością.

Bo kto swego nazbyt strzeże,
Pewnie sie kto przy nim zrzeże.

### ROSTROPNOŚĆ.

Gdy kto nad wszytko poćciwość
Wziąwszy przedsię, a wzgardzi złość;
Ten iedno żyie w roskoszy,
Ine wszytko czas rospłoszy.

### CZAS KRÓTKI A DŁUGI.

Czasy nasze iako płyną!
A iako mgła z wiatrem giną;
A my przedsie nic nie dbamy,
Prawie pustopas mieszkamy.

### CZAS DŁUGI.

Ja nic nie dbam, bom sie nabył,
Rozmaiciem świata zażył,
Póki żyta, poty byta,
Aby było *semper ita.*

### CZAS KRÓTKI.

Taki żywot maią świnie,
Co nie wiedzą kiedy minie.
Lecz co poćciwością słyną,
Takim złote czasy miną.

### WIERNY Z NIEWIERNYM.

Żywiąc na świecie pomiernie,
Obchodząc sie s każdym wiernie,

Ten może rzec: żem dobrze żył
Y poćciwiem czasy strawił.

NIEWIERNY.

Poćciwość tę rozmyślaiąc,
Pewnie iako w lesie zaiąc,
Też musi być żyw łozinką
Zasłoniwszy oczy psinką.

WIERNY.

Lepsza iest cnota w kłopocie,
Niźli niecnota we złocie.
Dla sławy wiele cierpieli,
Co rozum na świecie mieli.

---

## JEŻDŻAŁY A DOMOWY.

Cóż czynisz buyny sokole?
Dawnoś bił mistrza na szkole,
Po stodole z nim szyrmuiąc,
Cepem sztuki wyprawuiąc.

DOMOWY.

Y tyś wygrał s tą włoczęgą,
Prawie sie żywiąc mitręgą.
Lepiey abyś doźrzał swego,
Niż naglądasz do cudzego.

---

## SŁAWNY A NIESŁAWNY.

Mieszkaiąc tu w dobrey sprawie,
Kto ma staranie o sławie;

Ten poćciwy handel wiedzie
A nie buduie na ledzie.

NIESŁAWNY.

A długoż tey sławy będzie?
Poki dzwonnik we dzwon gędzie.
Potym, iako po wiatru dym,
Gdzie poleci ani sam wzwiem.

SŁAWNY.

Jako komu bracie miły!
Patrz, oni co sławni byli,
A dziś iako żywi, z nami
Mieszkaią s swemi cnotami.

---

CHĘDOGI A PLUGAWY.

Coż czynisz miły plugawy?
Co masz na szyi za sprawy?
Podobnoś zapuścił w łowy,
Pod kołnierzem zwierz gotowy.

PLUGAWY.

Y ty nie bardzo utyiesz,
Iż sie trzykroć przez dzień myiesz,
A potrzęsiesz sie perfumy,
A za uchem graiąć dumy.

---

TRZEZWY Z OPIŁYM.

Coż czynisz chłopie opiły?
Już ci brzuch na poły zgniły:

Szpetnieś serdak pobramował,
Znać żeś gardła nie żałował.

OPIŁY.

Bracie! na poły szaleię
Kiedy brzucha nie doleię;
Y nie mógłbym smacznie usnąć,
Gdybych nie miał konwie musnąć.

TRZEZWY.

Tu sie przypatrz na tey świni,
Co tu nałog złemu czyni,
Przestań łotrze na mały czas,
Poydąć te twe zwyczaie w las.

---

LENIWY A RĄCZY.

Patrzayże tego leniwca,
Prawie koziego myśliwca;
By też więc miał i trzy tuzy,
Pewnie wygra na grzbiet guzy.

LENIWY.

Lekko idąc, tamże zaydę,
Y tak prędko wszytko naydę;
Jako ty, skacząc by zaiąc,
Ninacz sie nie rozmyślaiąc.

---

MYSLIWY A NIE MYSLIWY.

Nie wierzę, kto iest myśliwy
Aby komu miał być krzywy;

Bo iuż złego nie myśli nic,
Zatrąbiwszy więc w cieple pić.

## NIE MYŚLIWY.

Nic też daley iedno trąbić,
Cudze żyto z owsem gnąbić.
Dosyć zabawek poćciwych,
Niźli słuchać psow krzykliwych.

---

## SZCZEBIETLIWY A MILCZĄCY.

To prawie obyczay wilczy,
Gdy kto w kącie wszytko milczy,
A iako Bernardyn siedzi,
Drugich słuchaiąc spowiedzi.

## MILCZĄCY.

Nie może być, szczebietliwy
By zawzdy miał być prawdziwy;
Co iako korzecznik miele,
Nie przestanie do Niedziele.

## TENŻE.

Bo tak mądrzy powiadali,
Iż nigdy nie żałowali
Kiedy poćciwie milczeli,
Niźli bełkocąc łgać mieli.

---

## UBOGI A BOGATY.

Kto pieniądze we łbie chowa,
Ten frasunku nie przechowa.

Nalepiey ie chować w skrzyni,
Nie bawić sie nazbyt imi.

BOGATY.

Wzdyć sie ia wolę frasować
Niż ty, co nie masz co chować.
Możną zawsze wiedzie rotę,
Niedostatek na niecnotę.

UBOGI.

Nie wierz temu bracie miły!
Wszakechmy sie doświadczyli;
Ja nie mam czem zełgać, zdradzić,
Jedno s cnotą o się radzić.

# APOPHTEGMATA POĆCIWE
## NA OSOBY RÓŻNE.

KRÓL S PANEM RADNYM.

Wierzę, Królu miłościwy!
Powinien każdy poćciwy
Zawzdy przestrzedz Pana swego
Co mu być zna poćciwego.

KROL.

Ja sie o to nie gniewam nic,
Kto mi będzie prawdę mówić;
Bo prawda iest miotła sroga,
A prawie dana od Boga.

## PAN RADNY.

Gdy w Panu nie masz chciwości,
Z łaski a s sprawiedliwości,
Iż co żywo k niemu bieży;
Wiele mu na tem zależy.

## PAN ŚWIECKI DO BISKUPA.

Cóż będziemy czynić księże?
Y ciebie woydłok dolęże,
Kiedy nie dadzą wytykać,
A kontributę przedsię dać.

### BISKUP.

I tyś wygrał miły Panie!
Co siedzisz iako lis w iamie.
Drogi masz szacunek po części,
Co masz dawać s czwartey części.

### PAN.

Mnieyszaćby to księże miły,
Iżbychmy to iuż złożyli;
Ale iakie prawa mamy,
Po małey chwili poznamy.

## SĄSIAD Z OPATEM.

Nuż miły księże Opacie!
Wierę nic to dziwna na cię.
Darmo tuczysz tłuste woły,
A nie dbasz o przyiacioły.

OPAT.

Ale cóż tobie do tego!
Nie lepiey patrzyć swoiego.
Oy! byś ty harnasz szorował,
A na woynę sie gotował.

SĄSIAD.

Temże gorzey ksze Opacie!
Iże nas tam wyganiacie:
Y tućby nadobnie było
By sie s chełmem drzewo pstrzyło.

---

ZIEMIANIN Z DWORZANINEM.

Nuż móy miły dworzaninie!
Jeśli nas nadzieia minie:
Pewnieysza będzie wysługa,
Gdy sie rzuciwa do pługa.

DWORZANIN.

Niewiemci, być to nie prawda,
Iż moie lata u diabła,
Com na Boży kabat służył:
A to nic, com sie zadłużył.

ZIEMIANIN.

Napewnieysza to wysługa,
Co z Boga idzie a s pługa:
Aczci więc drudzy bywaią,
Co sie z nędze wygryzaią.

DOMOWY Z ŻOŁNIERZEM.

Ty co chcesz czynić żołnierzu?
Chociay w tym długim kołnierzu.
Kędy konie postawiwa?
Bo daleko ieszcze żniwa.

ŻOŁNIERZ.

Y tyś barzo wiele wygrał,
Żeś iuż dwakroć podatki dał.
O wzdy ia o cudzym chlebie,
Bronię y ciebie y siebie.

DOMOWY.

Ba, kiedyby wam płacono,
Wieleby tem naprawiono:
Bo wy syromacy chudzi,
Musicie drzyć nędzne ludzi.

---

STAROSTA S POBORCĄ.

A cóż czyni Pan poborca?
Niechce mu sie do proporca.
Ma list od męki, od winy:
Woli murować kominy.

POBORCA.

A cóż czynić Panie miły!
Trzebać na nie pisać winy.
Ani pozywać nie chcecie,
Ani na ciążą nie ślecie.

STAROSTA.

Łacnoć tobie, siedząc liczyć,
Leczby też drugiemu życzyć;
Bo chociay często daiemy,
Gdzie sie podziewa? — nie wiemy.

PODSKARBI Z MYTNIKIEM.

A ty co czynisz mytniku?
Byś iedno nie był na łyku,
Boć reiestra iakoś błądzą,
Ci co piszą, źleć ie rządzą.

MYTNIK.

Wierę Panie! barzo głupie
Jakoś dzisia w Polsce kupie:
By też wierę darł przezdzięki,
Nie masz w czem rozmoczyć ręki.

PODSKARBI.

Prze to nie masz, iże drzecie,
Mało nie dwakroć bierzecie.
A co nowych myt nastało,
Dziw, że co kupców zostało.

ZIEMIANIN S STAROSTĄ.

Moy miły Panie Starosto!
Oto ia tak powiem prosto:
Choć sie wam nisko kłaniamy,
Sprawiedliwości nie mamy.

STAROSTA.

A wszak zawzdy, bez odwłoki,
Gdy czas przydzie sądzić roki;
Czynią też exekucyą,
Kiedy kogo sucho zmyią.

ZIEMIANIN.

Ba! toć ieszcze powinna rzecz:
Aleby nas ślachty nie drzeć,
A poczynić nam granice,
Praw nie wywracać na nice.

---

STAROSTA A BURMISTRZ.

Witaycież, Panie Burmistrzu!
Na ratuszu sławny mistrzu.
Wieleście ich osądzili
Co nie-dawno w łykach byli?

BURMISTRZ.

Z góryć nam iest ta moc dana:
Tam bywa krzywda uznana,
Y tam bywa sentencia,
Na dole exekucia.

STAROSTA.

Snadźbyście lepiey czynili,
Byście nędzniki sądzili,
A krzywd ludzkich doglądali,
Niźli złodzieie wieszali.

---

## WOJEWODA A RAYCE.

Owości Panowie Rayce!
Patrząc na nie aż sie.... chce.
Dawnoście ty posądzili
Co z wieczora nabroili.

## RAYCE.

Jakie Panie wybieracie,
Otoż takie sobie macie.
Snadźby y babę obrano,
By iedno co za to dano.

---

## ZIEMIANIE S POSŁY.

Coż będą mówić ziemianie,
Gdy pobor przyniosą na nie?
Z daleka Posłom nałaią,
Z bliska sie nisko kłaniaią.

## ZIEMIANIE.

Witaycież mili osłowie!
S Seymu Panowie Posłowie.
Nadobnieście uradzili,
Abychmy w niewoli byli.

## POSŁOWIE.

Wierę, iedno nas patrzycie,
Czemu s Pany nie mowicie?
Na tychci wszytko należy:
Poseł temu nie zabieży.

ZIEMIANIE.

Wszytkoć diabeł, mali sie rzec,
Co naszych praw tam macie strzedz;
Acz cnotliwych iest nie mało,
Drudzy, by sie iedno brało.

WÓYT S PANEM.

Panie! wierę, matko Boża!
Jakoś nam nie plenne zboża:
Barzo u nas grosz zwierzyna,
A blisko iuż do Marcina.

PAN.

Więc Woycie! barana sprzedać.
Zaż wszytko do boru biegać?
Abo też s kurem gąsiora,
Teżci nie da spać z wieczora.

WOYT.

Jużbych ia tak usnął s kurem,
Ale przedsię chodzić s turem;
Day pobor, zapłaćże winę,
A potym woź dziesięcinę.

PAN Z URZĘDNIKIEM.

Wierę, Panie urzędniku!
Strzeż byś kiedy nie był w łyku.
Barzo sie brożki zniżaią,
Chociay z nich nie umłacaią.

URZĘDNIK.

Uległy sie snopki Panie!
Suche było lato na nie.
Dokładało nas tu czworo:
Barzoć im dziś w brog nie sporo.

PAN.

Ba, wierzę iżeś dołożył,
Ale nie w brog, w miecheś włożył:
Bo dawno tem wasz cech słynie,
Że u korca wnet wierzch zginie.

URZĘDNIK.

By sie Panie! garścią brało,
Ba nie będzie przybywało.
Suń gąsięciu, suń kurczęciu,
Musi sunąć y prosięciu.

PAN.

Patrzay ieno, byś nie sunął.
Abyś na gałąź nie dunął.
W spiżarni nic chwała Bogu
Nie masz, a wzdy słabo w brogu.

---

KRAWIEC S PANEM.

Panie! musicie przykupić,
Suknią chcecieli dobrze mieć:
Boć barzo wąska delia,
Ledwo ią oblokę y ia.

PAN.

Alboć bracie krawcze nogieć,
Albo miewasz krótki łokieć,
Pięć łokci wyszło w delią?
Ze czterzech ią ludzie szyią.

KRAWIEC.

Sukno, panie! nie natkane,
A ktemu barzo zmaczane:
Więc sie go siła sstąpiło,
A też barzo wąskie było

PACHOŁEK A PAN.

Panie miły! zima blisko,
Barzo wąskie mam suknisko.
Jeśli barana nie będzie,
Pewnie ząb o ząb zagędzie.

PAN.

Dobrze tak na was łotrowie!
Bo co wam dadzą Panowie,
Wszytko lecie przepiiecie;
Zimie nie masz nic na grzbiecie.

PODWOJEWODZY A KUPIEC.

Wierz mi, iż y to nie głupiec,
Co go to zową Pan kupiec.
Przyczyni ten sobie wagi,
Y łokciem rosciągnie szragi.

KUPIEC.

Trudno Panie! dziś mędrować,
Przydzie nam z Szoty wędrować.
Y wy macie nie złą kupią,
Co nas waszy słudzy łupią.

GOŚĆ A GOSPODARZ.

Pomaga Bóg! stary łgarzu,
Panie miły gospodarzu.
Jakim korcem owies mierzą?
Y co weźmiesz za wieczerzą?

GOSPODARZ.

O! silny z was pożytek mam,
To co sie darmo nabiegam:
A co mi węgły....
Nie dawszy nic uciekacie.

URZĘDNIK Z MŁYNARZEM.

Dobry dzień Panie młynarzu!
Witaycie Panie włodarzu.
Wieleż tam masz żyta w skrzyni?
Podobnoś usypał świni.

MŁYNARZ.

A co dziś Panie za mływo?
Bo skurczyłoć sie co żywo.
Ledwo czasem do Niedziele
Jeden sie koruszek zmiele.

URZĘDNIK.

Dawno sie ten korczyk miele,
Alebych to mógł rzec śmiele,
Iżeś ich iuż ukradł kilo.
Dawno w skrzyni pełno było.

MŁYNARZ.

Głodneto więc lato czuią,
Gdy sie sami krucy kłuią.
Ja garścią, ty możesz worem:
Blisko szelina za dworem.

---

PROKURATOR A SĘDZIA.

Możesz ty dekret ferować?
Mnie też wolno apellować.
Leczby grosz przepadł przez palce,
A dobrze tak na zuchwalce.

SĘDZIA.

Ba, możesz ty apellować,
Ale koc każ nagotować,
Siła sie s czasem odmieni,
Bo Seym bywa aż w iesieni.

---

SPOKOYNY A PROKURATOR.

Witayże Panie Doktorze!
Nasz miły Prokuratorze,
Co na worku pulsu macasz,
A prawo opak wywracasz.

PROKURATOR.

Y tyś nie wiele, mem zdaniem,
Wygrał też swoiem iednaniem.
Bo połowicę odpuszcza,
Kto sie na ludzi przypuszcza.

SPOKOYNY.

Już ia wolę część odpuścić,
Niźli tobie ręce tłuścić,
A włóczyć sie po terminach.
Nic mi po tych oskominach.

---

DOKTOR S PANEM.

Panie! a iakoż sie macie?
A dobrzeż mie ieszcze znacie?
Wierę wam słabo puls biie,
Znać że wam wątroba gniie.

PAN.

Już miły Panie Doktorze!
Poki tam pieniądze w worze,
Na co trzeba rozkażcie dać,
Boć nie mogę sobą władać.

DOKTOR.

Panie! trzeba dać nie mało,
Boć w aptekach przydrożało:
A mnie też wczas każcie co dać,
Boć tu trzeba popracować.

## KRAMARKA A ZIEMIANIN.

Czego chcecie? piękny Panie!
Naydzieć u mnie wszytko w kramie.
A wierę wam dam nie drogo,
Dobrzeć wam chodzić chędogo.

### ZIEMIANIN.

Byście chcieli wierzyć mało,
Bo sie pieniędzy przebrało,
A wierę dziś trudno o nie:
Jużbych snadź przedał y konie.

### KRAMARKA.

Dały sie nam ty borgi znać,
Wszytko sie każą pozywać.
Bo gdy bierze pięknie mówi,
Ale kiedy da?... a kto wie.

## SZYNKARZ S PANEM.

Panie! dobre wino u mnie,
A wy macie siła w gumnie:
Baryłę go wziąć nie wadzi,
Wiem że ie piiecie radzi.

### PAN.

Siła s tego gumna trzeba,
Na potrzeby y dla chleba:
Dobrze też garnuszkiem bracie!
Nie przychodząc ku utracie.

## MASTALERZ S PANEM.

Panie! konie sie przepadły,
Y wczora owsa nie iadły,
Ażem im był po snopku dał:
Młoconego klucznik nie miał.

## PAN.

Jedno patrzysz gotowego,
Mnimasz by iuż do nowego:
Dobrać sieczka siodłowemu,
A s plewami gościnnemu.

---

## URZĘDNIK S PANEM.

Panię nie plenne zbożysko,
Bo silne było złożysko.
Trzebać dzisia na korzec bić,
Niźli go przydzie namierzyć.

## PAN.

Jako cię mam, to tak zawzdy
Nieplenny tobie rok każdy.
Dawnoć ty nowiny słyną:
Urzędnikom wierzchy giną.

---

## PANI S PANIĄ STARĄ.

Coż, Pani stara działamy?
Pewnie iuż świat opuszczamy,
Poginęły y biesiady,
Prawie chodzimy by baby.

PANI STARA (GOSPODYNI.)

A zaż ty Pani w niewoli?
Smutne serce zawzdy boli,
Możesz czyście być wesoła:
Nie bóy sie swego sokoła.

---

CHŁOP S KARCZMARKĄ.

Cóż wzdy Pani tak figluiesz?
Dwie za iedne przypisuiesz.
A podawasz nam z pianami:
Day s konwią, naleiem sami.

KARCZMARKA.

A leciem barzo wygrała,
Beczka mi sie opukała.
Y drugie mi pokwaśniało,
Mamci z was zysku nie mało.

CHŁOP.

A więc to na nas wydrzeć masz,
Iż swych beczek nie doglądasz?
Alećto iuż nie nowina,
Sowito płaci chudzina.

---

GRETA Z NETĄ.

Dobry wieczór Pani Neto!
Nie byłci, by go zabito,
Jakoś była obiecała,
Iżeś go tu przywieść miała.

NETA.

Miła Gretko! poczkay mało,
Albo nie wiesz co sie stało?
Wszytko łotr z wieczora przegrał,
Niewiem by grosz przy sobie miał.

GRETA.

Porwonże tam diabłu, Netko!
Gdy iuż wiem że przegrał wszytko.
O łotraciem ia nie dbała,
Kilobych w mieszku dłubała.

---

GOSPODARZ Z ŻYDEM.

Nie patrz żydku! iż tu graią,
Jeszczcć wzdy po po trosze maią.
Tam więc czasem k wieczorowi,
Rychley sie żydek obłowi.

ŻYDEK.

Panie! iakoć dali zaydą,
Pewnieć mię y doma znaydą.
Chociay im to barzo szkodzi,
Przedsie ie diabeł zawodzi.

---

GOSPODARZ A GRACZE.

Panowie! czas płacić wina,
Bo to iuż stara nowina.
Przydzie to drugiemu snadnie,
Że chyłkiem za drzwi wypadnie.

GRACZ.

Day sie tam diabłu y z winem!
A wszakeś ty nie Węgrzynem?
Daleko mi pilniey tego,
Bych dostał sygneta swego.

GOSPODARZ.

Ale Panie! iako wiecie,
Nic mnie po waszym sygnecie:
Wolałbych iuż otrzeć tramy,
Co zdawna na borg bieramy.

---

## APOPHTEGMATA ALBO WIERSZYKI NA GMACHY

*także też na ine rzeczy, iako sobie kto obierze.*

---

NA DOM.

Jam to budował nie tobie,
Ty też buduy k woli sobie.
Nie gań, co nie k myśli baczysz,
Aż sie też na swem obaczysz.
Niech kto iako chce szanuie,
Każdy k swey woli buduie.
Kiedy twoie oglądamy,
Tedy w swem wadę poznamy,
Za razem nie szacuy bracie!
Boć też także przydzie na cię.

Kto szacuie cudze sprawy,
Na swych bywa błazem prawy.
Niech sie pilnie przypatruie
Swemu, co cudze szacuie.
Kto tu chce być szacunkarzem,
Trzeba aby nie był łgarzem.
Gdy kto chce cudze szacować,
Trzeba umieć swem szafować.
Snadnie cudze sprawy ganić,
Ano nasze stoią za nic.
Nam sie więc zda, nasze wszytko
Nalepsze, choć drugim brzydko.
Do czasu sie obeyść możesz,
Nie gań, aż też swe ukażesz.
Wszytko, cokolwiek robimy,
Iż ma zginąć pewnie wiemy,
Nieśmiertelność to nam dała,
Mnimać aby wiecznie trwała.
Nie wie, komu nosi pczoła,
Także my też wszytcy zgoła.
Kiedy kamienie kuiemy,
Nie wiem komu buduiemy.
Wszytko próżność tego świata,
Wszytko skażą długie lata!
Czas, burzący iako morze,
Wszytki nasze sprawy sporze.
Nie masz nic tak gruntownego,
Co nie zginie czasu swego.

Wszytko, cokolwiek robimy,
Na kogo? pewnie nie wiemy.
Każdemu sie tak pewnie zda,
Iż co zacznie, wszytko przetrwa.
Mnima człowiecza natura,
Iż tak zawzdy skakać tura.
Nie ma natura dawności
Na swe dawne przypadłości.
Kto wniydzie do domu tego,
Ma być serca cnotliwego.
Błogosław w tym domu Panie!
Wszytkim szczęśliwe mieszkanie.
Kiedyś to dopuścił sprawić,
Raczysz Panie! błogosławić.
Raczysz dać s swey łaski Panie!
Tu wszem fortunne mieszkanie.
Nie day Panie! złemu szkodzić,
Aby nie śmiał w ten dom wchodzić.
Ubłogosław ten dom Panie!
Y każdego w nim mieszkanie.

## NA WROTA.

Kto tu idzie temi wroty,
Zostaw na polu kłopoty.
Puszczaycie wrota każdego,
Lecz wzdy patrzcie cnotliwego.
Wrotny! skryi w zanadrze klucze,
Kiedy kto wszeteczny tłucze.

Nie otwieraycie sie wrota,
S kimby Pan użył kłopota.
Kiedy kto wieżdża w te wrota,
Niechay będzie iezdnym cnota.
Nie wieżdżay w te wrota łgarzu,
Radszey tam stoy na Kleparzu.
Jedzieszli tu na niezgodę?
Radszey w karczmie miey gospodę.
Z iaką tu sprawą przyiedziesz,
Pewnie też s taką odiedziesz.
Wyyrzy bracie! wroty dziurą,
Z iaką tu kto iedzie skórą.

## NA DRZWIACH U GMACHU.

Rozkaż Panie! kto tu wchodzi,
Niech nikomu nic nie szkodzi.
Kto tu wchodzi temi drzwiami,
Niechże będzie wiernie z nami.
Jeśliżeś tu wszedł z ochotą,
Radzęć siądźże społu s cnotą.
Gdy tu idziesz, na to pomni,
Co powinni czynić skromni.
Jeśliś tędy do nas przyszedł,
Patrz na cnocie byś nie był medł.
Kto tu wchodzi temi drzwiami,
Niechże idzie zgodą z nami.
Nie kołacz tu bracie miły!
Jeśli niesiesz złe nowiny.

Pomni, gdy tu wchodzisz bracie!
Iż też maią pieczą na cię.
Kto tędy idzie obłudnie,
Odprawią go też nie cudnie.
Idzieszli tam? idźże wiernie,
A zachoway stan swoy miernie.
Jeśli idziesz tam na pokóy,
Co ma s czasem przepaść, rokuy.
Gdy tu będziesz na pokoiu,
Myśl pilnie żeś zawzdy w boiu.
Kto tu wchodzi, nie wyprząga y,
Złey myśli cnotą powściągay.
Wnidzieszli tam bądźże pilen,
Co masz cnocie być powinien.
Idzieszli tam, w tem sie obacz,
Co przystoi, to czynić racz.
Ktokolwiek tu w te drzwi wchodzi,
Rozmyślay co cnocie szkodzi.

## NA OKNIECH.

Kiedy patrzysz na świat tędy,
Pomyślay na iego błędy.
Gdy uyrzysz światło tą błoną,
Myśl, s kąd ma moc przyrodzoną.
Gdy chcesz mieć z okna wyźrzenie,
Miey na wodzy pomyślenie.
Gdy zagrzebą patrząc kotki,
Pilnie appelluy do cnotki.

Patrząc na świat, pomni na to,
Iż nie zawzdy bywa lato.
Gdy uyrzesz iż w polu kwitnie,
Myśl, iako to prędko zniknie.
Pomyśl iako sie czas mieni,
Choć widzisz iż sie zieleni.
Tu patrząc miey na baczności,
Swe odmienne przypadłości.
Patrząc s stąd w nalepszey myśli,
Pomniy zawzdy na czas przyszły.
Patrząc, pomni iżeś człowiek,
A rozmyślay iaki twoy wiek.
Gdy uyrzysz oknem iż świta,
Niech sie cnota coś iest? spyta.
Kiedy wyżrzysz z okna tego,
Wznieś oczy do Pana swego.
Kiedy tędy poźrzysz na świat,
Pomyśl, iaki to srogi kat.
Patrząc na świat, pomyśl sobie,
Jako krotki czas dan tobie.
Patrząc tędy a cóż masz rzec?
Nie wiesz ieśli nie iutro precz.
Kiedy wyglądasz tą błoną,
Pomni cnotę przyrodzoną.
Gdyć się tędy oświeci gmach,
Pomyśl pilnie na przyszły strach.
Tędy wchodzi światło nieba,
Tamże tobie patrzyć trzeba.

Patrz, s kąd tędy światło wchodzi,
Tamże twa myśl niechay godzi.
Kiedy tam oknem wyglądasz,
Rozmyślay czego pożądasz.
Patrząc tędy, pomyśl sobie,
Co sie gdzie dzieie o tobie,
Gdy uźrzysz blask przez ty błony,
Pomyśl, s którey przyszedł strony.
Kiedy patrzysz z okna tego,
Wspomni sobie Pana swego.

---

## NA KOMINY.

Jeśliżeś oświecił ściany,
Oświećże łaską y Pany.
Byś nam ieszcze łaskę wzniecił,
Kiedyś nas ogniem oświecił.
Patrz, co iest nam z łaski dano,
Aby w ciemnościach widziano,
Przyrodzenie zaziębione,
Ogniem bywa ożywione.
Ogień, co mądrzy bywali,
Przyiacielem dusze zwali.
Przy kominie, z grzanką czasza,
Jest rodzona ciotka nasza.
Smaczniey sie więc piie piwo,
Gdy w komin kładą łuczywo.
Każdego zła myśl ominie,
Siedząc s czaszą przy kominie.

Chcemyli dobrey myśli być,
Każmy w komin drew przyłożyć.
Na poły frasunk ominie,
Kiedy sie pali w kominie.
Komu zimno, barzo chwali,
Kiedy sie w kominie pali.
Lepiey człowieczey naturze
Przy kominie, niż w kapturze.
Możemy posiadać do dnia,
Kiedy mamy ciepło z ognia.
Grzanki piec,
Piwo siec

## NA WSCHODY.

Jeśliżeś sie piwa obiadł,
Waruy byś ze wschodu nie spadł.
Jeśli s tąd zlecisz sokole,
Pewnie opadniesz na dole.
Kto s tąd spadnie, długo ięczy,
Bowiem to skok nie zaięczy.
Jeśli s tąd spadniesz piiano,
Naydą cie pod wschodem rano.
Dybieszli tędy piiany,
Dzierż sie żerdzi, macay ściany,
Pewnie przydziesz w silne błędy,
Jeśli zleciesz prosto tędy.
Wiele stopieni, nie zgadnie,
Kto tu z wierzchu na doł spadnie.

Kto s tąd spadł, gdy to wspomienie,
Liczy po cichu stopienie.
Jeśliś nie latał za młodu,
Strzeż się zlecieć s tego wschodu,
Zlebyś sobie lecąc tuszył,
Jeśliś z młodu nie zasuszył.
Jeśliś piwo łepał z głodu,
Strzeż sie pilnie tego wschodu.
Każdy zawzdy rano zbladnie,
Gdy kto s tego wschodu spadnie.
Waruy chybić na dół drogi,
Jeśli sie plątaią nogi.
Piianemu przydzie snadnie,
Choćby nie rad, s wschodu spadnie.
Narychley sie więc zatoczy,
Kto ze wchodu s pyszna kroczy.
Kto tu na dół z wierzchu spadnie,
Wielu tu stopniow nie zgadnie.

---

## NA KOMINY.

Gdy tu wnidziesz, nie ruszay nic,
Wszak wiesz nacz takiemu ma przyść.
Kto tu kradnie, każdy wisi,
By więc miał y kożuch lisi.
Gdy tam wnidziesz, hamuy ciało
By mu sie czego nie chciało.
Chceszli s sławą użyć swego?
Nie ruszayże tu cudzego.

Kto tu w tym gmachu przewodzi.
Pewnie przed miasto ugodzi.
Niech cie tu myśl nie zawodzi,
Wiesz, że powroz barzo szkodzi.
Gdy tu wnidziesz, miey myśl w grozie,
Wiesz, że źle być na powrozie.
Przeto mię sklepem nazwano,
Aby o mię złe karano.
Byś miał y Burmistrza brata,
Ruszyszli tu, uźrzysz kata.
Wnidzieszli tu, to wiedz pewnie,
Żeć przed miastem być na drewnie.
Nie kołac tu, nie zyskasz nic,
Chyba rano konopną wić.
Możesz tu wleść oknem trochę,
Chceszli mieć dębową sochę.
Wnidzieszli tu głupi chłopie!
Pewnieć oganiać konopie.
Kto sie o ty drzwi pokusi,
Targać szyią powroz musi.
Miiay bracie! złać tu sprawa,
Obieszą tu y bez prawa.
Będziesz miał, stłuczeszli kłotkę,
Szubienicę pewną ciotkę.

## NA KUCHNIE.

Radzęć, na zbyt nie przesadzay,
Ten gmach zawzdy z mieszkiem zgadzay.

Pewnie każdy Doktor powie,
Że s tąd y niemoc y zdrowie.
Co przez wszytek rok zrobimy,
Jako tu zginie? nie wiemy.
Barzo ten gmach niszczy Pany,
Jako piekło nie natkany.
Pomyśl pierwey co masz warzyć,
Maszli drogo gębę parzyć.
Chceszli nie mieć w mieszku strachu,
Nie przesadzay tego gmachu.
Ten gmach, łeb gładzi y ieży,
Bo na nim wiele zależy.
Tu działaią Alchimią,
Co poiedzą a wypiią.
Wszytko brzuchem precz wyniosą,
Co tu kolwiek przez rok wniosą.
Kuchnia iest gmach dla roskoszy,
Lecz barzo mieszek pustoszy.
Weselszym Pan krokiem chodzi,
Gdy sie mieszek s kuchnią zgodzi.
Kto razem wlecze do kuchnie,
Rad potym na ukrop dmuchnie.
Ja radzę, noś tu po trosze,
Bo tu sporo giną grosze.

## NA ŁAŹNIE.

Próżno kąpiesz z wierzchu ciało,
Jeśli wewnątrz co przywrzało.

Kąpie sie też czasem wrona,
Przedsię iey złość przyrodzona.
Nie pomoże ciału woda,
Jeśli na duszy niezgoda.
Próżno sie trzesz mydłem s solą,
Jeśli cie niecnoty bolą.
Nie wyciągniesz bańką tego,
Co masz w sercu szkodliwego.
Kiedy ciało płoczesz wodą,
Płocz cnotą duszo ubogą.
Jeśliżeś na duszy bydło,
Nie pomożeć barskie mydło.
Byś sie ługiem pigwowym mył,
Nie pomożeć iakeś łotr był.
Za nic tu różanna wodka,
Jeślić grzebie we łbie kotka.
Nie pomoże nic brud s ciała,
Jeśli sie cnota zbrukała.
Bracie! gdy sie tu idziesz myć,
Odkryi cnotę, a zakryi . . . .
Pierwey brud na duszy obacz,
Toż potym ciało kąpać racz.
Jeśli ciało szpetne, brudne,
Szpetnieysze myśli obłudne.
Nie wypoci tego w łaźni,
Kto sie na duszy pobłaźni.
Uczyń pierwey s cnotą zgodę,
Niźli ciało wzmoczysz w wodę.

Zmyy pierwey miły aniele!
Brud s cnoty, niźli na ciele.

## NA STAYNIE.

Radzęć, w ten czas hamuy dusze,
Gdy koń s stayniey pięknie kłusze.
Kiedyć poskoczy pleśniwy,
Pomni, żeć go dał Bóg żywy.
Gdy tu wchodzisz tymi wroty,
Myśl, że czas bieży s kłopoty.
Naroskosznieysze koń zwierze,
Gdy pod Panem pięknie gmerze.
Nie masz sługi wiernieyszego,
Jako koń Pana każdego.
Na koniach świat posiadali
Ci, którzy sławy szukali.
Staynia, iest skarb poćciwego,
Który nie lży stanu swego.
Sprobuy pierwey w gumnie kopy,
Toż policzysz w stayni chłopy.
Tu zawzdy idą pobory,
Tak z gumna iako s komory.
Często sie więc z mieszkiem wadzi
Staynia, gdy ią kto przesadzi.
Kiedy chcesz staynią osadzić,
Masz sie pierwey mieszka radzić.
Zbytnia staynia, ta w niey wada,
Uczyni Panu sąsiada.

Rozrachuy to, bracie miły!
Być nie przyszło na zgoniny.
Staynia szkodę y pożytek
Czyni, kto wniey baczy zbytek.
W iesieni to masz obaczyć,
Co na wiosnę w stayni ma być.
Nie zła też sieczka na pośpiech,
Bo daleko Święty Woyciech.

NA PIWNICE.

S tego gmachu wszytcy tyią,
Kiedy do dnia by psi piią.
Ten gmach, y niemoc y zdrowie
Czyni, niechay Doktor powie.
Chceszli długo zdrów być brachu?
Pomiernie żyw s tego gmachu.
Jako sie tu drożdże broią,
Takżeć w brzuchu dziwy stroią.
Ten gmach ma tak mocne ziele,
Czyni smętek y wesele.
W tym gmachu syrop chowaią,
Co nim szalone działaią.
To tu robią Alchimią,
Z mądrych szalone, gdy piią.
Tu sie wnet odmieni głowa,
Krok, postawa, wźrok y mowa.
W tym gmachu rozum szychtuią,
Na wywrot go wynicuią.

Ten gmach siła ich zuboży,
Y mocarza s stolca złoży.
Tu w tym gmachu, z mądrey głowy,
Uczyni sie łeb osłowy.
Tu Cyrce swą gospodę ma,
Co ludziom głowę odmienia.
Tu iest szalonych gospoda,
A wierę iey minąć szkoda.
Stąp tu, chceszli zawiłować,
Nam sie nie ciężko dziwować.
Stąp tu a zawołay, naley!
Rzeknąć wnet, bracie nie szaley.
Tę gospodę zapisano,
By w niey błaznów probowano.
Tu są dziwni w tey piwnicy,
Szalonych łbów rzemieślnicy.

## NA RATUSZE.

Tu sie sprawiedliwość rodzi,
A drugim też czasem szkodzi.
To iest dom sprawiedliwości,
Co uymuie złym chciwości.
Tuby miała cnota rządzić,
A żadnemu nie dać błądzić.
Tęn dom iest cnocie zbudowan:
Ten skarb miałby w nim być chowan.
Tuby trzeba dobrym łokciem
Cnotę mierzyć, nie być nogciem.

Tę gospodę zapisano,
Aby w niey cnotę stawiano.
Tu wszem sprawiedliwość mierzą,
Drugim ledwo do drzwi wierzą.
Ktoby miał swą cnotę zdradzić,
Niechay tu nie chodzi radzić.
Tu w tym domu, nic na złocie,
Więcey należy na cnocie.
Kto tu chce w tym domu rządzić,
Waruy od cnoty zabłądzić.
Szpetną ten robi robotę,
Kto w tym domu łupi cnotę.
Ten dom może zwać dom Boży,
Jeśli sie w nim cnota mnoży.

---

## NA GROBY.

Nie dziwuy sie nic kamieniu,
Ani żadnemu znamieniu;
Ale sie dziwuy odmianie.
Nacz też tobie przydzie Panie.
Gdy idziesz mimo ten kamień,
Patrz co wykowano na nim:
Iż ten był też iako y ty,
Co mu dano rok zawity.
Jeśli miiasz, postoy mało!
A przypatrz sie co sie stało.
Pewnież takie będzie tobie,
Jako mnie tutay w tym grobie.

Byłem ia też iako człowiek:
Poćciwiem żył przez wszytek wiek.
Otoż masz me osiadłości!
W małym grobie liche kości.
Nie dziwuy sie bracie miły!
Już ci to stare nowiny,
Iż ia tu leżę w tym grobie;
Pewnieć takoż będzie tobie.
Nie wiem czego upatruiesz?
Jeśli sie herbom dziwuiesz;
Pewnie skoroć śmierć da kiiem,
Iż mi wnet zostaniesz stryiem.
Widzę bracie! stąpasz pyszno,
Nie wiem być na dobre wyszło
Boć nie długo czekać tego,
Że też za mną skoczysz psiego.
Gdy grób cudzy oględuiesz,
Precz tego nie upatruiesz,
Iżeć rychło ma na to przyść,
Iż też w takim sam musisz być?
Dziwnato rzecz na nędzniki,
Iż gdy widzą nieboszczyki;
Iże sie ich przygodami
Nie karzą, aż zginą sami.
Jać tu czekam łaski Bożey...
Tobie być nie może gorzey,
Jeśli na to nie pomyślasz:
Iż też na to takież przyść masz.

Byłem też ia iako y ty,
Y miałem od szczęścia kwity.
Patrz! co mi śmierć uczyniła?
I na cięć kosę zostrzyła.
Nie dziwuy sie miły bracie!
Iż tu leżę w tey komnacie.
Snadnie ona Pani s kosą.
Sprawi, że cię też poniosą.
Kiedy patrzysz na grób cudzy,
Radzęć niech cię strach pobudzi,
Abyś swe czasy rozmyślał,
K czemu masz przyść pilnie kryślał.
Radzęć pilnie upatrować,
Gdy kogo prowadzisz chować:
Iż drudzy u drzwi czekaią,
Co cie też prowadzić maią.
Dziwne ludzkie przyrodzenie!
Widząc groby y kamienie,
Co umarłe przykrywaią;
A przedsie świata łapaią.

# WIERSZYKI
## NA ŁYŻKI ABO NA INE DROBNE RZECZY.*)

Miey na baczności,
Swe przypadłości.
Pięknie przystoi,
Gdzie cnota stroi.
Ten nic nie winien,
Kto cnoty pilen.
Piękna robota,
Przy sławie cnota.
Sława każdego,
Czyni wdzięcznego.
Przy każdey sprawie,
Pomni o sławie.
Sława bespieczna,
Jest roskosz wieczna.

*) Przodkowie nasi na łyżkach, puharach, rostruchanach i innych sprzętach srebrnych stołowych, kazali wyrzynać różne napisy.

Z łyka forboty,
Slachcic bez cnoty.
Dochodź bliskością,
Sławy s poćciwością.
Nadobnie stroyny,
Kto cnotą hoyny.
Żywąc pomiernie,
Bądź s każdym wiernie.
Slachcic bez sławy,
Jest osieł prawy.
Pierze na pawie,
Slachcic w złey sprawie.
Chceszli być zacny?
Bądź cnotą znaczny.
Zacne klenoty,
Przy sławie cnoty.
Wszytko przeminie,
Sława nie zginie.
Ten iedno żywie,
Kto żyw poćciwie.
Kto s sławą płynie,
Czas mu nie zginie.
Kto sławy strzeże,
Ten sie nie zrzeże.
Piękne staranie,
Cne zachowanie.

Stroyny bez cnoty,
Osieł s forboty.
Cnota strzępiona,
Szwab bez ogona.
Żywot poćciwy,
To skarb prawdziwy.
Pięknie, kto oczy
W ziemię nie tłoczy.
To jest prawy ślachcic,
Co na sie nie wie nic.
Dobry! to słowo
Każdemu zdrowo.
Chceszli być dobry,
Bądź s cnotą szczodry.
Zawiasy u gęby,
Miey ięzyk za zęby.
Prawdy proroka,
Strzeż iako oka.
Kto prawdę traci,
Drogo to płaci.
Każdy sobie krzyw,
Kto w złey sprawie żyw.
Sprawy każdego,
Maią sędziego.
Poćciwy żywot,
Precz pędzi kłopot.

Snadź wszytcy wiedzą,
Y co źli iedzą.
Wszeteczney zgrai,
Coż sie utai?
Kryg na złą sławę,
Mieć dobrą sprawę.
Nikt się nie boi,
Kto s cnotą stoi.
Mieway na pieczy,
Poćciwe rzeczy.
Z wielką ochotą,
Strzeż sławy s cnotą.
Zli to więc goście,
Gdzie zła sława roście.
Wszytko sie łamie,
Gdzie cnota chramie.
To iest prawy Pan,
Kto baczy swoy stan.
W nalepszey myśli,
Patrz na czas przyszły.
Dałlić Bóg dary?
Używay miary.

---

DRUGIE DLA MNIEYSZYCH STANOW.

Jeśliś nie łotrem,
Bądź cnocie kmotrem.

Piękne przezwisko,
Dobre chłopisko.
Chceszli sławnym być,
Day niecnocie w...
Y w cudzym kraiu,
Sławny w złym zwyczaiu.
Nigdy nie chramie,
Kto zły zwyczay łamie.
Chceszli być z Bogiem?
Wadź sie z nałogiem.
Karz zawzdy w sobie,
Co cie w kim skrobie.
Cnota rozezna,
Coć sie gdzie nie zda.
Niecnotę okuy,
A s cnotą rokuy.
Puszczay sromotę,
Miey kryg na cnotę.
Zawzdy swąwolą,
Szpetnie ogolą.
Złego zwyczaiu,
Strzeż sie y w gaiu.
Sławę wiatr niesie,
Strzeż sie y w lesie.
Prawie wilczy wiek,
Złey sławy człowiek.

Zachamuy zgoła,
Niecnocie koła.
Biy zwyczay kiiem,
Gdy znasz żeć winien.
Dobry pachołku,
Strzeż sie złych społku.
Na szpetne sprawy.
Zwyczay mistrz prawy.
Przy złym nałogu,
Zmierzniesz y Bogu.
Łgarz na biesiedzie,
Kozieł na ledzie.
Swinia w barłogu,
Chłop w złym nałogu.
Zawzdy swąwolą,
Okuy w niewolą.
Na umysł hardy,
Miey munsztuk twardy.
Przemierzła sprawa,
Harda postawa.
Byś był u diabła,
Pomni co prawda.
W gębę pluskaią,
Gdy łża zadaią.
Strzeż sie y zbliska,
Złego przezwiska.

W każdey rozmowie,
Strzeż cnoty w głowie.
Pięknie każdego,
Znać cnotliwego.
Jako paw kroczy,
Kto ma czyste oczy.
Głowa ku górze,
W cnotliwey skórze.
S kąta upatruie,
Kto na sie co czuie.
Piękna postawa,
Gdzie dobra sprawa.
Złomi ćwiczenie,
Złe przyrodzenie.
Zwyczay z nałogiem,
Skarży przed Bogiem.
Poćciwe serce,
W zgórę wzlecieć chce.
Staray sie każdy,
Być dobrym zawzdy.
Dzierż sie poćciwych.
A strzeż sie łżywych.
W iakim cechu siędziesz,
Takim też będziesz.
Sława urażona,
Już bywa skażona.

Hamuy swąwolą,
Zepsuieć rolą.
Kto sieie psotę,
Ten rznie niecnotę.
Psie przyrodzenie,
Niedobre ćwiczenie.
Pomni żeś człowiek,
A iaki twóy wiek.
W każdey robocie,
Bądź bratem cnocie.

## PRZE DOBRE TOWARZYSZE ŁYŻKA MÓWI.

Nie bierz mię, iać radzę,
Bo cie z Woytem zwadzę.
Nie kładź mię w zanadra,
Bych ci nie wypadła.
Chociać ia nie brząkam,
Ale głośno krząkám.
By miał kołnierz lisi,
Każdy o mnie wisi.
Srebrną mię przezwali,
Aby mię nie brali.
Niekładź mię za boty,
Zaśpiewasz bez noty.

Nie kryi mię za futro,
Będziesz wisiał iutro.
Taką było wzięto,
Chłopa o nię ścięto.
Choć mię widzisz kęsą,
Barzo o mnie trzęsą.
Kiedy mię kto skryie,
Barzo mój Pan biie.
Sucho kożuch piorą,
Tym co mię więc biorą.
Pewnie, chceszli mię wziąć,
Musisz kota ciągnąć.
Kto mię s tąd wyniesie,
Każdego dąb wzniesie.
Nie żadnać robota,
Lecz mię wziąć sromota.
Łacnoć mię stąd wywlec,
Ale trudno uciec.
Chociay sie ia błyscze,
Nie bierz, bo cie zniszcze.
Gdy mię kto ukradnie.
Każdemu twarz zbladnie.
Chceszli mi być stryiem,
Pewnie weźmiesz kiiem.
Zleć ze mną kunsztować,
Dadzą cię okować.

Przetoć mię tu dano,
Aby mię nie brano.
Weźmieszli mię z sobą,
Patrz co będzie s tobą.
Siostrę moią wzięto,
Kęs chłopa nie ścięto.
Dla srebra kawalca,
Wieszą więc zuchwalca.
Chceszli mię wziąć s sobą,
Wnet będzie źle s tobą.
Dzierz złą myśl na wodzy,
Jeśli cię zawodzi.
Rozmyślay sie każdy,
Na co przyść ma zawzdy.
Nie ruszay cudzego,
Nie pożywiesz swego.
Nie day sie uwodzić,
Na to co ma szkodzić.
Rozmyślay sie bracie,
Co przypaść ma na cię.
Lepsza cnota w kłopocie,
Niż niecnota we złocie.
Dobra cnota w siermiędze,
Byś miał przycierpieć nędze.
Nie czyń z łyżki knaflika,
Byś nie przyszedł na łyka.

Jeśli chcesz być stroyny,
Bądźże cnotą hoyny.
Koła z góry hamuy,
Cudzem sie nie bramuy.
Dobrzeć y chudzinie,
Kiedy sławą słynie.
Sława Pany czyni,
Niecnota złe wini.
Pięknie sie ten stroi,
Kto sie Boga boi.
Kto swowolnie żywie,
Rad też marnie ginie.

A ostatka domyślay, co komu należy,
A miey cnotę na pieczy, boć prędko czas bieży.

# ZAMKNIENIE
## DO DOBRYCH TOWARZYSZOW.

Przeto tyto powieści, towarzysze mili!
Dano wam, abyście cztąc dobrey myśli byli;
Cudzemi przygodami byście sie karali,
Cobyście nietrefnego tu w kim obaczali.
Bo iście to nie głupi, co iako na wsparze
Nie siedzi, a cudzemi przypadki sie karze:
Bo sie lepiey na cudzych sprawach polerować,
Aby potym naszemi nie mógł nikt polować.
Tak gdy czas bracia mili! a wszak nie orzecie,
Będziecie mieć, czcicież to kiedy gdzie możecie,
Jedno iżby poćciwie, nikogo nie drażniąc,
A nietrefnemi żarty sami sie nie błażniąc.
Bo krotofila każda, skądkolwiek przypadnie,
Zafrasowane serce rozweseli snadnie:
Abowiem każdy frasunk, y ciału y duszy
Barzo szkodzi, a smętny duch y kości suszy.
Boć po ten czas iedno ci dobre lata maią,
Którzy czasów poćciwie swoich używaią:
Ale ci co zwikłali rozumy sprawami,
Ni zwiedzą, gdy s frasunków poszaleią sami.

Gdyby ty wzdy rozumy czasem wychodziły
Nacz dobrego, lecz nie wiem by nam nie szko-
[dziły.
Barzo ci mędroszkowie z brzegów wylewaią,
A nas prostą chudzinę szpetnie w zysku zdaią.
Bo co iest nalepszego? iedno kto swych czasów
Ostrzeże od frasunkow, a od wszech niewczasów.
Tylko aby poćciwie, a z wyższego grodu
W zysku nas nie zdawano co przywłasczon Bogu.
Wszakechmy nie Kartuzi ani Bernardyni;
Abowiem chłop ponury podobien ku świni.
Bo lepsze dziś niż iutro, bo nie wie nikt tego,
Kiedy iako kot z dachu musi skoczyć psiego.
Lecz to sobie wymawiam, tak bądźcie weseli,
Abyście przed oczyma zawzdy Boga mieli:
A sławy s poćciwością byście pilni byli,
A przytem też nikogo byście nie drażnili.

---

## PRZEMOWA KROTKA
## DO POĆCIWEGO POLAKA
## STANU RYCERSKIEGO.

WIELMOŻNEMU PANU, PANU

# MIKOŁAJOWI Z LASKA

KRAYCZEMU KOR. STARO. KRASNOSTAWSKIEMU Y MALBORSKIEMU.

---

Iż ty wierszyki niżey napisane są przywłaszczone poćciwemu Polakowi stanu rycerskiego, a iż Wielm. Waszą może właśnie takim Polakiem każdy nazwać; przeto mi sie nie zdało, abych tu osoby y stanu W. W. wspomionąć nie miał. Abowiem począwszy od narodu z dawna w Polsce zacnego Łaskiego, począwszy od cnot, od obyczaiow, od wielkiego zachowania y sławy W. W. snadź nie tylko w Polscze ale y w postronnych stronach, także y od urody y od iney każdey sprawy; tedy każdy właśnie W. W. może zacnym a poćciwym Polakiem nazwać. A k temu, iż W. W. Pan Bóg ozdobił takiem baczeniem y poczęści y naukami, co to W. W. każdy bez pochlebstwa przyczyść może; k temu taką miłością

Rzeczypospolitey, czegom y sam świadom, że sie na wszytkiem znaczy żeś W. W. prawy Polak, a umiłownik prawy zacney a sławney oyczyzny swoiey. A iż ty wierszyki są od prostego Polaka napisane, przeto mi sie też zdało, aby pod rozsądek W. W. były podrzucone, abyś W. W. rozeznał coby było w nich y wyiąć y przyczynić. Zaprawdęć są podane s szczyrego a nie obłudnego serca: ale iako pismo powieda, gdy synowie Izraelscy milczą, musi iuż kamienie wołać. Przyymi to W. W. iako od prawie życzliwego y sługi y prawego przyiaciela swego. A przyczyniay sie też iako prawy filar Polski do tego, aby ta święta a sławna oyczyzna nasza, a prawie iako własna matka nasza, była na lepszey pieczy u tych Polskich synów swoich. A s tem niech Pan Bóg błogosławi wszytki czasy W. W. wedle świętey łaski swoiey.

*Prawie życzliwy W. W.*

sługa y przyiaciel.

## PRZEMOWA KROTKA, DO POĆCIWEGO POLAKA STANU RYCERSKIEGO.

Acz to móy miły bracie! nie iest moiey
[głowy,
Abych s tobą miał o tem mieć spolne rozmowy,
Ale y przyrodzenie y cnota poćciwa
Nie scierpi o tem milczeć, co iest rzecz pra-
[wdziwa.
Bom ia też prosty Polak nigdziey nie ieżdżaiąc,
Tam sie pasł na dziedzinie iako lecie zaiąc,
Z granice polskiey mile nigdziem nie wyiechał,
Lecz co wiedzieć przystoi przedsiem nie za-
[niechał.
Aczem był nie uczony, przedsiem iednak czytał,
A czegom nie rozumiał inszychem sie pytał.
A tak część ze zwyczaiu, część też z wiado-
[mości,
Z dalekam się dziwował świeckiey przypadłości.
Widzę między wszytkiemi ludzkiemi narody
Rozliczne przypadłości, rozliczne przygody;
Widzę stroie y kształty, y dziwne ubiory,
Burdy, sprawy, porządki, rozmaite dwory;

A roztrząsnąwszy wszytko do swey Polski zaydę,
To wszytko co u inszych, ieszcze więcey znaydę.
A skądcokolwiek poczniesz, gdzie co indziey
[słychasz,
Tego sie snadnie doma w swey Polsce dopytasz.

---

## WŁOCH.

Acz to mam właśnie przyczyść Włochowi
[chytremu,
Iż ten na wielu rzeczach dosyć czyni swemu,
Ochędostwem, miernością, postawką y słowki,
Znać że tam wszytko idzie z wichrowatey główki;
Ale iż ty rozumki na dwoie sie dzielą;
A daleko różny iest nasz Piątek z Niedzielą:
Tam iedno na chytrostki wiechę wystawiono,
A na wykrętne kształty ten narod sprawiono.
Tam iedno co wykręcić, to iuż mądra głowa,
A opak wystawować pozłociste słowa.
Ano rozum s chytrością różny iest z daleka,
Bowiem ten iako złotem ozdobi człowieka:
A chytrość nastrzępiona iako smelc na miedzi,
A tam pod pięknym glancem niewiedzieć co
[siedzi.
Tem sie iedno kęs chlubią iż perfumy maią,
A też śmierdzieć nie mogą bo cienko iadaią.
Od Polaka perfuma pieczenia s cebulą,
A potym konew piwa, aż sie oczy stulą.

A też to być nie może: bo iako zwierz każdy,
Kiedy mu dosypuią buyniey skacze zawzdy,
A mocnieyszy do pracy, także Włoszek miły
Niż Polak osłabieie barzo krok pomyli.
Ale toby ieszcze nic, ale Polak miły
Nadobnie cnotą pachnie, lepiey niż kto iny,
Zwłaszcza do rycerskich spraw. Nie pytam sie
[daley,
Bo też czasem pomyli, kiedy woła: naley!
To też nie zła przysada, tę ma w sobie miarę,
Kiedy co komu rzecze, mocno chowa wiarę.
Acz więc drudzy bywaią też krotkiey pamięci,
Ale pewnie z muszenia, a pewnie nie s chęci.

---

## CZECH.

Czech, ten chodzi iako paw: tam więcey po-
[stawy.
*Kak a kierak*, to przysmak tam do każdey sprawy.
Więcey tam częścią blasku niźli brantu bywa;
Wszakże piękną postawą każdy to pokrywa.
Dzierżą, gdyby potrzeba iżby mężni byli,
Bo tego hardym trzeba aby sie zdobili.
To też osobną sztukę iście w sobie maią,
Iż słowo radzi dzierżą gdy co przyrzekaią.
Pierwey, gdy co zacnego y w Polsce zmawiano,
Tedy to czeskiem słowem zdzierżać obiecano.

---

## WĘGRZYN.

Węgrzyn, to mężny narod, ale też ma wadę,
Y nietrefną czasem w nim też naydzie przysadę.
Są prawie iako kmiecie, co ten zwyczay maią,
Iże sie często w Pany radzi odmieniaią.
To iest ziemia obfita, gdyby miała ludzi:
Tak też iedno mitręga swoie czasy łudzi.
Też iako na Kleparzu Bóg harcuie iemi;
Jako im czasy schodzą y sami nie wiemy.
Lecz ten choćby się uniosł, nie dziw mu [w niewoli.
Więtszy to dziw, kto łotrem z rozmysłu po woli.
Owa Pan Bóg odwroci kiedy ten bicz srogi,
A zasię w łaskę przymie ten naród ubogi.
A ty Panie sąsiedzie! rozmyślay sie na to,
Iż zawzdy zima przyydzie kiedy schodzi lato.
Moglibychmy sie karać cudzemi szkodami:
Co wiedzieć, co też Pan Bóg czynić raczy [z nami?
Dobra woda na dachu, kiedy sąsiad gore,
Bo gdy sie doma zaymie, iuż rady nie spore.
Lecz to nizacz u tego, kto nie ma na pieczy
Ni czasów ni przypadków, ani przyszłych rzeczy.

---

## TURCZYN.

Turczyn, to chłop nikczemny z narodu swoiego,
By nie miał ludzi dzielnych s świata postronnego.

Bo kto sobie przypomni pierwszy wszczątek iego,
Tedy sie marnie zaczął z narodu chłopskiego,
Pasterze, chłopi prosci w kupę sie zebrali,
Otomana też chłopa za Króla obrali;
Także ludzie postronne s pierwotku drapali,
Aż potem i krainy zacne posiadali.
A dzisia iuż widzimy, nacz kunsztatom wyszło,
Że sie iuż wszemu światu chłopi stawią pyszno.
Bowiem swoię nikczemność sprawą pokrywaią,
A o rzeczach boiowych wszytkę pilność maią.
Nie naydziesz tam Jurysty ni Prokuratora:
Dzisia musisz zapłacić coś obiecał wczora.
Nie wezmą tam na kwity, ani *pro maiori*,
Ni z apellacyami biegaią za dwory.
Na wielkiey tam baczności ta święta Królowa
Sprawiedliwość, co wszytki stany równo chowa.
Ktemu trzeźwość, więc czuyność na każdey
[rosprawie,
Że tam wszytko porządkiem może nazwać
[prawie.
Abowiem zawzdy zwyczay wiele może sprawić,
A oni niczem inszem też nie chcą sie bawić.
Patrz, widząc swą nikczemność czem to nad-
[stawili?
Z rozmaitych narodów Turki poczynili:
A drogo młode dzieci na to zakupuią,
Na dzielności wprawuiąc w którem tę chuć
[czuią.

A skoro sie okaże w kim co osobnego,
To iuż sławią, bogacą, by syna własnego.
Naydziesz tam y Francuza, Hiszpana y Włocha,
Naydziesz Niemca z Węgrzynem, Polaków tych
[trocha.
Owa ze wszech narodów Turki poczynili,
Naczyniwszy zawoiow, łby im pogolili.
Patrzcie co tymi gośćmi nam wszytkim dzia-
[łaią?
Prawie wszytkie narody za nic sobie maią.
Patrzay, ieżeliś słychał albo czytał kędy,
Jaką oni chytrością posiadali wszędy.
Gdzie im trzeba przymierza, chytro sie staraią,
A pod oną pokrywką ine posiadaią.
A kiedy im nie trzeba, y przymierze łamią,
A na ten wrzód iuż z dawna wszytcy ludzie,
[chramią,
Rozmaitych anszlaków dziwnie używaią;
Lecz pewnie do trzecich kur nigdy nie piiaią.
Mogliby narodowie od nich brać przykłady,
Bo iuż mało nie wszytcy maią ie sąsiady.
Chociać cnotki nie wiele, a wielkie łakomstwo
Dziwnie opanowało ich wszytko potomstwo.

## WOŁOSZYN.

Wołoszyn, to chłop sprośny, acz sie iednak biie;
Ale kiedy nań przykro też do lasa myie.
A narod tak nikczemny, chociay Włoszy byli,

Ale barzo iuż potym z nich sie wyrodzili,
We wszytkich obyczaiach, także y w żywności;
A pewnie że im szkoda takiey obfitości,
Bowiem rzodkiew, chrzan, ocet, ogorek, barszcz
[miły,
U nich wszytki przysmaki, włożywszy słoniny.
A to do nich nawiętsza, iż Pany miłuią,
Buławą wybieraią, szablą koronuią.
Bowiem też tam nie może być iedno Pan srogi,
Na ten narod roskoszny, na ten klenot drogi.
Bo tam nic do rozumu, nic do poćciwości,
Wszytki tam do buławy sprawy Ich-miłości.
Na wiarę też tam prożno miałby sie kto
spuszczać,
Tego się nie uczyli, musi im odpuszczać.

---

## TATARZYN.

Tatarzyn, inszym stanom iuż w niczem nie
[rówien,
Bo barzo Jego-miłość na wszem psu podobien.
Ten ni soli, ni chleba, ni piwa ni wina,
Jedno kobyle mleko, to u nich nowina.
Szkapie zaciąwszy żyłę z iagłami rosparzy,
To tem sobie za roskosz sprośną gębę parzy,
Szkapa też ieśli zdechnie, to zacna zwierzyna:
Przechowa to iako pies, nie czekaiąc wina.
Komis, kobyle mleko iako oni zową,
To tym sobie zaleie potrawę surową.

A zać tam nie połmiski? zać tam nie przysmaki
Jako pies ie? s popiołu otrząsaiąc flaki.
Też widamy y zbroie, widamy bachmaty,
Siodła y basałyki, y rozliczne szaty,
W których zacni stanowie tam y w święto chodzą:
Ale sie y z ubiory prawie diabłu godzą.
Chłopićby byli mężni, lecz przypraw nie maią,
Srogo sie postawiwszy, potym uciekaią.
Jedno trzeba w skok na nie, bo swemi szypiki
Jako im dasz poczekać, wnet pomylą szyki.

## SZWEDOWIE, DUNCZYCY.

O Szwedzie, o Duńczyku, tam nie umiem [mówić,
Bom nie bywał na morzu: niechcę śledzi łowić.
Jam iedno po sadzawkach polskich trochę pływał,
A na morzu bodaytam nikt dobry nie bywał.
Lecz słyszę, też tam ludek nie barzo ćwiczony,
Nikczemny a plugawy, słychać na wsze strony.
Owa nie masz narodu aby nie miał wady,
Aby w każdym nietrefney nie znalazł przysady;
Bo różno Bóg rozdzielił po światu narody,
A każdy swe musi mieć przyrodzone wrzody.

## POLAK POĆCIWY.

A zbiegawszy iuż wszytki, do swey Polski [zaydę,
Czego gdzie niedostawa to w Polaku znaydę.

Bo ten cnotę, poćciwość, hoynym funtem mierzy,
Gardła ieden drugiemu y wszytkiego wierzy,
A na sławie zasadził swe wszytkie roskoszy,
A niech sie tam żaden stan przed nim nie
[kokoszy.

## MĘSTWO POLSKIE.

Jeśli chcesz z nim do męstwa? ukaż mi takiego,
Bys Polakiem porownał w dziwnem męstwie iego.
Jeśliże poiedynkiem, ieśliże gromadą,
Trudno znaleść Polaczka w takiey sprawie z wadą.
Y inszy narodowie gdy co s kim działaią,
Szczęściem to sobie zową gdy Polaki maią.

## ŻYWNOŚĆ.

Podźże z nim do żywności. Ukaż mi drugiego
Coby tak hoynie mogł sieść do stołu swoiego?
Aczci Włoszek serwetkę ma y kuradenty;
Ale by woł sałatą... sobie pięty.
Żabka, kotek, ślimaczek, ta u nich źwierzyna,
A potem wodę piie przymieszawszy wina.
Tu w Polsce woli szczuki, ielenie y łosy,
A za gumnem na polu barzo gęste kłosy.
Ktemu wszytki przysmaki tu ze wszech stron
[wożą,
Tymże hoyne Polaki nabarziey ubożą.
Trzęsą sie tu Apteki, tłuką sie moździerże,
A Polaczek w połmiskoch siedząc sobie gmerze.

A nie masz tych przysmakow snadź na wszy-
[tkim świecie
Czego w Polsce nie naydzie y zimie y lecie.
A nie może tak drogo żadney rzeczy cenić,
Aby Polak nie kupił: o pieniądze nam nic.

## OCHĘDOSTWO.

Patrzże zasię na kstałty, na różne ubiory,
Na wymysły rozliczne a na dziwne wzory.
Naydziesz Włocha własnego, by sie tam urodził:
Naydziesz co po hiszpańsku drugi będzie chodził.
Naydziesz go po husarsku s koniem, y piechotą,
By sie tam miał urodzić s tak piękną ochotą.
Kiedy chce, Turczyn z niego, Moskwicin, Tatara,
A kiedy chce uderzyć, wierę bracie, wara!

## BOGACTWO.

Patrzayże, y bogactwa iako wiele maią:
Wierę chudzi pachołcy na srebrze iadaią.
Złota pełno na szyi, y w skrzyni go pełno.
Hatłasy, aksamity, — iuż na stronę wełno, —
Altembasy rozliczne, złotohławy dziwne,
Aż wierę przyrodzeniu czasem y przeciwne.
Nuż poiazdy, nuż konie iako dziwne maią?
Więc rozliczne przyprawy gdy na nie wsiadaią.
Upierzy się chłop by paw, dobrze iż nie wzleci,
By więc miał czasem na to y przystawić kmieci.
Tanie to u Polakow, bo miłują Pany,

Cierpią wszytko dla sławy y szkody y rany,
A wiary, cnoty, sławy, patrz iako są pilni,
A co komu przystoi, niwczem nie omylni.
A snadź wszystkim narodom Polaczkowie mili,
By lepszą sprawę mieli, snadnie srodzy byli:
A zwłaszcza tak cnotami zasadzeni pięknie,
Gdy mu ią kto wspominie, żadny się nie zlęknie.

## SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Ale gdy drugą kartę na wspak przewrócimy,
Czego nam nie dostawa, snadnie obaczymy.
Patrz, iako sprawiedliwość zawikłaną mamy:
Że nigdziey takiey nie masz sami wyznawamy.
Coż, gdychmy z dawna taką napisali sobie:
Możny sie z niey wybiie, chudy sie zaskrobie.
Ano to opak idzie przeciw Bożey woley,
Ktory kazał nędznika bronić od niewolej,
A ktoby chciał wypisać koty w naszem prawie,
Mogłby ie właśnie nazwać paięcza sieć prawie,
S ktorey sie bąk wybiie, a uwięźnie mucha:
Wierę, takie wykręty gdzieś u złego ducha.
Weźmie sobie na kwity, więc na munimenta:
Przydzie czas, aż nie sądzą bowiem zaszły święta
A ieśliże też sądzi, więc deliberuie
Prokurator, z nędznikiem by z małpą kugluie
Onemi wykrętały, onemi dekrety:
By miał nasprawiedliwszą, a nie ma kalety
Albo lisa w zanadrzu, albo uja w prawie,

Każdy konfuze stanie w swoiey każdey sprawie.
A ruszać przedsie wolno, by chciał y do piekła,
A taka sprawiedliwość chociayby sie wściekła,
Bo choć ledwo przed śmiercią kto swego dożyszcze
Przedsię sie go u Grodu Pan diabeł napiszcze,
Bo y tam sprawiedliwość barzo niebo miia,
Niźli przydzie do skutku Pan exekucya.
A nędzny nieboraczek niżli doydzie swego.
Musi wszytko utracić, y co miał własnego.
Włoczący się po Wiecach, biegaiąc za dworem,
Musi wszytko wysypać, by miał więc y worem,
Ano krzyk, narzekanie, ano łzy się leią,
A ci co tem władają, ieszcze się z nich śmieią.
A iakoż tu, proszę cię, ma Pan Bóg co spożyć?
Y iakoż nam łaski swey ma skarby otworzyć?
My nędzniki łupimy, a on też nas łupi,
Y zdami sie stracimy kiedy na tey kupi.
Bo o żadną na świecie nie grozi rzecz srożey,
A by wszytko wypełnił, nie byłoby gorzey
Jako o łzy niewinne, a o ty nędzniki,
Co tu sprawiedliwości barzo mylą szyki.
Bo sie on ich być Panem srodze opowieda.
A kogoć pocznie wstrząsać, pewnie iż zabieda.
Grozi głodem, powietrzem, grozi krwie rozlaniem,
Grozi obcych narodów srogiem posiadaniem,
Patrzayże, ieśli sie kto tych pogróżek boi?
Przedsię możny z nim siedzi, nędznik przed
[nim stoi.

A tam w niebie zarówno wszytkim pieczętuią,
A żadnemi tam stany nigdy nie brakuią.
Sroga to rzecz, iż to z nas nie ruszy żadnego,
Maiąc odpowiednika na się tak srogiego,
Iż sie ci nie staraią co im to należy,
Iż ta marna ochyda tak nas wszytki ieży.
Zażby nie mogli znaleść wzdy iakich zwyczaiow,
Przypatrzywszy się sprawam y postronnych kra-
[iów,
Iżby ta sprośna krzywda wzdy w Polsce zginęła,
A święta sprawiedliwość kiedy wypłynęła.
Ale ci nie dopuszczą co s tego zysk maią,
Oni bący, co tę sieć nędzną przebiiaią,
Ale ty nędzny bąku! przecz nie pomnisz na to
Iż cię mrozy przycisną skoro minie lato?
A ta o której słyszysz nieszczęsney nowinie,
To iest rzecz pewna s czasem iż cie nie ominie.
Jeśliże nie za twego nędznego żywota,
Tedy pewnie po śmierci nie uydziesz kłopota,
Ale Pan był zaślepił za grzech Faraona,
Także też y dziś pewnie takiego Patrona,
Nie możem sobie wszytcy czemuś przetrzeć oczy,
Każdy s krzywdą by s ciotką sprawiedliwość
[tłoczy;
Zda się nam, tak na wieki bychmy buiać mieli.
Ano bychmy baczyli, wszytcy my pomdleli.

## OBRONA.

Więc choćbychmy iuż ty łzy rzucili na stronę,
Patrzże zasię nędznika, iaką ma obronę?
Jednego w łykach wiodą. drugi day pobory;
W obudwu by w iastrzębiech wnet szpetne
[przemory
A by sie to pobożnie wzdy gdzie obracało,
Przylgnie tego do pięści rozlicznych nie mało.
Zaledwo połowica na to gdzie przystoi
Obroci sie, ostatek rozchwycą to moi.
Przyymą za to kęs ludzi, dwie szkodzie działaną,
Y pieniądze y ludzie czasem utracaią.
Terazechmy porządek uczynili nowy,
Jedno nie wiem każdemu ieśli będzie zdrowy,
Tak Państwa wyciągnęli, tak poszacowali,
Ledwo wroble od tego iuż wolni zostali,
Y kazali czwartą część dawać na obronę,
Y nie źle ozdobili tę sławną koronę.
Pana, którym Polacy zawzdy sie zdobili,
Pustopas go na pole wolno wypuścili.
Oddawszy tę czwartą część iuż mu wolno będzie,
Jeśli łaski nie będzie, na stronie usiędzie.
A ci stroże powinni Pospolitey-rzeczy,
Już iey pewnie nie będą mieć na pewney pieczy.
Już też musi wytrząsać aby k swemu przyszedł,
A nędznik przedsię, przed tym musi być zawsze
[medł.

Pan przyydzie przedsię k swemu, a nędzney
[chudzinie
Przedsię w łeb, przedsię kłopot żadnego nie
[minie,
Bo przedsię tey quartany dokładać musimy,
Bo nas tam nie obroni, to dobrze widzimy.
A to w niwecz, żechmy iuż ony zniewolili.
Co wżdy kiedyś o krzywdy koronne mowili,
Co słabe dożywocia maią y arendy:
Jako tako muszą swe przedsię łatać błędy,
Muszą łupić nędzniki, a drugim dudkować,
Jeśliże chcą tę skwarnę wieczorną przechować.

## WOYNA.

Więc w onych starych wiciach też nadzieię
[mamy:
To iako Mazur kiiec za pasem chowamy...
Ale nie wiem, przecz tego wszytcy nie baczymy
Iże sie sami marnie tym kiiem tłuczemy?
Mogliby być y trzykroć czasem drudzy bici,
Niźli sie więc wykręcą ty zawiędłe wici.
A to więc w zysku mamy kiedy sie ruszymy,
Więcey niż nieprzyjaciel sami sie zniszczymy:
Gęsi, kury, barany, to powoiuiemy,
A łzami zakrapiane tam potrawy iemy,
Y chcemy aby nam Pan co poszczęścić raczył:
Jakoby on na niebie takich krzywd nie baczył.
Ano więc miasto szczęścia czasem sie krew leie,

A do domu piechotą drugi idąc mdleie;
Bo nie może inaczey dekretom Pańskim być:
Jaką ty miarką mierzysz, taką będą mierzyć.
Wołaią na to ludzie, iż bez płaczu tego
Mogłoby sie wzdy naleść co pobożnieyszego,
Czemby to zacne Państwo y sławnieysze było,
Y postronnym narodom wzdy sie osrożyło.
Ale ia tu na ten czas dzwonka ruszać nie chce;
Wolę też skuść z drugimi gęś, a łupić owce.
Tymby to należało, co sie im Pan zwierzył
Tego stadka swoiego, a srodze zamierzył
Iż sie chce okrutnie mścić krzywdy namnieyszego,
A patrzyć z marnych ręku niewinney krwi iego.
Y iakoż sie tu taki nie ma strasznie lękać?
A ieśliże nie zdechnąć, tedy pewnie stękać,
Rozmyśliwszy sie na to, s kim to czynić mamy,
K temu go w obietnicach nie omylnym znamy.

## NIEDBAŁOŚĆ.

A choćbyśmy y ten strach za niepewny mieli,
Tedychmy iuż pewnieyszy oczyma widzieli;
Kiedy sie walą zamki, a miasta sie kurzą,
Nieprzyiaciele wszytko po swey myśli burzą.
Y czegoż sie nadziewasz nieboże nędzniku!
Jeśli też sobie s czasem takież nie być w łyku?
Jeśliże też twe dwory, coś ie upstrzył sobie,
Tak sie kurzyć nie będą ku pociesze tobie?
Obległ nas nieprzyiaciel, iuż na wszytkie strony,

A nie masz uciśleyszey snadź żadney korony.
A ukażże mi kogo coby myślił o tym,
Co sie wzdy z nami dziać ma, leda gdy na
[potym?
Y zwierzęta, y ptacy co wzgórę lataią,
Kiedy padną na ziemi wzdy ostrożność maią:
A my mądre zwierzęta, z mądremi głowami,
Patrz, iakie opatrzności tu o sobie mamy?

SĄSIEDZI.

Poźrzyymy na wschód słońca, co sie z nami
[dzieie?
A snadź na to wspomniawszy czasem serce
[mdleie.
Bo sie to piwo pewnie nigdy nie ustoi,
A co daley to barziey ieszcze sie snadź broi.
Cieszymy sie nadzieią a barzo omylną,
Wiedząc pewnie że o nas maią pieczą pilną.
A pewnie, iako swych spraw z inąd dokonaią,
Jakoby nas skukłali to na pieczy maią;
Bo skoroby ty Polskie otworzyli wrota,
Jużby wszędy iechali pewnie bez kłopota.
Patrzże na zachod słońca, kto też z nami siedzi?
Chociay są nasi mili łaskawi sąsiedzi,
A obchodzą sie z nami nadobnie, pomiernie,
Ale stara przypowieść, day wisiał! kto wiernie.
A by też dobrze z nami y nawierniey byli,
Tędy ze wschodem słońca tak sie zawaśnili.

Że sie na naszych grunciech muszą kiedy witać,
Jako sie twa miłość ma? ieden z drugim pytać.
Patrzayże, to witanie co nam sprawić może,
Gdy z lasa będziesz patrzył nędzniku nieboże?
Ano inszy urzędnik rozkazuie w dworze,
Ano sie iuż po diable wszytko doma porze.
Pomyślże iakabyto żałość była twoia?
A wzdy o to nic nie dbasz za czasu pokoia.
A ukaż mi takiego ktoby to rozmyślał,
Kieloby tu granice a stawy rozkryślał;
A herbów pozłocistych na wrociech nakował,
A co pił do połnocy aby to przechował.
O nieślachetna ziemio!.. o nędzne łakomstwo!
Toż nas marnie szafuiesz y nasze potomstwo,
Że nie naydziesz żadnego, coby myślił o tym,
Co sie iutro będzie dziać, nietylko na potym.
Ano przodkowie naszy co sławy strzegali,
Dla Rzeczypospolitey y gardła dawali;
Będąc w mnieyszych rozumkach, y w mniey-
[szey możności,
Srodzy byli sąsiadom i strzegli wolności,
Granice rozszyrzali w rozliczne krainy,
Nie tylko aby ich co miał uiąć kto iny.
A dziś, choć nam przypada rozszyrzenie granic,
Wszytko to nam fabuła, wszytko to nam za nic.
Ano to rzecz nie mnieysza, kto umie strzedz
[swego,
A snadź mało nie więtsza, niż szukać cudzego.

By gęsi trawkę skubiąc na ziemie patrzymy,
A s kąd orzeł przypaść ma, o tym nie myślimy,
Ano to więc zły orzeł, co przypadnie z góry.
Zaniesie czasem gąskę pospołu y s pióry.
By na nas nic gorszego, iedno gdzie siedzimy
Między takimi orły, iż nic nie baczymy,
Chociay nas y po części czasem podskubaią;
Przedsię gąski nie dbaią gdy im owsa daią.

## HOŁD WOŁOSKI.

Patrzay moy miły bracie! iaka to niedbałość
Tu naszych defensorów, iuż nie mówię by złość,
Stary dawny hołdownik państwa koronnego
Wołoszyn, iako marnie wydziergnął sie s tego.
Mniemaią, by to mały klenot opuścili;
Z hołdownika sąsiada złego uczynili.
Jeszczeby nic, by tylko sam był tym sąsiadem,
Ale nam drugi grozi barziey niżli gradem.
Ano oto y ten grad snadź nie barzo stoi,
Coż gdy sie sławny Polak leda czego boi.
Y drugie by węgorza za ogon dzierżymy,
A gdy sie nam wyślizną ani sami wzwiemy.

## UNIA Z LITWĄ.

O Unieу iuż dawno by przez sen mowimy.
Jako sie z niey wyplątać? ani sami wiemy.
Aczby sie drugiey stronie o to starać więcey
Snadź przystało, bo tamty ieszcze zmyią pręcey.

Bo są między iastrząby prawie iako kury;
Zawzdy sie im gradowey trzeba lękać chmury.
Nie będąli s Polaki, iako przywyknęli,
Wierę nie wiem, rzekszy hup! aby przepłynęli.
A to wszytko rozumki sprzeciwne sprawuią,
Iż każdą nalepszą rzecz opak wynicuią,
A iako tu y z naszey, także y z ich strony
Nie potrzebne w tey sprawie stroią zabobony.
Anoby snadź mędrować mało trzeba o tym;
Y nie wiem, nam Polakom co też na zbyt potym,
Bychmy sie w cudze prawa postronne miotali?
Snadźby lepiey, bychmy swych doma przystrzegali.
Dosyćby nam, abychmy zawzdy społu byli,
Jednemu wiernie Panu na wieki służyli,
Społu go obierali y koronowali.
Y iednaką przysięge do niego bierali,
Spolnie nieprzyiaciołom wszytkim sie bronili,
Tak iakobychmy spolnie sobie urządzili.
Gdzieby większa potrzeba, więc tam więcey pracey
Nie litować y mocy, nie litować płacey.
A gdzieby sie na wszytki kto możny oburzył,
Musiałciby pokukać niźliby ie zburzył,
Kiedyby wszytki mocy społu obrocili;
Gdzie wiele koz y wilka snadnieyby zkroiły.
A ktemu sprawiedliwośćby postanowili,
By nigdy między niemi rosterki nie były;
Także spolne granice między dziedzinami,
Nie iako w inem Państwie, iedno sobie sami.

Już potym tam inszych spraw swoich używaymy,
A starym swym zwyczaiom wierę pokoy daymy.

## PUSTE POLA.

Jużby w takim porządku porządnieysza rada
Byłaby, y s sąsiadem bezpiecznieysza zwada.
Jużby sie starać mogli, aby puste pola
Osadzali, a snadnie bo tam dobra rola.
Bo stoią puste zamki iedno ich poprawić,
A barzoby to snadnie wszytko mogli sprawić.
Ciżby ludzie coby tam ku obronie byli,
Barzoby sie y sami tam radzi sadzili.
Zaż lepiey, iż tam dawno pożary goraią,
Wilcy wyią, a sarny wielką roskosz maią?
A iużby sie y ono snadnie zagrodziło,
Co nam wierę na potym snadź będzie szkodziło,
Barzo sie tam Czubani iakoś osadzaią,
Acz tu naszy strożowie tego za nic maią.
Ano zła posessya, a trudno tam sędzić,
Jako złego sąsiada dawnością wypędzić.
Aby sie rozmyślili o co to nie dbaią,
Jeśliże to szkodliwe potym to poznaią.
Bo gdyby to osiadło, y sława koronie
Y ludziby przybyło wiele ku obronie,
Y pożytek mogłby być też s tego nie mały,
Jako pierwey przed czasy kiedyś tam bywały.
Bo tam ziemia obfita, iesliby gdzie była,
A coż, gdy sie na ten czas tak osierociła.

## KAZIMIERZ KRÓL.

Kazimierz on zacny Krol, nie będąc tak możny,
Był u swych wdzięcznym krolem u postronnych
[groźny
Patrzay iaką pamiątkę po sobie zostawił?
Jakie zamki y miasta wielkim kosztem sprawił?
A gdziekolwiek co murow tu w Polsce widzimy,
Chyba nowych, to wszytko iż on sprawił wiemy.
Potym nie znać aby kto czego poprawował,
Chyba Zygmunt co zamek krakowski zbudował.
A snadź sie y to stare leda w czas obali:
Pewnieby oni starzy dziś sie dziwowali,
Co murow y co zamków dziś stoi pustkami,
Jedno iż nie wołaią: Boże racz być z nami!

## PUSTE MURY.

Buduiemy rozlicznym kosztem dziwne dwory
Około miast, y mocne kościoły, klasztory,
Aby szańce gotowe z nich nieprzyiaciel miał,
A bezpieczniey swe rzeczy za nim sprawował,
A mury około miast walą sie y wieże;
Jedno Pan Bóg z łaski swey tak nas ieszcze
[strzeże.
A co zedrą s pospolstwa, za to by psi tyią,
Rzkomo na oprawę miast, to wszytko przepiią.
Iż robotników mało, tem sie wymawiaią;
By robili złodzieymi co ich powieszaią,
Dawszy pętka na nogi mocno przyszychtować,
A orła mu na czole pięknie zacechować,

Iż ieśliby skąd uciekł by go wszędy znano,
A iako koronnego niewolnika brano.
Tymiby budowali y przykopy brali,
Baszty, mury i insze rzeczy sprawowali.
Przedsiębyby byli drudzy coby sie uznali.
A za swe młode sprawy wzdy pokutowali.
Potymby sie do szturmów, do dział przygodzili;
Wzdyć poćciwiey niżby sie na słońcu wędzili.
Tatarmi zbudowano ow zamek w Krakowie,
A to iuż bez trudności pewni Tatarowie.
Nie trzeba sie z nimi bić, ni gonić łapaiąc;
Dobrowolnie wpadnie w sieć ten z rękami zaiąc:
Bo ow iedno w ogrodzie kęs kapustki ziada,
A ten w cudzey komorze radszey niż w swey
[siada.

## KAMIENIEC.

A bychmy iuż snadź inszych przykładow
[nie mieli,
Jedno którzy Kamieniec oczyma widzieli,
Jako ta dziwna baszta krześciaństwa wszego
Mogłaby być tak mocna, bez kosztu wielkiego:
Bo tam niesłychaną rzecz natura sprawiła,
Gdyby sie k temu pilność trochę przyczyniła.
By iedno leda murek na górze sprawiono,
A na dole poboczne strzelby poczyniono,
Aby sie wzdy kęs było za czem broniąc zakryć,
Bo tam s pola y kokosz możemy upatrzyć.

A coż kiedy nam za grzech tak oczy zalśnęły,
Że sie nie obaczymy ażbychmy zginęli:
Cobychmy teraz grzywną powoli zatkali,
To w on czas trudno będzie, bychmy wszytko
[dali.
Ano to święta grzywna co dziesiąci strzeże;
Bo kto czasów nie baczy, barzo sie rad zrzeże.
A wielekroć y sami tego doświadczamy
Gdy nieszczęście przypadnie, iako narzekamy.
Anoby snadź nalepiey narzekać powoli,
Jakoby w czas wrzód goić, niż barziey zaboli.
A coż kiedy łakomstwo tak wszytko zbłaźniło,
A prawie do dobrego oczy zaślepiło.
Choć sie na co złożymy gdzież sie to podzieie?
Rozchwycą to po trosze naszy dobrodzieie,
Co im więc tem szafować rzkomo poruczamy.
Reiestra pokryślane tylko w zysku mamy.
A chociay więc y nakład gdzie na co uczynią,
Coby workiem oprawił, — u nas musi skrzynią.

## DŁUGI KORONNE.

Patrzże, myśląli o tem przełożeni naszy?
Kiloby on miał dobre zawzdy wino w czaszy,
A połmiskow nastawiał, a swoie pożytki
Aby trzykroć obliczył na każdy dzień wszytki.
Nanieśli na koronę długów rozmaitych,
Onych opraw rozlicznych a dosyć obfitych;
Y nie wiem wierę iako, chociay rozum mamy,

S tych sie przysmaków zacnych potym wy-
[plątamy?
Bo rozumiem, iż na to wielką pieczą maią
Ci, ktorzy tych spadeczków z radością czekaią.
A u nas to wszytko nic, aż kiedy co doydzie,
Toż ten przysmak od głowy aż więc w pięty
[poydzie.

## ZŁAMANIE PRAW.

Wszytki prawa zwikłali, snadź żadne w całości
Nie zostało, za sprawą żądną Ich-miłości.
Padaią sie zamiany, arendy sie łamią,
Dożywocia, wieczności, y ty czasem chramią:
A ci co tem szafuią, rządem to nazwali;
Ba prawie rząd, — bo sobie dosyć nałapali.
A nie baczą nędznicy iż też s czasem płyną,
Leda kiedy s tym rządem y sami poginą.
Nie toć exekucya, prawa sobie kazić:
Toć było potrzebnieysza wszytko w rezę wprawić.
Gdzie sie gdzie pospolite prawo wyszpociło,
Aby sie to porządnie było naprawiło,
A by każdy używał swoich powinności,
Co komu należało, według przystoyności.
A sprawiedliwość święta była odnowiona,
Która prze tę niedbałość szpetnie zatłoczona.
Ale miasto naprawy patrzał każdy swego:
Boday nigdy nie było rządu takowego.
Patrzay, by nas w tych prawiech iaki tyran zastał,

Naszemiby sprawkami nam barzo dochlastał.
Nadobnie sie nam miesza ta nasza *Patria*,
Cochmy byli *sub lege*, teraz *sub gratia*.
Pięknież było, gdy oni poważni Krolowie
Buiali sobie w Polscze by sławni orłowie;
Nad poddanymi łaski szyrokie stroili,
Oni też gardła lekce swe dla nich ważyli,
Także nieprzyiacielom zawzdy srodzy byli,
Y Państwa swe szyroko sławnie rozszyrzyli.
Bo co bywa z miłości, zawzdy bywa sporo,
Ale co s przymuszenia, barzo iakoś choro.
Teraz Pany zwikłali, sami sie popletli,
A ledwo s taką sprawą iże sie nie wściekli.
Pięknie teraz Lodwika wszytcy wspominaią,
Kazimierza, Zygmunta sławnie wywyższaią;
Którzy swoie poddane chowali w miłości,
Łaskawie poprawuiąc praw ich i wolności.
Bo stanowi wielkiemu każda insza sprawa
Tak ważna nie może być, iako zacna sława.
Bo w cóż sie panowanie każdego przygodzi,
Jeśliże s tąd bez sławy iako źwierze schodzi?

## ELEKCYA KROLA.

Patrzayże, w takiey naszey zawikłaney sprawie
Y któż iest, ktoby o tem wzdy pomyślał prawie,
Boć Pan nie z diamentu żadny ni z żelaza:
W każdym iako w człowieku też śmiertelna [skaza.

Patrz, ieśli to lekka rzecz gdy czasy przychodzą,
Iż Krolowie pustopas bez potomstwa schodzą.
Iż nie mamy ni pisma ani obyczaiu,
Tak iako to rzecz zacna w każdym inszym kraiu,
Jakoby Pana obrać, y coby s tym począć,
Y s kądby iako tako ten porządek zacząć.
A iakito upadek Pospolitey rzeczy,
Snadnie sie w tem obaczy, kto to ma na pieczy.
Czytay, kto chce, kroniki co sie w Polscze
[działo,
Gdy kiedy na mały czas Króla niedostało?
Jakie były rosterki, iakie srogie burdy,
Że takich nie miewały y Tatarskie ordy.
Jako wiele miast, zamków, ludzi poginęło,
Że to w postronnych kraiach daleko słyneło.
Jako sie cudzoziemcy na nas wyrywali,
Jakie szkody y lekcy ludzie nam działali?
A my chociay widzimy ty straszne przygody,
Nic sie tey srodze przyszłey nie lękamy szkody;
O którey pewnie wiemy iże nas nie minie,
A iawnie między ludźmi ten głos wszędy słynie.
A któż tego przyczyną? iedno ci zubrowie
Co sie im coś dziwnego zawzdy mięsza w głowie.
Zda sie im, iż na ten czas wszytko rządzić maią,
Ano ich połowica przed tem pozdychaią.
A by chcieli przeczytać, co sie więc dziewało
S takimi, co sie im też takież rządzić chciało;
Jakie w ich maiętnościach szarpaniny były,

Y iako sie ich domy sromotnie kurzyły.
Bo gdy w bęben uderzą, kaczora patrzaią,
A drobne sie cyranki po trzcinie nurzaią.
Patrzże, ci kaczorowie iako o to dbaią?
Choć iuż czuią myśliwce, bespiecznie pływaią.
Bo nasza namileysza natura roskoszna.
Tak prawie s przyrodzenia iest Pani kokoszna;
Zda sie iey, iż na wieki tak wszytko ma rządzić,
A wszytko mieć po myśli, a nigdy nie zbłądzić;
Ano sie nam dały znać nie raz takie rządy,
A wielekroć koronę zawodziły w błądy.
I zażby to nie lepiey formułę uczynić,
Gdy przypadną ty czasy coby wzdy s tem czynić?
Na nędznego pisarza elekcyą mamy,
A tego nie baczymy, w czem upadek znamy.
Bo kto tego doczeka, widzi przed oczyma,
Jaka w ten czas nieszczęsna będzie mieszanina.
Boć Pan nie z diamentu, każdy umrzeć musi
Gdy o nawiętsze stany sroga śmierć sie kusi'
A mili Polaczkowie, ci co rozum maią,
Widząc pewny upadek przedsię go czekaią.
Ano y nędzne zwierze kiedy zły raz czuie,
Jakoby go obminąć pilnie upatruie.

## RELIGIA.

Patrzayże, zamieszanie iakie w wierze mamy,
Y s tą nie wiem ieśli też dobrego czekamy.
Leda kiedy ta wiara co zamieszać musi,

Bo sie nazbyt leda kto zatrząsać ią kusi.
A snadź na żadnym świecie nie masz tey spro-
[sności,
By tak wolno dotykać Pańskiey Wielmożności.
Już chociayby sam wierzył, a swoie sumienie
Sprawował wedle myśli, gdyż duszne zbawienie
To naprzednieyszy klenot u stanu każdego;
Aleby nie zawodzić przy sobie drugiego.
A o co sie iuż u nas w Polscze nie kusili?
Aby szczyrą naukę Pańską zadusili,
Zową sprośnym wymysłem a swowolną mową,
Już y Boga w trzech staniech Panią duszką
[zową:
Już Krista Pana swego Bostwa odsądzili,
Już go nam pożyczanym Bogiem uczynili,
Już o iego wieczności nic nie wyznawaią,
A ktoby o tym mówił za błazna go maią.
Ano go wszytkie pisma Bogiem wyznawaią,
Wszytcy Apostołowie tak za nim wołaią:
Bo ieśli nie był Bogiem iakoż nas odkupił?
Albo iako śmierć z diabeł z ich możności złupił?
Albo iako mógł wiatrom, morzu roskazować,
Albo umarłe wskrzeszać. grzechy rozwięzować?
Bo ieśli to do czasu tak trzymał arendą,
Y ci co weń wierzyli cóż mieć w zysku będą?
Już krzest iego zgwałcili tak iako rozkazał,
W imie trzech Boskich stanów każdego krzcić
[kazał.

Teraz ty czarownicam słowa przywłasczaią;
Tylko iako na wiosnę gęsi zanurzaią.
Już dusza nędzna s ciałem umiera pospołu:
Ledwie iże nie łupią zdechłego by wołu.
Już Niedziela zginęła, iuż iedno za drugiem
Będzie sie tak mieszało, a s czasem nie długim
Albo nam być w Talmucie albo w Alkoranie,
Kiedy sie tak nasz Kristus na szrot puścił tanie.
Zbłądzilić Papieżnicy, lecz wzdy nie tak srodze
Jako dziś Arianie harcuią o Bodze.
By wzdy na którym świecie gdzie ta sekta była:
Tylko tu u nas w Polscze skrzydła rostoczyła.
Acz Pan Bóg kazał słuchać nam ducha każdego,
Ale kazał ubierać ducha prawdziwego
A to znak napewnieyszy świętey prawdy iego,
Który słowa powieda co poszły z ust iego.
A iakoż my co sobie mamy dobrze tuszyć,
Kiedy tak wysokiego dzwonka śmiemy ruszyć?
Którego oni mądrzy co wiele umieią,
Ani o tym nic mówić, ani dotknąć śmieią.
Y tućby trzeba rady co w Polscze s tym [czynić;
Boć pewnie Pańskie sądy muszą na nas wyniść:
Który z dawna każdemu srogą pomstą grozi,
Co tu iako wilk srogi owieczki mu trwoży.
A nawięcey swą rękę rosciągnął nad tymi,
Co im wedle swey woley kazał władać imi.

## ZNAKI GNIEWU PAŃSKIEGO.

Patrzże, i w inych rzeczach co za sprawy
[mamy?
Prawie Pańskiego gniewu ze wszytkim czekamy,
Który sie nam iuż iawnie zewsząd okazuie,
Bo nam mądre y radne ze wszech stron wyymuie.
Dawa nam przełożone tak iako obiecał,
Wedle serca naszego iakie w nas będzie znał.
Patrz, ieśli w którey rzeczy idą s sobą zgodą?
Albo gdy co dobrego ku statku przywiodą.
Choć w Rzeczy-pospolitey wielkie szkody znaią,
By o żelaznym wilku o niey sobie baią,
A są iuż słyszę drudzy, nie wiem iakiey wiary,
Coby radzi wprawili nas w iakieś pomiary:
A potym s czasem szczęście może im to zdarzyć,
Iż będą chcieli wiedzieć co będziemy warzyć.
Powiedaią, iż tego potrzeba dla woyny,
By ieden iako drugi pospołu był stroyny;
Ale niźli tey woyny stroyney doczekamy,
Pewnieyszą na każdy rok na zapłociu mamy.
Bo ieśli co przykopasz, możesz temu wierzyć,
Ledwie nie na każdy rok musisz z nowu mierzyć.
Potym cie tym pomiarem tak ukolęduią,
Co masz dać na każdy rok pewnieć oszacuią,
Nie trzeba nam pomiarów, rozmierzy nas cnota,
Że y więcey przystawi w kim będzie ochota.
Bo iuż tam każdy musi wszytkiego przestrzegać,
Gdyż mu o gardło idzie, — trudno więc ulegać.

## WOYNA.

Ale iście sie na tem barzo omylamy,
Jeśliże w tey obronie nadzieię swą mamy.
Bo iedno do granice ta sławna obrona,
Nieprzyiaciel, niż doydzie, trzykroć będzie doma.
A ieśliże sie za nim w pogonią ruszymy,
To iuż też swą powinność o tem dobrze wiemy.
Pięć grzywien wziąć na drzewo, a ieszcze swar
[będzie,
A nieprzyiaciel sobie spokoiem usiędzie.
A ieśli nie wkroczymy w iaką inną radę,
Pewno taką obroną mamy na sie zdradę,
Bochmy sie nie powinni aż o kopie ruszyć.
Jakoż ci co u granic maią sobie tuszyć
O takiey miłosierney a pobożney sprawie?
Gdy ich ieszcze połupią na zieloney trawie,
A potym sie zebrawszy, co ci nie dodarli,
Pewnie naszy doskubą, by ci głodem zmarli.
Ale gdyby sie Państwa pięknie ziednoczyły,
A spolnemi porządki nadobnie radziły;
Mogłoby sie wynaleść takie obyczaie,
Żeby tu nieprzyiaciel zaglądał s przełaie.
Bo wiele tu dowodów takich w Polscze mamy,
Co ie tam gdzie nie trzeba sprośnie obracamy:
Aby na to poćciwiey obracać sie mogły,
A potrzebney Koronie wzdyby też pomogły.
Na co wszytcy stanowie gdyby sie zwolili,
Lepiey niż w łyku skakać, też co przyłożyli,

A gdyby na granicy ustawiczni byli
Ludzie, iako nadobnie tamby sie ćwiczyli!
Nieprzyiacielowi strach, a Koronie sława
Rosłaby, gdyby taka była piękna sprawa.
Mogliby sie też znaleźć coby doma byli,
Kiedybychmy sie iedno pięknie obliczyli,
Żeby tych ratowali gdyby trzeba było,
A barzoby to rzadko na nas przychodziło.
A tą miłą staruchnę iużby na to chować,
Kiedyby nieprzyiaciel chciał Państwa plondrować.
Pomogłciby mu diabeł, gdyby rządna była,
Jeśliby mu sie w rychle barzo nie sprzykrzyła.
Coż, gdy nas Pan Bóg skarał iż ni ocz nie [dbamy,
Jedno swe własne rzeczy, te na pieczy mamy;
A tego nie baczymy iż giniemy marnie,
Potym nie będziem wabić by iastrząb po skwarnie.
A to wszytko sprawuią rozumki wykrętne,
Prawie na nas przywodzą wszytki czasy smętne,
Iż nie możem obaczyć czego nam potrzeba:
Coż gdy ta Pańska łaska nie dana nam z nieba.
Prosto nas tak zaślepił iako Egipczyki,
Prawie do każdey sprawy pomylił nam szyki.
Ale bychmy po prostu, a iako w bród brneli,
Pewniebychmy w swych sprawach daleko słyneli
Jako naszy przodkowie; chociay prości byli,
Nie wiele mądrowali a wiele czynili.
Lecz dziś gdy sie imiemy rozumki szyrmować,

Mogłby sie nam postronny barzo podziwowáć,
Bo nie będzie nic k rzeczy, iedno proste słówka,
A coż inszego myśli wichrowata głowka.
Powiadaią, iż tacy pospolicie rostą;
Anoby to drugiemu mógł odiąć y chłostą.
Niechby mówił, co k rzeczy a czasem przystoi,
Bo więc iedwabne słowka y niewiasta stroi.
Ci ludzie w cudzych stronach co od nas bywaią,
O wydwornych tam słowiech nic nie powiadaią.
Wszytko krótkiemi słowy co trzeba rosprawią,
A więcey za godzinę niż tu za rok sprawią.
Nie patrzą tam postawek ni iedwabnych słówek,
Daley tam kędyś lata rozum tamtych główek.
Nie patrzą tam gdzie stoią, ale gdzie iść maią.
A każdy czas rozumem pięknie uważaią,
Jako ludzie posiadać a iako ie rządzić,
A w domowych też sprawach iako nie zabłądzić.
Leią działa, buduią zamki, opatruią
Ludzi, y przyszłe rzeczy dziwnie przepatruią.
Y u nasci też leią, — ale w gardło dzbanem,
Ziadszy świnią pieczenią s kapustą y chrzanem:
A pieszczoszkowie zasię torcik z marcepanem:
Mniema gdy mu postawią, iż iuż wiecznym
[Panem.
Alebyś wierę tego zapomniał torciku,
Kiedybyś też poskakał iako drugi w łyku.
Każdy mniema, by miał tak wiecznie buiać
[sobie;

Ano nędznik ani wzwie gdzie sie w łeb za-
[skrobie:
Bowiem nędzna prywata ta nas pobłaźniła,
A drugi opiwszy sie chodzi iako wiła.
Bo coby nas zdobiło zacnemi sprawami,
To wszytko precz zdmuchniemy pospołu s pia-
[nami.
Uchoway Boże! w innych opiiać sie kraioch,
Tam kędy sie kochaią w zacnych obyczaioch:
Z wielką każdy lekkością musi użyć tego,
Albo kiiem przetrzeźwą Pana łaskawego.
Pewnie sie tam przeszuma tak nie przesypiaiąć,
Albo kryć sie gdzie musi iako w lesie zaiąc.
U nas by piianego każdego stłuc miano,
Ledwoby kiiów z lasa dostatek dodano.
Ale coż maią czynić towarzysze chudzi,
Gdy więc ta krotofila y starsze tak łudzi?
Że zapomnią wszytkiego co sławie przystoi,
Kiedy ie wielki Hetman Pan Bachus przystroi.
O nieszczęsne obżarstwo! toż siła przewodzisz,
Zdrowiu, szczęściu y sławie tak każdemu szko-
[dzisz;
Że chodzimy by błędni, opuściwszy wszytko,
Kto tego mało widał patrzyć na to brzydko.
Prze kęs małey sweywoley takechmy zemdleli.
Z onych sławnych rycerzow prawie zniewieścieli,
Że y Boga, y sławę y zdrowie tracimy,
A nie wiem co za roskosz s tego odnosimy.

Cobychmy na poćciwość swą mogli obrócić,
To musimy z marnemi śmieciami wyrzucić.
Teżci naszy przodkowie podobno piiali,
Ale namilsze piwko, a barzo biiali,
Y lepszą sprawę mieli, bo łba nie zaparzył
Gorącemi trunkami; to pił co uwarzył.
Ale dzisia drugiemu rozliczne perfumy.
Pomieszaią w szumnym łbie rozmaite dumy;
Ze nie tylko o przyszłych rzeczach by co wie-
[dział.
Ale ledwo pamięta gdzie z wieczora siedział.
A tak marnie tracimy y czasy y sprawy,
Gdy kto chodzi s szumnym łbem iako błazen
[prawy.
A ieśli też ten nałog kto w sobie przełomi,
Mało ieszcze nie gorszy niż ten co był w toni:
Bo ten w nocy rachuie co ma iutro czynić,
A iako mu z pożytkiem ma każdy czas wyniść.
Pilnie ten upatruie, a ma swe na pieczy,
Bo mało dba o sprawy Pospolitey-rzeczy.
Bo szkodliwszy każdy wąż co sie tai w trawie,
Takież ten Pan nasz dobry w pospolitey sprawie.
Azaż tego na oko wszytcy nie widaią,
Co nam ci morderaci dobrego działaią?
Takie dzisia praktyki dziwne powstawaią,
Iż kto sie im przysłucha włosy na nim wstaią.
A prawie nami kupczą ubogą chudziną,
Z ich pożytku nas zawzdy kłopoty nie miną.

A też kto nami rządzi bychmy obaczyli,
Snadźbychmy sie na ony wierszyki zgodzili,
Co ie ieden Rzymianin napisał nadobnie,
Y słowy ozdobnemi y pamięci godnie.
„Rzymie! gdy cie rządzili poważni stanowie,
Nie było żadney mocy podobney ku tobie;
Bowiem równo każdego na baczności miano,
Dobrego miłowano a złego karano,
Ale kiedy nastała młodość rozdwoiona,
Twe sprawy y twoia moc iuż była zelżona.
Już sie twoie porządki opak wywrociły,
Już sie wszytki nierządy k tobie obrociły."
Na toby też zapłakać miła Polonia
Mogła barzo, a pewnie pospołu z nią y ia:
Bo w takiey opatrzności, na oko widamy,
Są nasze wszytki sprawy, cóż temu rzec mamy!

## ŻEGNANIE S ŚWIATEM.

# MIKOŁAY REY

Z SWIATEM Z DOBRYM TOWARZYSZEM SWOIM Y Z IEGO OZDOBNEMI PRZYPADKI ZEGNAIĄC SIE, ROZMAWIA KROTKIEMI SŁOWY

---

### DO SWIATA O JEGO SPRAWACH RZECZ.

*(Swiat sie dziwnie kołysze).*

Dosyciem sie iuż nabył na tym nędznym [świecie,
Dosyciem sie przypatrzył co sie na nim plecie:
Mogłbym rzec z Salomonem iż *vanitas* wszytko,
Tak iż na drugie rzeczy patrzyć czasem brzydko,

Jako sie świat kołysze w swoich obłędnościach.
Jako sie ludzie broią w dziwnych omylnościach;
Żeby mógł bespiecznie rzec: ukaż mi ktorego,
Będziem go wszytcy chwalić na wszem roz-[myślnego;

Coby go nie uniosła żadna świecka sprawa,
Aby na wszem był pilen powinnego prawa,
Ktore nam Bóg ustawił y poćciwa cnota:
Więcey ich pewnie naydziesz którzy ciągną kota.

## CO KAZI CNOTĘ.

*Prawo iak zła szkapa.*

Łakomstwo miłe, zazdrość, pycha, dobre [mienie,
Snadnie nam pokaziło poćciwe sumienie.
Zaś gdzie dziś mocne znaydziesz prawo pospolite,
Stoi iako zła szkapa pokrowcem zakryte.
Bo tym co im świat służy, tedy ie odkryią,
Drugie też tak bez ługu y na suszy zmyią.
A ieśli w takiey cenie są powinne prawa,
A iakaż tu o cnocie potym będzie sprawa?
Ta winy piętnodziestey na sobie nie miewa,
Jedno tak z dobrey woley gdy chce dobra bywa;
Wszakże ta dobra wola ostrog potrzebuie,
Bo swawola tym źrobkom barzo roskazuie,
Co nie dadzą dosiadać, a nazbyt wierzgaią.
A coż im rzec gdy wszytko po swey woli maią?
Bo gdy kogo nie pasą, a buia po woli,
Już żyto y przenicę depce po sweywoli.

## SWIATEK WIELE UWODZI S CNOTY.

A cóż nas w tem uwodzi?... iedno miły [światek,
Który kwitnie przed nami iako piękny kwiatek:
A po chwili go uyrzysz, alić wiecheć z niego,
Bo ten nie ma nigdy nic w sobie statecznego.
A właśnie go *speluncam latronum* przezwali

Oni mędrcy, co sie mu dobrze przypatrzali:
Gdyż on umie z drogi zwieść czasem y dobrego,
A umie też ozdobić na wszem nikczemnego.

A snadź ieszcze płatnieyszy wszetecznik u [niego,
Niż co z powinowactwa na wszem pilen swego:
Abowiem mu sie taki na wszytkiem przeciwi,
A ów zawzdy by wyżeł tak sie przy nim żywi.

## ROTA SWOWOLNA.

Abowiem taki każdy który pilen cnoty,
Pewnie sie tak może zwać iż nie z iego roty.
Bo gdy rotmistrz swowolny, takież towarzysze,
A nawiętszy ten poczet swowolneuu pisze.

Bo pewnie tam poćciwy drabską musi służyć,
Bowiem że tam wszeteczny przed nim będzie [płużyć.
Bo więc każdy kochanki swoie radszey pieści:
Acz więc drugi s tey roty zginie y bez wieści.

## SWIAT SIE ROI IAKO PCZOŁY.

*(Przecz świat zły.)*

Abowiem w teytam ordzie by pczoły sie roią,
A bartnika s powrozem też sie drudzy boią:
Bo y s cudzey komory noszą miód ty pczoły,
Kiedy więc po swey myśli rospuszczą sokoły.

A coż gdy grozy nie masz ni sprawiedliwości?

Dziwnie nas tak uwiodły ty świeckie chciwości,
Że nędznik musi leżeć wszędy potłoczony,
A ci co im świat służy podnieśli ogony.
A swowolnie wierzgaiąc tłuką drobne bydło,
Że tam żaden nie uydzie bez pomsty na skrzydło.
Abowiem iako co rzec owey bystrey szkapie?
Gdy iey nikt nie hamuie wszytko co chce
[szłapie.
A zaprawdę poćciwy musi sie tem brzydzić,
A co świat marny broi iest za co sie wstydzić:
Gdy iego kochankowie po woli buiaią,
A co chcą po swey myśli wszytko snadnie maią.

## SWIAT NIGDY NIE TRWAŁY.

*(Flus złe s smiercią grać.)*

Poyrzyy, ieśli co na nim będzie tak trwałego,
Coby sie nie spadało zawzdy czasu swego?
A iako sie rozlicznie na nim wszytko mieni:
Nie uyźrysz tego lecie coś widział w iesieni.
Poyrzyszli na pałace, na wystawne zamki,
Na ony twarde miasta, na upstrzone ganki,
Na ony alabastry, na ony marmury,
Więc na wieże wysokie a na mocne mury;
Więc y oni Panowie co w tych ścianach
[siedzą,
Kiedy ie mroz powarzy ani sami wzwiedzą.
A każdemu sie tak zda by miał buiać wiecznie,

A iako na trzy tuzy tak każe bespiecznie.
Alić to z małym czasem iako gnoy w oborze,
A iako żebraczy płaszcz tak sie wszytko porze:
A iako marne plewy wszytko sie rozleci,
Że tam ledwo zostaną iedno marne śmieci.
Alić Pan restu przegrał, alić go iuż niosą,
Bo miała cztery króle ona Pani s kosą:
Bo ta y tuzem wygra, czasem y niznikiem,
A ktoby iey chciał umknąć, być mu niebo-
[szczykiem.

## SWIATU MUSI POCHLEBOWAC, *Kto chce z nim dobrze być.*

A tak, gdyż widzę ten świat tak marną obłudą,
Że z nim dobrzy nadzieię maią barzo chudą;
Bo kto chce z nim dobrze być musi mu fol-
[gować,
A iego marnym sprawam zawzdy pochlebować.
Ano na poćciwego to przysmaki trudne,
Udać sie s wszeteczeństwem na sprawy obłudne.
Kto sie przywykł zachować w swey cnotliwey
[sławie,
Trudno iuż ma przywyknąć niepoćciwey sprawie.

## OBIETNICE PAŃSKIE. *(Pańska opieka.)*

Boby iuż musiał stracić Pańskie obietnice,
Których nam nie wywraca nigdy Pan na nice;

Iż kto mu sie zachowa tu w swey powinności,
Dziwnie on takie chowa tu w swey opatrzności.
A dziwna to iest iego od wiekow opieka,
Jako on poćciwego tu strzeże człowieka,
Że mu y włos nie zginie ugodzi to snadnie,
A wszetecznemu czasem tak y ze łbem spadnie.
A ktemu poćciwością obiecał każdego
Ozdobić, y napełnić wszytkie kąty iego:
A każdego s tych czeka w niebieskiey radości,
Aby wzieli zapłatę za swoie stałości.

## SWOWOLNYCH MIEYSCE.

*(Jako obrać co lepsze.)*

A swowolne odsyła gdzieś w nadolną ziemie,
Bo to zawzdy niewdzięczne było przed nim
[plemie.
Bo to pewnie obiecał, iż za złość każdego
Pewna pomsta nie minie, wedle stanu iego.
Bo go zła sprawa strapi tu ieszcze na świecie,
A tam diabeł po woli iako swego gniecie,
Bowiem to iest rzecz pewna y tu za żywota:
Zły także y po śmierci nie uydzie kłopota.
Więc nie wiem co iest lepsze, s światem
[krotko bywszy
A iego tu łotrowstwa z złą sprawą używszy,
A od niego odchodząc dać w przemycie skorę,
Czyli s cnotą do Pana lecieć prosto w zgórę?..

Ale mnie prostakowi pewnieby sie zdało,
Iż sie tamu na górze wszytko lepiey stało:
Bo tam zawzdy roskoszy dziwnych używaią,
A ci zasię nadolni płacząc narzekaią.
Którzy s czasem zażyli świata pieszczonego,
Już tam muszą używać kłopota wiecznego:
Abowiem to inaczey snadź trudno być może;
Już iakoś sie zadłużył, iuż tak płać nieboże.

## DO SWIATA.

*(S swiatem sie lepiey w czas rozsądzić.)*

A tak moy miły swiecie, pokim ieszcze
[s tobą,
Wolę iż sie po woli rosprawiwa s sobą.
Już ia tobie dopuszczam twoich wszeteczności,
A ty mnie też bracie życz sławney poćciwości.
Abych mógł na wszem użyć stanu poćciwego,
Zachował sławę spełna, y Pana swoiego
Ubłagałbych, co widzi y me y twe sprawy.
A wszytko rosprawuie tak iako Król prawy.
Dobrym dobrze odpłaca na wszytkiem obficie,
A złe też zasię karze iawnie albo skrycie,
A iście taką miarką, byś mi iedno wierzył.
Każdemu tak odsypią iaką też tu mierzył.
Bo żadnym obyczaiem inak nie może być,
Każdemu sie zła służba musi źle zapłacić;
A dobremu też dobrem musi być oddano,
Bo ten dekret iuż dawno na świat wywołano.

## DO CNOTY.

A tak, ma miła cnoto! wolę ia być s tobą,
Gdyż ta marna obłuda ma co czynić s sobą,
Szykuiąc tam swe woyska co ci naśladuią;
A ty też swe opatruy, co cię tu pilnuią.
A proszę, zalecay mię Panu z wysokości,
Bo widzę że nie zwyższy nikt na tey niskości.
Wolę tego pilnować za żywota swego,
Co mię może ozdobić iako poćciwego.
A być pewien obietnic od Pana swoiego,
Które podał swym wiernym z miłosierdzia swego.
Bo y co świat, może dać tam tego obficie
Tu ieszcze za żywota, a potym sowicie.
A ty iuż ziemskie, krótkie, marne krotofile,
Odday ie komu raczysz, kto ich szuka mile,
A zwłaszcza ty (te) wszeteczne, które so z lek-
[kością,
Gdyż lepszych może użyć każdy s poćciwością.

## DO ŚWIATA.

A tak, móy miły światku!.. w czas sie żegnam
[s tobą.
Acz iednak póty póki tu muszę być s tobą,
Jedno mię, proszę, wypuść s swych figlów
[wszetecznych:
Bo wolę naśladować poćciwych a wiecznych,
Które mogą ozdobić y sławę poćciwą,
Y tak mię doprowadzić kędy święci żywą.

Bo snadź mało nie lepiey niż s tobą tu złego,
Tam zawzdy po swey myśli użyć roskosznego.
A tak gdy Pan roskaże, iuż mię też nie
[winuy,
Iż cie żegnać nie będe, iuż tu swoich pilnuy,
Którzy cie nie odstąpią do gardła swoiego,
Używaiąc w omyłkach dobrodzieystwa twego.
A ty mnie też nie zayrzyy, iż do Pana w niebie
Wolę iść kiedy każe, odstawszy od ciebie,
Boś ty nie iest dziedzicem, iesteś nam gospodą,
A wolę, zapłaciwszy rosprawić sie s tobą.
Abyś mię nie hamował gdy poydę do ciebie
Wolę wieczną gospodę ziednać sobie w niebie'
W którey iuż mogę użyć pokoiu wiecznego,
Niż sie s tobą hadrować zawzdy czasu swego.

## DO CNOTY.

A tak, ma miła cnoto y sprawy poćciwe!
Tu mie nie opuszczaycie, będąc wiecznie żywe,
A służcie wiernie ludziom którzy was tu znaią,
A o wasze zacności pilnie sie staraią:
Bo sie wami ozdobią piękniey niźli złotem,
Abo owym od świata z bryzyki forbotem.
Bo ia ten świat iuż żegnam y z iego sprawami,
A wolę s tymi zostać co przestaią z wami.

## DO GOSPODY.

*(Swiat gospoda.)*

A ty, ziemska gospodo!.. iuż cie też Bog
[żegnay,
A me poćciwe sprawy tu przed światem zeznay:
Zem sie zawzdy poćciwie zachował w gospodzie,
A teraz sobie też chce iuż być na swobodzie.

A proszę, ieśliby co na tramie zostało.
Pomaż, boć więc tam krysem bywało nie mało:
A kiedy iuż czas przydzie mego zawołania,
Dasz mi kwit poćciwego na wszem zachowania;

Bych bespiecznie wędrował do rzemiosła
[swego,
A tam okazał sztuki warstatu moiego:
Aby mię w cech przyięto, bych za mistrza
[robił,
A swe poćciwe sprawy tam na wszem ozdobił.

Tey więc łakomey ziemi oddasz moie kości,
Dusza miła s kąd wyszła niech idzie w radości;
Ciało s czasem przy tobie tu niech odpoczywa,
Znaydzieć ie zasię dusza, gdyż iest wiecznie
[żywa.

## DO POWINOWATYCH.

A me wszytki życzliwe, Panie Boże żywy!
Zachoway tu w swey łasce a day stan poćciwy,
By też na to pomnieli iż stoią w gospodzie.

A myślili o sobie w czas, y o przygodzie.
Która każdego pewnie złego nie ominie,
A tak rychło w gospodzie iako w drodze zginie.
Bo kogo ty swym duchem będziesz raczył
[rządzić.
Y w gospodzie y w drodze nikt nie może
[zbłądzić.
Nieżyczliwym racz też dać poćciwe uznanie,
Aby każdy rozmyślał na swe powołanie,
A pomniał każdy pilnie na swe przyszłe czasy,
By sie potym nie zatłukł gdzie w głębokie lasy.

## DO DOBRYCH TOWARZYSZOW.

Więc wy też, dobrzy bracia!.. cochmy tu
[bywali,
A też świata obłudy, społem używali, [przyść,
Rozmyślaycie wzdy czasem na co wam też ma
Bowiem krótko czy długo pewnieć wam też
[tam być.
Poćciwość, sławę, stałość na pieczy miewaycie,
A cnoty bądźcie pilni, a Panu dufaycie:
Bo widzicie od świata żeć słaba otucha,
Pewniey wam z iego rady być u złego ducha.
Bo ieśli odpadniecie od Pańskiey opieki,
Pewnie, gdzieście nie radzi, tam wam być na
[wieki:
Bo więc bez przewodnika trudna bywa droga,
Ba czasem y na piasku pośliźnie sie noga.

## DO SWIATKA ZNOWU.

A tak, moy miły światku!.. iuż sfolguywa
[sobie:
A ba komu przystoi to myślwa o sobie,
Bo ty trudno masz przestać tych swych obłę-
[dności,
A mnie iuż mało po nich, gdym przyszedł
[k starości,
Przystoyniey mi iuż przyszłe rzeczy prze-
[patrować.
A co k czemu przystoi pilnie upatrować,
Sądy Pańskie a sprawy dziwne rozeznawać,
A swe wszytkie postępki na łaskę mu dawać.
Pomiernego żywota używać poćciwie,
Gdyż sława w takim stanie y po śmierci żywie;
A czekać zawołania od Pana swoiego,
Gdyż wiem iż żaden mocarz nie może uiśdź
[tego.
A też nie wiem, przeczby sie nazbyt lękać
[tego,
Gdyż to powinowactwo z dekretu Pańskiego,
By też namożnieyszego iuż nie może minąć.
Slizay sie tu iako chcesz, iednak sie ochynać.

## DO POWINOWATYCH.

Wy też powinowaci! nie zayrzcie mi tego
Gdy poydę s tych frasunkow do Pana moiego:

Aby liczbę uczynił z włodarstwa swoiego,
A odniosł kwit łaskawy z miłosierdzia iego.
A radzę, bądźcie pilni powołania swego,
Bo żaden pewnie nie wie, kiedy skoczyć psiego.
A nie lżyycie ninaczym swych stanów cnotliwych,
Gdyż to stara powinność slachcicow poćciwych.
Bo toć wasza ozdoba, toć wasze klenoty,
Odrzuciwszy wszeteczność bądźcie pilni cnoty;
Bowiem ta wasze stany ma ozdobić wszędzie,
Ta y tu y po śmierci zawzdy sławną będzie.
S tą zawzdy używiecie roskosznych żywotów,
Ta was ma zawzdy wywieść y s przyszłych [kłopotów;
Że na świecie u wszytkich wdzięcznemi bę- [dziecie,
Y po śmierci, tam gdzie są cnotliwi siędziecie.

## DO BOGA.

Ty też, móy miły Panie z nieba wysokości!
Przyym więc ducha moiego, ziemia niech ma [kości.
Kiedy przyydzie iuż on czas zawołania twego,
Raczysz mię sobie przyiąć za własnego swego.
Bo ieślim źle szafował tu żywotem swoim,
Zakryyże to, móy Panie! miłosierdziem twoim;
A niech mię wiara zbawi o twey dostoyności,
Którą ia mam o tobie w uprzeymey stałości.

A niechay móy sprzeciwnik nie ma ze mną
[sprawy,
Któregoś ty zwyciężył iako mocarz prawy;
Który czeka w radości dekretu onego,
Któryś raczył uczynić tu na niewiernego.
Iż iuż dawno osądzon, nie trzeba go sądzić:
Lecz iż ia tobie ufam, nie dayże mu rządzić.
Niech ten dekret zachowa na twe niewierniki,
Bo tym łacno bez ciebie może zmylić szyki.
A gdy przyydziesz tu na świat, w oney swey
[możności,
Gdy sie z duszą pospołu złączą zasię kości;
Day słyszeć on wdzięczny głos pospołu z onemi,
Które będziesz raczył zwać przyiacioły swemi.
Póydźcież iuż moi mili! w niebieskie radości,
Którem wam zdawna sprawił s swey Boskiey
[miłości:
Bowiem ia chcę, gdziem ia iest aby słudzy byli,
Którzy mnie, swemu Panu na świecie wierzyli.

## DO WSZETECZNIKOW.

A wy też wszetecznicy! obaczyć możecie
Co za zysk s swych złościwych żywotów weź-
[miecie;
Tu na świecie złey sławy, pracy zażywiecie,
A na on czas z onemi tułać sie będziecie,
Którzy będą skał prosić aby ie zakryły,
Aby na one swoie srogość nie patrzyli,

Gdy usłyszą on dekret, co o nim słychali:
Już pójdźcie precz złościwi! coście mię nie
[znali.
Już tam macie oprawcę coście mu służyli,
A lepiey snadź byście sie byli nie rodzili,
Widząc ony radości coście ie stracili,
Y coście się s tym światem a s czartem bracili.

# SŁOWNICZEK.

## OBJAŚNIAJĄCY WYRAZY DAWNE Z UŻYWANIA WYSZŁE.

*Bramować* — Obszywać krajem, haftować, zdobić.

*Brany* ze *cnoty* — ozdoby z cnoty.

*Brant* — Złoto, srebro czyste wypalone.

*Brant* na *cnocie* — cnota dowiedziona, prawdziwa.

*Bryżyki, bryże* — części strojów kobiecych, ozdoby.

*Ciąża* — grabież, zabieranie rzeczy za długi.

*Delia* — opończa, rodzaj sukni zwierzchniej przestronej, często futrem podbitej.

*Dunąc* — drapnąć, uciec, zniknąć.

*Forboty* — koronki do obszywania ubiorów kobiecych.

*Frez* — Fryz, koń fryzyjski.

*Galic* — sprzyjać komu, fawor czynić, mierzyć na co.

*Głodac* — ogryzać.

*Gędzic,* — grać, gędźba, muzyka, gędźny, gędziarz.

*Hadrowac* — swarzyć się, zwadę czynić
*Harnasz* — zbroja, pancerz.
*Iście* — pewnie, niewątpliwe.
*Karwatka* — suknia. — Karwatka z desek, trumna. — Karwatka, flasza, naczynie na napój
*Kłusać* — Kłusem jechać.
*Knaflik* — guzik zapinka.
*Kobz* — kobuz ptak.
*Kokoszna pani*, kokoszyć się — pyszna, pysznić się.
*Korzecznik* — młyn wodny.
*Kota paść*, Kota ciągnąć — karę odbierać smaganą.
*Kotki* — puste myśli
*Krobia*, Krobka — pudło z drzewa, z łyka lub prętów splecione.
*Kukła* — ubiór kobiecy na głowę, kapica mnisza.
*Kupia* — towar
*Łyka*. Byś nie przyszedł na łyka — byś nie wisiał.
*Łża* — kłamstwo, fałsz — Łżowie — kłamcy.
*Marcin* blisko Marcina — czas oddawania danin.
*Monimenta* — przywileie, pisma, rewersa.
*Nielża* — Niechętnie, mimowolnie, trudno ciężko.
*Niemoc* — choroba.

*Nogiec* — ladaco, nic nie wart.
*Obercuch* — suknia zwierzchnia.
*Paduch* — nikczemnik.
*Podjezdek* — koń wierzchowy.
*Powinowactwo*, — powinność, pokrewieństwo.
*Prywata* — własny interes.
*Przechera* — mędrek.
*Przełaj*, z przełaje — z ukrycia.
*Przemor* — głód wielki.
*Przezdzięki* — koniecznie, mimo chęci.
*Psiego skoczyć* — pomimowolnie brnąć w złem.
*Pustopas* — rozpustnik.
*Reza*, ryza, w rezę wprawić. — Żywot umiarkowany, cnotliwy prowadzić.
*Rok zawity* — termin prawny, bezodwłoczny.
*Skukłac* — bić, targać za włosy.
*Skwara* — szpetny zwyczaj.
*Skwarna* — niestrawność.
*Slizac się* — slizgać.
*Straszliwe serce* — lękliwe.
*Strawica* — ladajaka żywność.
*Szarszun* — miecz, kord, pałasz.
*Szelina* — las, gaj gęsty.
*Szoty* — Szkotowie, kupcy.
*Szwab* bez ogona — koń szwabski.
*Tramy* kryślić — pisać długi na belkach.
*Tret* zatłoczony — ścieżka zagubiona.

*Tuzy*, na trzy tuzy kazać — być pewnym wygranej.
*Uj*, *ujekr* — wuj, wujaszek.
*Ukwapna* sprawa — nagła spieszna, prędka.
*Wiła* — szaleniec głupiec.
*Wspara* — samołówka na ptaki, wabik.
*Zamtus* — dom nierządny.
*Zawity* — patrz rok.
*Złotarz* — złotnik, posiadacz złota.
*Zwadziec* — zwadliwy.

Są jeszcze w pismach Reja wyrazy: Czuban, Syromak. Tura skakać, z Turem chodzić i inne, których znaczenia już teraz odgadnąć trudno.

# SPIS RZECZY.

| | | Centów. |
|---|---|---|
| 33. | *Krasicki I.* Bajki | 20 |
| 34. | *Kochanowski J.* Treny | 10 |
| 35. | — Odprawa posłów greckich | 10 |
| 36. | *Morgenbesser.* Obrona Sokołowa | 50 |
| 37. | *Goszczyński.* Zamek Kaniowski, powieść | 35 |
| 38. | *Krasicki I.* Myszeis, poemat humorystyczny | 20 |
| 39. | *Słowacki J.* Lilla Weneda | 20 |
| 40. | — Balladyna | 40 |
| 41. | *Niemcewicz J. U.* Śpiewy historyczne | 35 |
| 42. | *Goszczyński.* Sobótka | 15 |
| 43. | *Kochanowski* Szachy. — *Mickiewicz* Warcaby | 15 |
| 44. | *Foe Daniel.* Robinson Kruzoe | 30 |
| 45. | *Goszczyński.* Straszny strzelec, powieść | 15 |
| 46. | *Brzozowski Karol.* Noc strzelców w Anatolji | 30 |
| 47. | *Krasicki I.* Satyry | 30 |
| 48. | — Monachomachja i antimonachomachja | 20 |
| 49. | *Goszczyński.* Oda, powieść | 20 |
| 50. | — Anna z Nabrzeża, powieść | 35 |
| 51. | *Skarga Piotr.* Wzywanie do pokuty | 20 |
| 52. | *Brodziński K.* O narodowości Polaków | 20 |
| 53. | *Malczewski.* Marja | 15 |
| 54. | *Słowacki J.* Poema Piasta Dantyszka o piekle | 20 |
| 55. | *Lenartowicz T.* Lirenka | 20 |
| 56. | *Słowacki J.* Jan Bielecki. — Grób Agamemnona | 10 |
| 57. | — Ksiądz Marek | 20 |
| 58. | *Lenartowicz T.* O polskim naczelniku Kościuszcze i o Racławickiej bitwie | 20 |
| 59. | *Słowacki J.* Mazepa | 20 |
| 60. | — Marja Stuart | 20 |
| 61.—72. | Śpiewnik polski. Pieśni patrjotyczne. | |
| 73. | *Rozenblatt.* Pojedynek | 20 |
| 74. | *Słowacki J.* Żmija | 20 |
| 75. | — Lambro | 20 |
| 76. | — Hugo, Mnich, Arab | 20 |
| 77. | *Feliński.* Barbara Radziwiłłówna | 20 |
| 78. | *Krasicki I.* Wojna Chocimska | 20 |
| 79. | *Klonowicz.* Flis | 20 |
| 80. | *Szymonowicz.* Sielanki | 20 |
| 81. | *Morgenbesser.* Palestra | 20 |
| 82. 83. | *Szyller.* Wilhelm Tell | 40 |
| 84.—86. | Śpiewnik Polski. Piosnki patrjotyczne. | |

| | | |
|---|---|---|
| | | Centów. |
| 87. 88. | *Zimorowicz J. B.* Sielanki | 40 |
| 89. | *Zimorowicz Szymon.* Roksolanki | 20 |
| 90. | *Hausner Otto.* O pojedynku | 20 |
| 91. 92. | *Słowacki.* Książę niezłomny | 40 |
| 93. 94. | — Sen srebrny Salomei | 40 |
| 95. 96. | — Beniowski | 40 |
| 97. | — Król Duch | 20 |
| 98. | — Wacław. — Poezje ulotne | 20 |
| 99. | *Morgenbesser.* Myślący burmistrz | 20 |
| 100. | *Garczyński.* Wspomnienia z czasów wojny narodowej polskiej 1831 r. i Sonety wojenne | 20 |
| 101. | *Rodoć M.* Satyry obyczajowe | 20 |
| 102. | *Syrokomla.* Jan Dęboróg | 20 |
| 103. | — Szkolne czasy | 20 |
| 104. | — Zgon Acerna | 20 |
| 105. | — Wielki Czwartek | 20 |
| 106. 107. | *Spasowicz.* Władysław Syrokomla | 40 |
| 108. | — Wincenty Pol | 20 |
| 109. | *Gosławski Maurycy.* Piosnki Ułana polskiego | 20 |
| 110.—115. | *Rej Mikołaj.* Żywot człowieka poczciwego | 1.20 |
| 116. 117. | *Klonowicz.* Worek judaszów | 40 |
| 118.—120 | *Niemcewicz.* Lejbe i Sióra 2 t. | 60 |
| 121. 122. | *Kopeć.* Dziennik podróży po Syberji | 40 |
| 123.—127. | *Pasek.* Pamiętniki | 1.— |
| 128. | *Finkelhaus.* Z podróży po Norwegji | 20 |
| 129.—133. | *Niemcewicz.* Jan z Tęczyna. Romans histor. | 1.— |
| 134. 135. | *Kiliński Jan.* Pamiętniki | 40 |
| 136. 137. | *Syrokomla.* Margier | 40 |
| 138. | — Nocleg hetmański | 20 |
| 139. | — Starosta Kopanicki | 20 |
| 140. | — Kasper Karliński | 20 |
| 141. | — Hrabia na Wątorach | 20 |
| 142. 143. | *Śniadecki Jan.* Żywot H. Kołłątaja | 40 |
| 144. 145. | *Żółkiewski Stan.* Wojna Moskiewska | 40 |
| 146. | *Tarnowski Jan.* Zasady sztuki wojskowej | 20 |
| 147.—151. | *Kołłątaj.* Konstytucja 3. maja | 1.— |
| 152.—154. | *Zajączek.* Historja rewolucji 1794 r. | 60 |
| 155. | *Brodziński.* Pieśni rolników | 20 |
| 156.—160. | *Modrzewski.* O poprawie Rzeczypospolitej | 1.— |
| 161.—163. | *Sobieski Jan.* Listy z wyprawy wiedeńskiej | 60 |
| 164. 165. | *Rej Mikołaj.* Pisma wierszem | 40 |